W takiémże znaczeniu brano i miasta, nazywaiąc ie *universitates* [36].

§. 14. Nowe teraz powstały wyrazy na oznaczenie osób moralnych; iako to: gromada, gmina, kopa. Bartnicy składali w Mazowszu gromadę czyli gminę bartnią, i przestrzegali praw bartnich, tudzież zważali na to, (wyobrażeniami niemieckiemi kieruiąc się w tym względzie), ażeby bękart lub spłodzony z bękarta, nie został członkiem gminy bartniéy [37]. Na Litwie nazywano gromady kopami, co statut litewski (XI. 26. XIV. 2, 9.) zwyczaiom ruskich ziem przypisuie. Nakazuie on, ażeby w powiatach gdzie się dotąd ten zwyczay utrzymywał, nadal go zachowywano, gdzie zaś kopy w zapomnienie poszły, ażeby ie tam znowu przywrócono. Obowiązek kop był ten sam co osad, o czém się iuż rzekło w poprzedzaiącym okresie, i ieszcze powie niżéy, gdy przyydzie mówić o wyobrażeniach iakie w téy mierze czeskie miało prawo, tudzież o śledztwach. Jeżeli kto w obrębie gminy poniósł szkodę, udawał się do naczelnika gromady, czyli do pana owéy wsi. Ten przywoływał do siebie trzech celnieyszych mężów z gminy, i badał ich czyli co o szkodzie nie słyszeli. Obowiązkiem ich było, ieżeli temu zaprzeczyli, przysięgę złożyć w swoiém i gminy swéy imieniu, że ani sami szkodnikami nie są, (tak się wyraża prawo), ani nic o szkodniku nie wiedzą: albowiem osady starszyzna za gromadę w ogóle i szczególe od-

[36] R. 1360 u Dog. V. p. 57. [37] Przedm. do pr. Bartn. i pr. Bart. p. 6.

powiadała. Czasami zwoływano całą gromadę, a mieyscem zgromadzenia był kopiec graniczny, czyli (bo się i tak wyrażano) kopa [38].

§. 15. Ruś zamiast kop miała sotnie, lecz nie iest pewno, czyli liczby sto musiała dochodzić gromada, czyli, co iest pewnieysza, mniéy a nawet i więcéy wynosić mogła, chociaż iéy i tak nazwisko sotni nadawano. Były białe i czarne sotnie: różnicę tę w poprzedzaiącym tomie wytłómaczyłem. Obowiązek sotni, był tenże sam co kop i gmin. Nad Dzwiną ieszcze i w tym okresie opłacała gmina wirę, za zabóystwo w iéy popełnione osadzie, ieżeli nie była w stanie wskazać Rządowi zabóycy, lub wydać mu zbrodniarza [39]. Prawo dania pomocy wołaiącemu o nią, rozciągniono i do poiedynczych osób gminy. Cielesnéy ulegał karze, kto w téy mierze zadosyć nie uczynił proszącemu, zwłaszcza ieżeli to było w iego mocy (Uł. XXI. 59). Ostrzeysze było w téy mierze czeskie prawo, o czém wnet będzie. Rozciągniono ów przepis i do karczmarzy, tudzież wszystkich osób zaiezdne utrzymuiących domy: bo iak gmina obowiązaną była łapać podeyrzanych, tak i oni doglądać mieli hultai i o nich donosić Rządowi (Uł. XVI. 63).

§. 16. Tak nazwane osoby moralne, czyli gminy, nazywano i teraz w czeskiém prawie *obce*, *obec*, (skró-

[38] To zbiia mniemanie Czackiego II. przyp. 1462, że kopa stąd nazwana, iż naymniéy sześćdziesiąt osób gminę składać było powinno, ieżeli ta za gromadę uważaną być chciała. [39] Karamzin V. przyp. 244, r. 1397.

cone z *obwiec*)[40] co odpowiada łacińskiemu *res publica* ~~a i Czesi iuż na początku XII wieku rzymskie *res publica* nazywali obec (glossar. (mater verbor.) v rempublicam)~~. Wyraz *wyobcować*, toż samo znaczył co oddalić kogo z gminy, lub uznać go niegodnym znaydowania się w iéy zgromadzeniu. Włożono i teraz obowiązek na gminę, ażeby przestrzegała publicznego bezpieczeństwa. Mianowicie miał każdy z osobna i cała w ogóle gmina pilnować tego, ażeby na iéy gruntach włóczęgi nie przemieszkiwali: bo inaczéy nie tylko sama płaciła za to karę (dwadzieścia kóp groszy), ale i wszelkie szkody, które włóczęga wyrządził komuś, nagrodzić była powinna. Takąż samę karę ponosił wszelki człowiek, który na swym gruncie włóczęgów cierpiał. Nawzaiem, miała gmina i poiedynczy iéy członkowie prawo, przytrzymać włóczęgę, skoro go na swoim zdybali gruncie, i obrócić go do pracy, zwłaszcza ieżeli zrządził komuś szkodę, a nie miał czém wynagrodzić[41]. Drugim również ważnym gmin obowiązkiem było, ścigać łotrów, mianowicie ieżeli ktoś, puściwszy się w pogoń za złodzieiem, żądał w téy mierze od gminy pomocy. Ktokolwiek o to wezwanym będąc, odmówił pomocy proszącemu, płacił za karę pięćdziesiąt grzywien, a ieżeli i sam iéy nie dał, i drugim dać iéy zabraniał, ponosił karę śmierci. Na stan osoby ża-

[40] W starosłowiańskim języku *weszcz* znaczy *rzecz*. [41] Wład. XXVI. *pukonowe stare*, XLVI o *odpor*. Ferd. C. VII. G. XIII. Max. CXXVIII. 46. CXLII. CXLIII. 27-29.

dnego w téy mierze prawo nie miało względu [42]. Trzecim nakoniec obowiązkiem, było ponosić ciężar osadą zwany. Rozumiano przez to [43], obowiązek gminy, stawić świadków urzędnikowi poszukującemu w iéy obrębie praw iakich mu śledzić rozkazano: i przez to postawić go w stanie wybadania tego co mu poruczono. Tak np. ieżeli Komornik szedł wręczyć pozew wydany do kogo przez urząd w urzędowéy sprawie, miał prawo wezwać piérwszego lepszego z gminy, ażeby mu służył za świadka, gdy będzie tenże pozew wręczał (in testimonium causae citatoriae); chociażby wezwany o to musiał był i o kilka mil iść z Komornikiem. Jeżeli wezwany przez Komornika nie usłuchał go, Komornik wzywał gminę, ażeby mu świadka dostawiła (praestatio et missio nuncii sive testis).

ROZDZIAŁ II.

O RZECZACH.

§. IV. W ogólnych wyobrażeniach o tém, iak się rzecz dzielić powinna, nic ważnego nie zaszło: albowiem wszelkie rzeczy dzielono i teraz na wielkie

[42] Wład. XLVI. o *odpor.* Ferd. F. III. Max. CXXXVIII. 16.
[43] Szczególniéy też w wieku XIII. iak świadczą ułamki aktów urzędowych w glossar v. *osada*.

osiadaiąc w Polsce, stawali się obywatelami, w całéy zupełności tego znaczenia: późniéy należało im oprócz tego uzyskać zezwolenie seymu, dowiodłszy poprzednio, że iakową dla krąiu uczynili przysługę (r. 1641 Vol. IV. 11), lub (tak nakazywało prawo z r. 1775 Vol. VIII. 293) wykazawszy, że w kraiu polskim nabyli dóbr za dwakroć sto tysięcy złotych: inaczéy praw obywatela polskiego (indigena), używać nie mogli. Aż do znudzenia wiele o tém mówią nasze prawa; i do nayważnieyszych zatrudnień seymu liczą możność obdarzania kogo indygenatem, tudzież sprawy zachodzące względem odebrania lub przywrócenia komuś odjętéy mu czci albo szlachectwa. Nazywano to u nas relaxacyami. Przepis ten nastał w środku okresu drugiego, odkąd szlachectwo coraz to większéy nabywało wziętości. Nasze nawet Wolumina legum kończą się na materyi o indygenatach [1].

§. 3. Jest rzeczą do prawdy podobną, żeśmy wyobrażenia o indygenacie od Węgrów przeięli, u których musiała wcześnie prawne za sobą pociągnąć skutki różnica rodu, z którego ktoś pochodził. Bo Madziorowie zawoiowawszy Słowian, rodowitość swoią cenili wysoko, i nikomu praw politycznych używać nie pozwalali, kto się albo na Węgrach nie urodził, albo rodowitości węgierskiéy nie miał sobie przyznanéy. Król Ludwik w Polsce zaszczepił te wyobrażenia, ale się one późno bar-

[1] R. 1780 Vol. VII. 982, J. Lelewel w uwagach do histor, polsk. T. Wagi p. 226.

[i że dobra w Polsce posiadają (r. 166. 1673. Vol. IV. 870. nastąpi.

dzo upowszechniły: bo u nas piérwszy indygenat nadano dopiéro synowcom Stefana Batorego [3], a i wtedy ieszcze różnicy pomiędzy indygenatem a nobilitacyą nie znaliśmy. Niezabawem nobilitowano w Polsce sposobem węgierskim, nie pozwalaiąc wszakże osobie do szlachectwa przypuszczonéy (nobilis), posieść wszelkich praw stanowi temu przynależących, lecz dopiéro pokoleniu iego w trzecim stopniu (indigena). Nad to w ówczas ieszcze osobom pnącym się do indigenatu, nie kładziono za warunek przyięcia religii łacińskiego obrządku, czego późniéy ściśle wymagano po nich [4]. W téy mierze insze iak w Polsce wyobrażenia panowały na Litwie, w ziemiach ruskich i w Prusiech: tam albowiem, kto na seymie uzyskał indygenat, tém samém uzyskiwał szlachectwo. Z téy przyczyny nie miał znaczenia prawnego w Prusiech indygenat uzyskany w Polsce, a nawzaiem Polacy nie uważali za prawy indygenatu przez Prusaków udzielonego [5]. Na Węgrach indygenat przez seym udzielony ogłoszono w komitacie, gdzie zamieszkiwała lub zamieszkanie sobie obrała uszlachcona osoba. Tęż samę formalność co i w Polsce zachowywano, przywracaiąc komuś szlachectwo które utracił [6].

§. 4. Te wyobrażenia o szlachectwie i indygenacie, były dla Czechów zupełnie obce. Owszem, poymowali oni stan ludzi w podobnémże znaczeniu co

[3] Lengn. II. p. 23, sq. Schwartn. II. p. 114. [4] Lengn. II. p. 23 sq. [5] Lengn. I. p. 283, II. p. 17. sq. [6] R. 1572, 1604, 1655; u W. 544, 641, 860.

dnego w téy mierze prawo nie miało względu [42]. Trzecim nakoniec obowiązkiem, było ponosić ciężar osadą zwany. Rozumiano przez to [43], obowiązek gminy, stawić świadków urzędnikowi poszukującemu w iéy obrębie praw iakich mu śledzić rozkazano: i przez to postawić go w stanie wybadania tego co mu poruczono. Tak np. ieżeli Komornik szedł wręczyć pozew wydany do kogo przez urząd w urzędowéy sprawie, miał prawo wezwać piérwszego lepszego z gminy, ażeby mu służył za świadka, gdy będzie tenże pozew wręczał (in testimonium causae citatoriae); chociażby wezwany o to musiał był i o kilka mil iść z Komornikiem. Jeżeli wezwany przez Komornika nie usłuchał go, Komornik wzywał gminę, ażeby mu świadka dostawiła (praestatio et missio nuncii sive testis).

ROZDZIAŁ III.

O RZECZACH.

§. 17. W ogólnych wyobrażeniach o tém, iak się rzecz dzielić powinna, nic ważnego nie zaszło: albowiem wszelkie rzeczy dzielono i teraz na wielkie

[42] Wład. XLVI. o *odpor.* Ferd. F. III. Max. CXXXVIII. 16.
[43] Szczególniéy też w wieku XIII. iak świadczą ułamki aktów urzędowych w glossar v. *osada*.

cone z *obwiec*) [40] co odpowiada łacińskiemu *res publica*, a i Czesi iuż na początku XII wieku rzymskie *res publica* nazywali obec. (glossar. (mater verbor.) v. *rempublicam*). Wyraz *wyobcować*, toż samo znaczył co oddalić kogo z gminy, lub uznać go niegodnym znaydowania się w iéy zgromadzeniu. Włożono i teraz obowiązek na gminę, ażeby przestrzegała publicznego bezpieczeństwa. Mianowicie miał każdy z osobna i cała w ogóle gmina pilnować tego, ażeby na iéy gruntach włóczęgi nie przemieszkiwali: bo inaczéy nie tylko sama płaciła za to karę (dwadzieścia kóp groszy), ale i wszelkie szkody, które włóczęga wyrządził komuś, nagrodzić była powinna. Takąż samę karę ponosił wszelki człowiek, który na swym gruncie włóczęgów cierpiał. Nawzaiem, miała gmina i poiedynczy iéy członkowie prawo, przytrzymać włóczęgę, skoro go na swoim zdybali gruncie, i obrócić go do pracy, zwłaszcza ieżeli zrządził komuś szkodę, a nie miał czém wynagrodzić [41]. Drugim również ważnym gmin obowiązkiem było, ścigać łotrów, mianowicie ieżeli ktoś, puściwszy się w pogoń za złodzieiem, żądał w téy mierze od gminy pomocy. Ktokolwiek o to wezwanym będąc, odmówił pomocy proszącemu, płacił za karę pięćdziesiąt grzywien, a ieżeli i sam iéy nie dał, i drugim dać iéy zabraniał, ponosił karę śmierci. Na stan osoby ża-

[40] W starosłowiańskim ięzyku *weszcz* znaczy *rzecz*. [41] Wład. XXVI. *puhonowe stare*, XLVI o *odpor*. Ferd. C. VII. G. XIII. Max. CXXVIII. 46. CXLII. CXLIII. 27-29.

17.

nad nie przenosząc, tak, że w téy mierze stosownieby o prawach słowiańskich powiedzieć można:

Jak gdyby mnie iuż na świecie nie stało,
Tak o mnie wszystko, razem zapomniało,
Jako naczynie, które zaniedbano,
Tak mnie za podły wyrzut poczytano.

§. 27. Kiedy przed kilkunasty laty, wzięto się u nas po raz piérwszy, do całkowitego przerobienia kodexu francuzkiego obecnie w Polsce obowiązującego, i kiedy deputacya w téy mierze wyznaczona, zażądała i odemnie, iako członka wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu warszawskiego, uwag o poprawie tegoż kodexu, objawiłem iéy moie zdanie, i radziłem szukać zasobu dla nowego kodexu w dawnych naszych prawach, tudzież w ustawach nam pobratymczych narodów. Trafiłem do przekonania tych, którym tę ważną polecono pracę, ale mi zrobiono tę uwagę, że dotąd nie ma dzieła z któregoby poznać można, iakie istotnie zasady miało dawne prawodawstwo słowiańskie. Z tego powodu zaiąłem się ułożeniem mego pisma, które w cztérech tomach wystawiłem na widok publiczny. Zanim ie rozważą krytycy, ia tymczasem w szczegółach wykażę, co z dawnych praw do obecnego czasu zastosować da się. Miałem się w téy mierze przy końcu trzeciego i czwartego tomu rozpisać, lecz widząc że ta praca wymaga lepszego obeznania się z praktyką sądową, do dalszego odłożyłem ią czasu, tém bardziéy, gdy się spodziewam

korzystać ze świathych uwag, iakie mi uczeni prawnicy, o dobro praw narodowo-słowiańskich dbali, z okoliczności dzieła mego, uczynić pewno nie zaniedbaią.

potwierdził narodowi, to iest stanom seymuiącym, prawa, i odtąd toż samo czynił Monarcha każdy, a do tego pewne dawał przyzwolenia, bądź zwłasnéy woli, bądź do tego zobowiązany. Zwano to *conditiones*, a te, że ie tak nazwę, warunki pod któremi rządy obeymował Monarcha, były poniekąd podobne do polskich paktów konwentów. Ustały te targi narodu z Królem, ale nie zupełnie, odkąd (r. 1687) korona węgierska stała się dziedziczną w domu austryackim [71], i odkąd Leopold I. nowe układy z narodem zawarłszy, pięć artykułów podpisał, z których ieden opiewał, iż ani on, ani iego następcy bez zezwolęnia stanów, nic w dawnych urządzeniach kraiu zmieniać nie będą. W czasach dawnieyszych zobowiązano Monarchę (r. 1546 u W. 402) ażeby po większéy części ciągle przemieszkiwał na Węgrach, ażeby dóbr w posiadanie nie oddawał cudzoziemcom, świeckich im nie powierzał urzędów, dóbr stołowych, ani nawet z przyzwoleniem rady państwa, nie sprzedawał, długami ich nie obciążał, córek za mąż nie wydawał bez zezwolenia senatu, podatków i poborów nie nakładał bez wiedzy i woli seymu [72]. Własnym kosztem utrzymywał Król tysiąc iazdy, do boiu gotowéy (r. 1507 u W. 323). Podobnież iak w Polsce wysyłano i tu lustratorów do dóbr królewskich (r. 1454, 1514, u W. 209 326). Własne dobra miała Królowa na oprawę sobie udzielone: toż samo miało mieysce i co do synów królewskich

[71] Schwartn. II. p. 4. Cynos. v. *rex*. [72] R. 1439, u W. 202, 222. Cynos. v. *honores*.

(duces). Kanclerz i urzędnicy dworu monarchini, byli Dygnitarzami państwa, strzegli iéy pieczęci czyli sygnetu, musieli być rodowitemi Węgrami koniecznie [73]. Z początku pięć, późniéy sześć pieczęci używał Monarcha: to iest, osobnéy pieczęci używał do taynych korrespondencyy, osobnéy do potwierdzenia wyroków sądowych, lub pieczętowania tych które sam wydawał, osobnéy udzielaiąc przywileia, robiąc darowizny; szóstą pieczęcią był sygnet monarszy (sigillum secretum, iudiciale, aurea bulla, duplex, annulare) [74]. Wszystkie te pieczęci sam chował Monarcha, tylko pieczęć darowizn była w ręku Kanclerza W. Koronę i kleynoty państwa chowano w zamku preszburskim, nad którym, podobnie iak to było w Czechach, dwóch panów z równąż powagą i mocą, miało dozór [75].

§. 50. Następstwo tronu czeskiego, było dziedziczno-obieralne. Monarcha, czyli, iak go tu zwano, Książę a pan Król, lubo się w działaniach swoich znosił z seymem, lubo wstępuiąc na tron, wyznawał, że panuie z pozwolenia wszech stanów, iednakże chociaż mu czasem panowie i stany, obyczaiem Polski, artykuły podobne do paktów konwentów dyktowali [76], w działaniach swoich nie tyle im co Król polski ulegał, i bez dołożenia się seymu woynę wypowiadał i pokóy zawierał. W innych przypadkach, znosił się Monarcha ze stanami, a w téy

[73] R. 1525 u W. Schwartn. II. p. 85, 88. [74] R. 1471 u W. 222 Cynos. v. *sigillum*. [75] R. 1500, 1608 u W. 311, 660. [76] Kron. czesk. p. 420, 428.

nie wiedział, gdy spór do sądu wytaczał. Dla uniknienia pieniactwa, nakazał statut litewski IV. 21, ażeby, iuż nawet po wytoczeniu sprawy do sądu, wydawano oskarżonemu wierzytelną przez Pisarza podpisaną kopiią wszelkich dokumentów, na których by swoie prawa opierał powód; a prawo polskie, iak się wyżéy rzekło, nakazało stronom udzielać sobie dowodów przed sporem, a to w każdéy bez różnicy zadawnionéy sprawie. Za taką miano wszelką sprawę, od rozpoczęcia któréy iuż dziesięć lat minęło [599].

§. 176. I ruskie prawo znało zwłoki i excepcye, czyli *otwiety*. Tym to wyrazem Rusini nazywali wszystko, co oskarżony przytaczał na obronę swoię, na iakichbądź dokumentach prawo swoie opieraiąc. Przed wydaniem wyroku przytoczyć ie należało, bo przywiedzione później nic nie znaczyły [600].

Krótkie są przepisy prawa węgierskiego o excepcyach. W piérwszéy instancyi należało sprawę w zupełném wystawić świetle, przytaczaiąc cokolwiek się na obronę powiedzieć dało, lub uchylaiąc co przeciwko temu zarzucił przeciwnik. Jeżeli Obrońca utrzymywał, że ieszcze nie zebrał potrzebnych do sprawy dowodów, naznaczano mu nowy termin, po czém albo do obrony stawał, albo ze sprawą upadał. Wszakże praktyka sądowa wymyśliła rozmaite sposoby dążące do zwłoki, tudzież

[599] R. 1768, Vol. VII. 202. r. 1777, Rezol. I. 71. [600] §. 24, Sud. Ul. X, 21, 154. XX. 179. Reutz p. 465.

zniweczenia lub zawieszenia wyroku, a same nawet prawa wspierały ią w téy mierze (tak nazwana *prorogatio*, *prohibitio*, *inhibitio*, *repulsio*, *novum judicium)*, o czém przy końcu rozdziału tego iaśniéy się wytłómaczę. Szczególne prawo mieli Prałaci, albowiem o niektóre sprawy, które na nich po rodzicach spadły, w rok dopiéro po śmierci rodziców zapozywanymi być mogli [601].

§. 177. Mówi Górnicki [602], że za iego czasów mniéy bywało procesów w Czechach niż w Polsce, co przypisuie lepszym obyczaiom, nie pomnąc na to, że i owszem wykwintność postępowania sądowego i trudność zachowania wszystkich formalności, iakie czeskie przepisywało prawo, wstrzymywała tamże i przewlekała spory, skąd liczne rosły procesa. Kto rozważy wybiegi, iakich w Czechach używano przed wytoczeniem sprawy do sądu, tudzież tłómaczenia się które przywodzono w czasie toczenia się sporu [603], bądź to z powodu niby iuż zapadłego przedawnienia, bądź że po trzykroć na próżno takiż sam wszczynano proces, bądź nakoniec że *zmatek* miał mieysce; przekona się, że również iak polskie, były i czeskie sądy pełne pieniactwa. Jakoż inaczéy być nie mogło, kiedy złym ludziom samo prawo wiele nastręczało sposobów do szykan prawnych. Wyżéy zwróciłem uwagę, na znaczenie wyrazu zmatek. W uzupełnieniu tego co tam

[601] R. 1439, 1500, 1550, 1553, u W. 204, 310, 438, 508. Wierzb. II. 49, 75, 77. Cynos. v. *exceptio*, *inhibitio*, *repulsio*. [602] W. P. III. p. 765. [603] Suditi se, wysuditi, prosuditi, Ferd. C. VIII.

powiedziałem, dodaię, że ~~iż wszelka usterka bądź ze strony Sędziego, bądź ze strony powoda popełniona dawała prawo stronie przeciwnéy, do obalenia wszystkiego, co aż dotąd zrobiono [illegible] sprawy~~. Łagodny charakter Słowian, przyznał nawet za zmatek stronie, ieżeli do sądu zapozwała osobę, np. Niemca, czeskiego ięzyka nieznaiącą [604]. ~~Rzecz dziwna że i w Ruskiéy Prawdzie §. 10 (com przeoczył, w drugim tomie tego dzieła) powiedziano, iż ieżeli się uda oskarżonemu uniewinnić się w sądzie, czyli, czeskim mówiąc obyczaiem, ieżeli potrafi zmieść prawo przeciwnika, za takowy zmatek ([illegible]) należeć się będzie opłata Otrokowi.~~

II. ZA SĄDEM BRONIĄ PRAW SWOICH.

e, wwięzuiąc się (missio in possessionem bonorum).

§. 178. Zabezpieczał się powód względem swoich należytości, kładąc areszt lub robiąc zaięcie dóbr dłużnika: pod nieważnością należało mu prawa swoie poprzeć aż do sześciu niedziel (r. 1454, u B. 275, st. Maz. 382). Zaymował powód dobra dłużnika swoiego, wwięzuiąc się w iego prawa. Wiadomo iest, że oskarżonego, skoro prawnie przekonany i wyrokiem sądowym potępiony został, a stronie przeciwnéy zadosyć nie uczynił, dawano w Polsce na wiązanie: co znaczyło, że powód, dopóty skazanego trzymał u siebie w więzieniu, dopóki mu albo nie zapłacił, albo długu nie odro-

[604] Ferd. C. VIII. X. XIV. Max. XXX. 1. Czas. IV. 3. p. 275.

bił. Nazywa to statut litewski IV. 15 daniem na wyrobek. Naturalną było rzeczą, iż osobę maiętną prawem przekonaną, a iednakże zapewnienia, czyli (tak się prawa polskie, litewskie i ruskie wyrażaią) zaręki dać nie mogącą lub nie chcącą, a tém samém nie wykazuiącą że zaspokoi powoda, nie wystawiano na tę nie przyiemność, gdyż powód zamiast się mozolić z takim dłużnikiem, wolał dobra iego posieść, czyli, iak się prawo wyraziło, wolał się w nie wwiązać: i toć to iest, co u nas uwiązaniem czyli wwiązaniem, ~~a na Litwie nawiązką~~ nazywano [605]. [Jeżeli dłużnik mniemał, że dobra iego niesłusznie wzięto w posiadanie, czyli (iak się prawa czeskie iuż w poprzedzaiącym okresie wyraziły) [606], niesprawiedliwie się wwiązano (wnęcono) w iego prawa, rozprawiał się w sądzie z zaborcą dóbr: czego właśnie tamten żądał, bo też w tym się iedynie celu wwiązał w posiadłość dóbr przeciwnéy strony, ażeby przez to rychléy wyrok na nią uzyskał.

§. 179. Ponieważ nikt wwięzywać się nie mógł w cudze dobra bezprawnie [607], przeto każde iakiegobądź rodzaiu zaięcie prawne, nawet i to które na mocy dobrowolnéy ugody, np. z powodu kupna nastąpiło, wwiązaniem nazywano [608]. Wszakże zwykle rozumiano przez wwiązanie się zaiechanie dóbr, czyli objęcie ich w posiadłość przez zaiazd. W drugim tomie tego dzieła zwróciliśmy

[605] R. 1503, Tłómacze praw polsk. u Lel. p. 160. [606] Tom II. p. 108. 109. [607] St. Lit. XIII. 3, 4, nazywa takie wwiązanie się grabieżą. [608] Pr. Bartn. p. 46.

[Od wwiązania odróżnić należy nawiązkę, o którey często wspomina litewski statut, rozumieiąc przez nię opłatę za opatrzenie (nawiązanie) ran lub sińców pobitey osoby (Linde pod tym wyrazem, J. S. Bandtkie, Dz. I. str. 222.).

uwagę na to, że iuż Duszan Car dowolnych zaiazdów zakazał. W Polsce zaiazdy zastawowe, o których we właściwém pomówimy mieyscu, przetrwały aż do końca okresu tego, iako prawem uświęcone [609]. Ponieważ zwykle bronił właściciel wwiązania się powodowi, ten więc chcąc swego dopiąć, gwałtu używać musiał. Aże się stąd działy nadużycia, przepisano prawem, że wwiązanie się powoda w dobra swego przeciwnika nie inaczéy nastąpić powinno, iak tylko w obecności władz sądowych. Jeżeli oskarżony, nie chcąc się wystawić na nieprzyiemność, dał zarękę powodowi w sądzie a iednakże zadosyć mu nieuczynił, wwiązywanie następowało sądownie. Wszakże i tak mogła się strona prawem przekonana uwolnić od téy nie przyiemności, płacąc zarękę, i obiecuiąc wyrokowi sądu uczynić zadosyć: ieżeli nie dotrzymała słowa, nowe wwiązanie następowało po raz drugi, a czasem po raz trzeci, ale wtedy z sowitą to iest podwóyną zaręką [610], iak się litewskie wyraziło prawo. Wówczas nie przyymowano iuż zaręki, lecz iak mówi Herburt (w tłóm. p. 222), oskarżony musiał pozwolić wyrzucić się z dóbr. W szczegółach pomówimy o tém niżéy: wprzód wypada opisać sposób wwiązywania się w dobra.

§. 180. Skoro u sądu zdano [611], czyli skoro zapadł prawomocny wyrok, a oskarżony dobrowolnie

[609] R. 1764, 1768, Vol. VII. 406, 603, 604. [610] Cz. II. p. 103, 108. [611] Już prawa czeskie poprzedzaiącego okresu, z. t. II. p. 121. wyraziły się *wzdać na urzędniky*, a głossar. (Welessini) nazywa sekwestra wzdawcą, v. *sequester*.

nie zezwalał na wwiązanie, był zwyczay w ziemiach ruskich, że zwoływano pospolite powiatu ruszenie, które naiechawszy dobra prawem przekonanéy osoby, wwięzywało w nie powoda. Zmieniono to w r. 1589, (Vol. II. 1249), stanowiąc: że powód ma uprosić sobie pewną liczbę szlachty, z którą połączywszy się urząd ziemski lub grodzki, naiedzie upornego dłużnika, i wwiąże w iego dobra powodową stronę. Toż samo przepisuie statut litewski (IV. 94), liczbę wszakże szlachty do pięciu ograniczaiąc. Przepis ten prawa wykazuie dostatecznie, iak z czasem zmieniały się u nas wyobrażenia prawne: ieszcze albowiem w r. 1505, (Vol. I. 345) Woźny wwięzywał powoda, z zastrzeżeniem, iż ieżeli go z tych dóbr wypędzi przeciwnik, będzie mógł dopiéro wtedy udać się do sądu o pomoc. Toż samo było i w Prusiech [612]. Ale iuż za czasów Kromera (respl. p. 519) ani zaręki nie dawano, ani Woźny nie był wstanie wwiązania przywieść do skutku, bez pospolitego ruszenia. Podług świadectwa tegoż, Starosta grodzki nie pomagaiący dzielnie powodowi przy wwiązywaniu, utracał urząd, a Starosta ziemski płacił karę: wszakże pomimo tak ostrego przepisu wwiązania rzadko przychodziły do skutku, a wyroki sądowe zostawały bez żadnéy mocy. Bo naprzód same prawa wiele wymagały formalności (Vol. I. 346 sq.) ażeby zaiazd mógł się odbyć należycie, a powtóre, iak iuż uważał Górnicki [613], Starostowie nie mieli po temu

[612] R. 1526, u Dog. I. p. 244. [613] W. P. III. p. 799.

siły, ażeby sami mogli zmusić dłużnika możnego, a niepodobno było ciągle odrywać ludzi od pracy, i co moment zwoływać pospolite ruszenie.

Wyżéy przytoczone z r. 1589 prawo zastrzegło, że gdyby się i pospolitemu ruszeniu oparł naiechany, należy o tém dać znać do sądu naywyższego, a ten upornego wywoła z kraiu. Wszelako i wywołanemu dłużnikowi dozwalano pogodzić się z powodem w rok i sześć niedziel. Poczém mógł dłużnik, powróciwszy do kraiu, wytoczyć powodowi proces naydaléy w sześć miesięcy, że nieprawnie uzyskał nań wyrok, że go nieprawnie naiechał, i że sąd nieprawnie go skazał. Podług statutu litewskiego (IV. 95), ieżeli urząd na zaiazd wysłany nic nie wskórał, Monarcha wysyłał swego Dworzanina z pięciu szlachty, na zaięcie dóbr oskarżonego.

§. 181. Zasługuią na uwagę przepisy, iak należało zaieżdżać dobra. Zwyczaie krakowskie mówią, że służące do przemysłu rzeczy, na samym końcu, kiedy iuż innych dóbr nie stanie, zaieżdżać należy, iako to: młyny, sklepy i t. p. (Vol. I. 329). Prawa mazowieckie [614] zabraniaią zaieżdżać (equitare) dla spełnienia zemsty, pozwalaiąc tylko na zaiazdy dla wwiązania się. W przypadku, gdy zarękę płacić wypadło, i z tego względu na sprzedaż szły zabrane dobra, a z przyczyny że kupuiących nie było, sam powód zatrzymać musiał też dobra, sąd szacował ie w dwóynasób, i w takiéy cenie musiał ie powód przyiąć. Ale dobra zaięte na zaspokoie-

[614] R. 1452, 1453, st. Maz. 440, 443.

nie długu, szacowano podług rzeczywistéy ich wartości, a w większéy cenie przyymować ie wierzyciel obowiązany nie był (st. Mazow. 380). Resztę przepisów podanych w téy mierze przez statut mazowiecki, udzielę w następuiącym rozdziale. Statut litewski (IV. 98) podał szacunek dóbr, i tylko te rzeczy Woźnemu i szlachcie na wwiązanie zjeżdżaiącéy szacować pozwalał, o których prawo nic nie wyrzekło. Jeżeli dobra nie wystarczały na zaspokoienie powoda, miał ów poszukiwać reszty na osobie dłużnika. Znały prawa wwiązanie za długi, które albo Dworzanin królewski, albo urząd ściągał; znało także wwiązanie na sekwestr, kiedy dochody dla wierzyciela pobierał od sądu wyznaczony na to Sekwestrator [615]. Kto miał dobra nieruchome, nie godziło się wwiązywać w iego ruchomości: wwiązanie się w ruchomość nie osiadłego w kraiu, w dwóch tygodniach rozpoznawać i załatwiać należało [616].

§. 182. Czeskie prawo znało wwiązanie z długu, i z wyroku sądowego: o obudwóch pomówmy w szczególe.

Ktokolwiek mniemał że ma prawo do cudzéy rzeczy, wwięzywał się w nią, posiadłość iéy obeymuiąc: a ieżeli dzierżyciel nie chciał go w nią wpuścić, żądał Komornika, któryby mu w téy mierze dopomógł. Na ten przypadek gdyby się okazać miało, że nie maiąc żadnego prawa przecięż się w rzecz cudzą wwiązał, stawiał powód pięćdziesiąt

[615] St. Lit. IX. 24, 25. [616] St. Lit. VII. 31.

117.

kóp groszy na zakład, która to summa przepadała na rzecz Starosty komorniczego, ieżeli wwięzuiący się nie dowiódł swego prawa. Jeżeli i Komornikowi wzbraniał wwiązania dzierżyciel dóbr, opór mu stawiaiąc, (co mu nie poczytano za gwałtowny opór [odbóy], mógł bowiem i posiadacz być w mniemaniu, że ma lepsze prawo do rzeczy, niż ów który się w nie wwiązać usiłuie), Komornik doniosłszy o tém co zaszło, uzyskiwał od Burgrabiego grodu praskiego list obronny, i powtórnie wwięzywał powoda w posiadłość. Dzierżyciel i teraz mógł stawić opór, i odwołać się do ziemskiego sądu, ażeby zawyrokował, czyie są lepsze prawa, czy wwięzuiącego się, czy stawiaiącego opór. Skoro sąd odrzucił założoną przez dzierżyciela oppozycyą, następowało wwiązanie insze, maiące podobieństwo do tak nazwanéy exdywizyi, która się dotąd praktykuie na Litwie.

Powód uzyskawszy wyrok, brał z sobą Komornika i udawał się z nim do posiadacza spornéy rzeczy, żądaiąc ażeby się z nim dobrowolnie zgodził (umluwa) [617], lub wpuścił go w posiadłość. Jeżeli tym czasem, zanim mu zgodę ofiarowano, zwątpiwszy dzierżyciel o tém, ażali się przy swéy posiadłości utrzyma, komu innemu dobra swe ustąpił, lub ieżeli ciągle zostaiąc w posiadłości tychże, nie chciał nic wiedzieć o zgodzie, powód żądał zwodu,

[617] Jeżeli to przed zapadłem prawem nazwaném stanne, lub przed nalezem uskutecznił, podług praw morawskich XX. nie więcéy płacił sądowi, nad mały datek zwany *pohlid*, maiący toż samo znaczenie co mazowieckie *godne, iednane.*

(handwritten margin note:) o którym było w drugim tomie tego dzieła niż do zakładów obecnie będących w użyciu. Spieraiące się strony natychmiast pieniądze składać były powinny, lub przyobiecać złożyć zakładowe. Jedna z żądaiących osób ustępowała na zebranie pieniędzy tych czasu zwłoki, stąd owa nazwa wzrosła.

(handwritten note:) Uczony krytyk dzieła mego (w wizerunkach i roztrząsaniach naukowych, 10. str. 125. i następn.), zwrócił uwagę na to, że podobne zakłady istniały także na Litwie w okresie tym. Ciekawy w tey mierze przywodzi akt urzędowy z r. 1555. z rękopisu, w którym mowa iest o stawieniu czapki ~~do dowodu~~ z rubla groszy do dowodu. Jest to podobny zwyczay, iaki istniał i u Czechów, podobnieyszy do obrzędu

(dawniéy nazywano to uwodem, glossar. [Rozkochany] v. *introductio)*, to iest wprowadzenia się formalnego w posiadłość rzeczy, iuż nie przez Komornika, lecz przez urzędnika mnieyszego ziemskiego sądu. ~~W drugim tomie tego dzieła wytłómaczyłem znaczenie wyrazu *swod*, ale nie dokładnie: a nad to w tłómaczenie to wkradła się ta pomyłka, żem nie powiedział na czém istotnie polegała różnica ruskiego, serbskiego i czeskiego *swodu* i zwodu. Przyczynę tego upatrywać należy w mylnéy pisowni pomników prawodawstw czeskich: gdyż często czytamy w nich *swod*, zamiast *zwod*, skąd poszło żem znaczenie obudwóch wyrazów w iedno pomieszał.~~ W uzupełnieniu ~~więc~~ tego co się ~~tam mylnie powiedziało,~~ zwracam uwagę czytelnika na to, że swodem zwano poszukiwanie własności, a zwodem wprowadzenie formalne we własność, czyli wwiązanie. Piérwsze, to iest swod, zna serbskie i ruskie prawo, drugie zna prawo czeskie. Wwięzywał czyli zwodu, (iak się rzekło), dokonywał urzędnik mnieyszego sądu ziemskiego, a to wsposób następuiący. Zszedłszy z powodem na grunt, i zwoławszy gminę lub czeladź dworską ogłaszał iéy, że na mocy wyroku sądowego, powoda w maiątek dłużnika wwięzuie. Jeżeli i tu stawiał opór dzierżyciel, donoszono o tém Burgrabiemu grodu praskiego, a ten powoda siłą zbroyną wwięzywał. Mógł ieszcze dłużnik umówić się z wierzycielem, czego ieżeli nie uczynił, powód po raz trzeci udawał się do sądu, a ten wyznaczał Komornika na tak zwane *odhadanie*,

czyli oszacowanie maiątku dłużnika, i przysądzenie go powodowi albo w całości albo w części, stosownie do summy iaka mu, się należała. W téy mierze uwiadomiał Komornik dłużnika, że w tym a w tym dniu zjedzie na grunt, i dobra iego szacować będzie, zalecaiąc mu, ażeby miał na pogotowiu przyiacioł, którzyby wspólnie z nim (to iest z dłużnikiem i Komornikiem) dobra te oszacowali dokładnie; toż samo donosił i wierzycielowi, a nakoniec sąsiadom owéy włości nayblizszym, polecaiąc im pod karą dziesięciu grzywien srebra, ażeby się w naznaczonym dniu na grunt zjechali, i iako świadomi stanu dóbr tudzież ich dochodów, iako też i wartości produktów w owéy okolicy, dopomogli Komornikowi do rzetelnego oszacowania maiętności. Praca ta naywięcéy czasu zaymowała w całém tém postępowaniu, że ie tak nazwę, subhastacyyném: albowiem ieżeli dochody nie wystarczały na zaspokoienie wierzyciela, a wartość dóbr przewyższała należytość iego, sprowadzony przez Komornika umyślnie na to Mierniczy sądowy, wymierzał tyle gruntu z owéy włości ile wypadało, i takowy na zupełną własność powodowi oddawał, nakazawszy oraz gminowi, na owéy wydzielonéy części osiadłemu, powoda uważać odtąd za swego pana (szlubować mu człowieczeństwo). Kto nie chciał być poddanym owego nowego pana, wolno mu było w dwóch niedzielach wynieść się z gruntu. Ktokolwiek sądził, że ma iakieś prawo do owéy części, mógł ieszcze do dwóch niedziel

stawić opór: w każdym innym pyzypadku mógł go stawić do trzech lat i ośmnastu niedziel. I wtedy nawet wolno było dłużnikowi ułożyć się z wierzycielem, lub ieżeli sądził że w czémkolwiek uchybiono formalnościom subhastacyynym, mógł (ale tylko w tym przypadku) stawić opór.

Wprowadzenie w posiadłość, która nadawała własność zupełną, poprzedzało iak to iuż okazaliśmy trzy zaięcia, które panowaniami zwano: iedno robił powód po wprowadzeniu go przez Komornika, drugie po wprowadzeniu go przez urzędnika, a trzecie następowało po oszacowaniu maiętności, czyli miało mieysce po exdywizyi. Dwóchtygodniowy przedział przegradzać musiał każde panowanie. Czynność wszelka zachodząca w téy mierze, musiała się odbyć pod gołem niebem, a po dokonanym przez urzędnika zwodzie, gromada zwołana lub czeladź, powinna była zdjąć snopek ze strzechy, lub wyiąć gont z dachu i oddać go powodowi na znak, że się w iego moc oddaie. Powód odbierał wraz z summą procenta bieżące od czasu zapadłego wyroku, tudzież koszta przy exdywizyi podjęte, procenta zaległe rzadko mu przyznawano.

Wszelkie długi poszukiwane na mocy aktu opatrzonego tak nazwaną klauzulą exekucyyną, iak się ona u nas zowie, dawało prawo do zaięcia dóbr, czyli do wwiązania się w takowe. W takim przypadku mogło mieć mieysce tak nazwane panowanie iałowe, ieżeli z dochodów dóbr (które mógł dłużnik uprzątnąć tym czasem), wierzyciela zaspo-

koić nie było można. Wierzyciel powtórzywszy do trzeciego razu iałowe panowanie, wyiednywał sobie zwod. Stąd też poszło, że wszelkie zaięcie, które na teraz żadnéy nie przynosiło dla zaymuiącego korzyści, (np. zaięcie bydła szkodę robiącego w polu, o czém niżéy będzie), iałowém panowaniem nazywano. Na dłużnika nie posiadaiącego żadnego maiątku, dawano tak zwany list zatykaczy.

Inszy był ieszcze rodzay wwiązywania się, to iest tak zwane branie (branj) z Komornikiem. Miało ono mieysce, ilekroć zastawiwszy komuś swe dobra, a następnie spłaciwszy ie (bądź to że dłużnik na ręce wierzyciela uskutecznił spłatę, bądź że na ręce sądu [u desk], w przypadku gdy wierzyciel przyiąć summy nie chciał), dłużnik doznawał trudności ze strony wierzyciela w odebraniu swéy maiętności napowrót[618].

§. 183. Kto to dobrze rozważy com powiedział, dostrzeże, że przepisy o wykonywaniu wyroku podług praw czeskich, były poniekąd do owych podobne, iakie o subhastacyach ma kodex cywilny francuzki, tudzież do formalności iakie prawa polskie o tak zwanéy potioritas, a litewskie o exdywizyi przepisały; dostrzeże łatwo, że wyobrażenia te z Czech do nas i do Litwinów przeszły, nie przyniosłszy iednak z sobą nazwiska exdywizyi,

[618] Wład. V. o *sirotc.* VIII. *Tito zapisowe.* I. *we saudu*, XLVI. o *odpor.* Ferd. B. II. III. VI. E. IX. - XI. F. II. Max. XLVII. 19. XLIX. 21. LI. 27. LIX. 59. LXIII. 10. CLXV. 45. CLXXIII. 31. pr. Mor. LXXII. LXXX. sq.

gdyż [619] za czasów iagielońskich na Litwie ieszcze wyrazu tego nie znano. Nie do mnie należy w szczegółach wykazywać w téy mierze różnicę czeskiego, litewskiego i polskiego prawa, ciekawsi dowiedzą się o niéy z pism ogłoszonych w tomach IV.-VI. Dziennika Wileńskiego, które wywołała rosprawa przez Prezydenta Chodźkę, o exdywizyach napisana. Praktycznie rzecz biorąc, dobrze materyą tę wyłuszczyli litewscy prawnicy, i z właściwego stanowiska zapatrywali się tak na konstytucye polskie z r. 1588, 1726, 1766, iako też i na statut litewski IV. 94, sq. VII. 1, sq.

§. 184. Na Węgrach były wwiązania podobne do polskich: na Rusi nie znano wwiązania, dłużnik musiał zaraz uiścić się stosownie do wyroku. Powiedziałem, iakich używano sposobów, ażeby ukrywaiącego się sprowadzić do sądu. W nader rzadkich zdarzeniach, uzbraiano na krnąbrnego powiat, i sprowadzano go do naybliższego grodu, skąd go odsyłano do Moskwy, gdzie iak mówi Uł. X. 119, za swóy upór ponosił lżeyszą cielesną karę.

f, niwecząc przechwałkę.

§. 185. W prostocie duszy i szczerości serca sądził Słowianin, że niegodzi się powetować swego, nie oznaymiwszy wprzód o tém przeciwnikowi. Polskie, litewskie i ruskie prawa, nazywały to *przechwałką*, *odpowiedzią*; dla tego, że ten, który się mniemał być pokrzywdzonym, śmiało odpowiadał wrogowi że się go nie boi, i chwalił się przed nim,

[619] Jak uważa Domeyko, Dz. Wil. V. p. 334.

że ma dostateczne środki do uczynienia sobie za dosyć.

W poprzedzaiącym okresie napomknąłem o pochwałkach serbskich, i powiedziałem że ich, równie iak i zaiazdów, zakazał Duszan Car. Rzecz dziwna że Słowianie dobre swe urządzenia w niepamięć puszczaiąc, a złych trzymaiąc się upornie, zachowali w długie czasy, naganny zwyczay przechwalania się, i zostaiące z nim w związku gleyty tudzież listy żelazne. Czego dawniéy nie znali i nie pochwalali Polacy, utrzymywali teraz, że słusznie poniósł śmierć ten, komu pogrożono śmiercią, a następnie go zabito; ponieważ wiedząc o tém co go czeka, powinien się był schronić w bezpieczne mieysce [620]. Z tego powodu często działy się bezprawia, i gwałtowne nayścia. Wprawdzie zakazała tego seymowa ustawa z r. 1588 (Vol. II. 1213) stanowiąc, że szlachcic odgrażaiący się na szlachcica, ulegnie karze sta grzywien, iednakże napomykaią o odpowiedziach późnieysze pomniki praw naszych, skąd widać, iak się bezprawie to mocno u nas wkorzeniło [621]. Na Litwie i na Rusi starano się złemu zapobiedz, zobowiązuiąc strony, do dania mocnéy zaręki: nawet do dziesięciu tysięcy kop, i do ośmiu tysięcy rubli mocną dawać nakazywano [622]. Płaciły tę summę strony, ieżeli w czasie trwania zaręki bóy z sobą rozpoczynały, lecz niepłaciły iéy, ieżeli się ich ludzie pobili.

[620] Frycz Modrzewski p. 707. [621] Pr. Bartn. p. 27. [622] St. Lit. I. 24, 26, Uł. X. 133, 134.

[należy więc sprostować J. S. Bandtkiego, dz. I. str. 305. który mówi, że od czasów Zygmunta I. ustały w Polsce przechwałki.

§. 186. Mógł ktoś pałać chęcią wywarcia zemsty, dla tego że chociaż był niewinny, przecięż za winnego uznanym został, a przeciwnie, że winnego przeciwnika uniewinniono w sądzie: mógł więc z tego względu wywrzeć na swym przeciwniku zemstę, a do tego większą mu ieszcze pogrozić. Jeżeli go późniéy żal ogarnął, i chciał powrócić do łaski Monarchy, uzyskiwał pismo ubezpieczaiące go, czyli uzyskiwał tak zwany gleyt. Wyraźnie powiedziano, że z tychże samych przyczyn i podług tychże samych co i wprzód formalności, dawać należy podobnego rodzaiu pisma [623]. Nie dosyć na tém, kazano ie dawać każdemu, któryby nie sądząc się być bezpiecznym w domu, za granicę uchodzić musiał, a chcąc sądownie dowieść że iest nie winnym, bał się przecięż powrócić do kraiu [624]. Zakazano wszakże dawać ie poddanym, chcącym nieść zażalenia do sądu na swoich panów, a obawiaiącym się stąd ich zemsty [625]. Litwini dawali listy żelazne dłużnikom, przez przypadek nie przez własne marnotrawstwo, zubożałym: z tak ubezpieczonym dłużnikiem, nie mógł się obeyść wierzyciel surowo. Sądownie skazany o gwałty i zabóystwo, mógł uzyskawszy gleyt tłómaczyć się z zarzutu do roku i sześciu niedziel: musiał wszakże kazać obwołać na rynku że uzyskał gleyt, i że mu wolno za granicę wrócić bezpiecznie, ieżeli się w sądzie nie oczyści [626].

[623] R. 1591, u B. 362. [624] R. 1493, u B. 330. [625] R. 1588, Vol. II. 1209. [626] St. Lit. I. 12, 27, XI. 4.

praw swoich bronić w sądzie. Wszakże to postępowanie sądowe zawikłała i zaciemniła praktyka, polska mianowicie i węgierska, a rutyna prawna przeistoczyła ie zupełnie, tak dalece, iż co innego mówią zrzódła, a co innego prawnicy tryb sądów naszych opisuiący. Ciekawsi téy rzeczy raczą przeyrzéć tego rodzaiu pisma: nawet dosyć będzie przeczytać drugi tom dzieła Ostrowskiego, ażeby iakiekolwiek w téy mierze powziąć wyobrażenie. Dostatecznie się stąd przekona każdy, że iak dawnieysi rzymscy prawnicy przez *legis actiones*, a późnieysi przez *fictiones*, utrudnili postępowanie sądowe; iak prawnicy francuzcy, subtelnością i drobnostkami w pewnych widokach przepełnili procedurę obecnie u nas obowięzuiącą, tak i prawnicy polscy, mało wprawdzie nauki, ale wiele przebiegów posiadaiący, potrafili przez akcessorya i dylacye dokazać tego, że naybiegleyszy w kraiowém prawie nie łatwo zdołał spór doprowadzić do wyroku, ieżeli nie poznał sposobu postępowania sądowego iaki oni przyięli. Wszakże nasi praktycy niesprostali w téy mierze prawnikom węgierskim, bo i owszem od nich to powinni się byli uczyć szermierstwa sądowego. Albowiem podług procedury sądowéy węgierskiéy, potrzeba było przeyść dwanaście szykan prawnych, zanim się uzyskało wyrok prawomocny. Kitonicz (I. V. VIII. 31, XI. 14) tak ie opisuie: *petit par, post exceptiones prohibita simplex, post alias similes exceptiones prohibita cum onere, probatio sive communis inquisitio, prohibitio ab at-*

testatione, ex fassionibus testium, judicium et sententia ac juramentum quoque interdum, exceptio contra testes, sententia per non venit, novum judicium, repulsio post executionem, appellatio, finalis executio. Naprzód wydawano pozew, a gdy nadszedł termin, nakazywał powód przywołać oskarżonego. Mówiono w téy mierze: simplex extradata, ad non par extradata, parium petitio est praesentium judiciale, quibus ultimus causae status continetur.

Bronił się oskarżony stawiaiąc *inhibitio*, to iest żądaiąc, ażeby na nowo przeyrzano dowody (novum judicium); gdy na to czas dany iuż był bliski terminu, a ieszcze obrony należytéy nie wygotował, prosił o zwłokę *(prohibita)*: gdy termin bliski upłynienia nadchodził, a on ieszcze obrony wygotowanéy nie miał, używał *prohibitio*, t. i. zapozywał powoda, ażeby się stawił do kapituły na nową inkwizycyą. Po czém używał oporu, podobnie iak się go dziś używa przeciwko Komornikowi robiącemu zaięcie, lub postarał się o to, że ktoś iako interwenient wszedł do sprawy *(ingessio)*. W przypadku, gdy i to na niczém spełzło, następował wyrok, od którego wszakże wolno było zaappelować: odbywszy poprzednio formalność dziś ieszcze maiącą mieysce na Węgrach: zowie się *evaginatus gladius*. Albowiem po przeczytaniu sobie wyroku, zwłaszcza w sprawach o utracenie posiadania *(processus repositionalis)*, strona nie przestaiąca na wyroku, powinna dobywszy

z pochew miecza, nim po trzykroć pogrozić Sędziemu, i dać przez to poznać, że się od iego wyroku, do wyższego odwoła sądu. Można było i z tego powodu wyrok zniweczyć, że strona nowe wynalazła dowody, lub że nie zdatnego Obrońcę swego odwołała w mieysce iego innego stawiaiąc (procuratoris revocatio) i tak daléy przewlekaiąc sprawę. W tém iéy czasem sam sąd pomagał, przez tak zwaną *rejecta*, a to było poniekąd podobne do zwyczaiu w naszych Trybunałach praktykowanego, ażeby przeskakiwać i spuszczać regestr spraw. Jeżeli i ta zwłoka minęła szczęśliwie, przecięż wreszcie wydawano ostateczny wyrok (sententia), który znowu szedł pod rozpoznanie naywyższego sądu.

ROZDZIAŁ IX.

WYROK I IEGO SKUTKI.

§. 190. Już teraz w całéy Słowiańszczyznie wyrokowano w imieniu prawa i Monarchy, ale wrota do świątyni sprawiedliwości nie każdemu stały otworem. Mówiliśmy iuż o tém rozbieraiąc poczet sądów słowiańskich, teraz powiémy w téy mierze więcéy.

§. 191. Zwróciłem wyżéy uwagę na to, że w Polsce i w kraiach zostaiących z nią w związku, nie wolno było odwoływać się od sądów niższych do

Trybunału, w sprawach nie przechodzących pięciudziesiąt grzywien srebra: późniéy rachowano na złote, i spory o pięćset aż do tysiąca złotych ostatecznie rozstrzygano w niższéy instancyi [632]. W sprawie o uwięzienie niegodziło się odwoływać od sądu grodzkiego, a od wyroku Starosty nie mógł się odwołać poddany, skazany za złodzieystwo lub rabunek popełniony na publicznéy drodze [633]. Prócz tego były przepisy inne, wstrzymuiące odwołanie się do sądu wyższego: wyliczaią ie tłómacze praw naszych, do których odsyłam.

Nie wolno było odwoływać się w sprawie, iak dziś mówimy, incydentalnéy nie odwoławszy się oraz w sprawie głównéy [634]: co późniéy uchylono [635], i pozwolono odwoływać się nawet od części wyroku. Ten który się zobowiązał uiścić bez żadnéy wymówki (judicialiter responsurus), pod żadnym pozorem nie mógł się odwołać wyżéy, lecz natychmiast zadosyć uczynić musiał (judicialiter satisfacturus). Nigdy także nie pozwolono stronom odwoływać się, gdy ie przekonano, iż iedynie chęć pieniactwa do tego ie wiedzie [636].

§. 192. Zanim resztę opowiem, co w téy mierze przepisały prawa, opiszę sposób wyrokowania i wykonywania wyroków.

Przepisuie statut litewski (IV. 6), ażeby na trzy dni przed czasem zgromadzania się Sędziów na ro-

[632] R. 1526, u Dog. I. p. 245. r. 1677, Vol. V. 484. r. 1764, Vol. VII. 402. r. 1779. Rezol. II. 270. [633] R. 1567, 1588, Vol. II. 629, 1214. [634] R. 1588, Vol. II. 1234. [635] R. 1764, Vol. VI. 394. [636] R. 1557, Vol. II. 603. st. Maz. 379.

morawskich i szląskich ludzie, trudniący się przemysłem i handlem, mianowicie też rybołowstwem, myśliwstwem, chodowaniem trzód [449]. Ostatnich zowią niekiedy, urzędowe akta szląskie Narochnichami. Jeżeli to nie iest zepsuty wyraz, (iak ich natrafiamy wiele w aktach urzędowych zachodniéy Słowiańszczyzny, przez cudzoziemców powiększéy części pisanych, np. glossar v. *narosknici)*, sądzę, że tych ludzi dla tego tak nazywano, iż sobie na krótką dobę (np. na ieden *rok)*, pobyt we wsi obierali. Bo chodząc po kraiu za przemysłem, często mieszkanie zmieniać musieli.

§. 139. U pomnieyszych zakarpackich ludów, np. u Czarnogorców i gdzieindziéy, nie masz poddaństwa, ale iest ono w Dalmackich krainach (districtuales, glebae adscripti), mianowicie około miast nadmorskich, w których mieyska arystokracya panuie.

~~II. Cudzoziemcy. 1. Niemcy~~

§. 140. Kraiowcy spierali się w sądach ziemskich, cudzoziemcy w własnych sądach, czyli we *forum*, stąd ich też zwano forenses [450]. Ze względ-

[449] Stenzel p. 60, 61, 63, pr. Moraw. LVI. [450] *Terrigena forensis, tam extranei sive forenses, quam domestici*, r. 1456. u B. 293, 296. Wyrazu *Niemiec* nie brano teraz w znaczeniu technicznem. ~~Uzupełniaiąc to, com w przyp. 92. do I tomu tego dzieła powiedział, zwracam na to uwagę czytelnika, że iak Grecy nazywali cudzoziemców barbarzyńcami, a Rzymianie liczyli obce ludy w poczet *gentes* (stąd *jus civile* i *jus gentium*), tak i Słowianie zwali wszystkie obce narody Niemcami, rozumieiąc przez to ludy których ięzyka nie rozumieli (*nemec, nesmlawny, nemicz*), glossar, (mater verbor. glossae Psalterii III), v. *barbarus, mutus*. Ewers. p. 198.~~

Rozdz. III. Cudzoziemcy wyznania chrześciańskiego.

1. Niemcy

poddanymi więc w tém znaczeniu, iak w Czechach, w Polsce i gdzieindziéy, nie byli. Prawa szląskie (LV-LVIII.), sięgaiące czasów nowszych, ogólnie zowią chłopów poddanymi, aczkolwiek i ci właściwie mówiąc nie w iednymże rzędzie np. z polskimi i t. p. poddanymi stali. Albowiem wolno było szląskim chłopom w każdym czasie wyprzedać się, i zaspokoiwszy pana oddalić się z gruntu. Synowie chłopscy mieli wolność udawania się do rzemiosł, a córki mogły póyść za mąż i do innéy wsi, dawszy wszakże o tém znać panu, a to pod utratą spadku, iaki im się po oycu lub matce należał, bo tego porządek rzeczy wymagał. Pan miał wprawdzie zwierzchni dozór nad chłopem, był odpowiedzialnym za iego prowadzenie się, ale Hetman kraiowy czuwał nad tém, ażeby się chłopu żadna krzywda nie działa. Zresztą ograniczono chłopa w prawach iego o tyle, że gdy się tak panu spodobało, mógł go zmusić do wyprzedania się i ruszenia z gruntu, a we względzie przemysłowym ograniczono go w ten sposób, iż więcéy nad dwadzieścia owiec, na łanie iednym, chodować nie mógł.

§. 138. Błoga dola była chłopów morawskich (LV-LVII. LXVII). Pan nie mógł wieśniakowi który mu się z należytości uiścił, odmówić przesiedlenia, bo w takim przypadku, mogła mu ie udzielić starszyzna wieyska. Późniéy, obyczaiem Polski, zakazano tu chłopom nabywać własności. Oprócz chłopów, mieszkali po wsiach czeskich,

140.

18

w kraiu i za granicą dobra posiadać mógł, obywatelstwa swego przez to nie utracaiąc [454].

Prawa morawskie CVIII. stanowią, że w sądach kraiowych cudzoziemcom nie wolno się spierać, chyba gdy dowiodą, iżby im przykro było, zapozwać się za granicę. Z kraiowcem maiąc sprawę musieli się w sądzie ziemskim i, co wyraźnie zastrzeżono, ięzykiem czeskim rozprawiać. Nie umieiący Niemiec czeskiego ięzyka, powinien był zastępcę stawić, tym czasem należało zaczekać z tokiem sprawy. Żadnego urzędu ziemskiego, nawet nayniższego, Niemiec posiadać nie mógł.

2. *Żydzi.*

§. 144. Krol Alexander (r. 1505. Vol. I. 309), na nowo potwierdził żydom prawa, o których się w poprzedzaiącym powiedziało okresie. Lud ten raz doznawał w Polsce ograniczenia w swoich przebiegach i zabiegach ale bez ucisku, drugi raz gnębiono go i prześladowano. Warto odczytać co w téy mierze udzielił Czacki (I. p. 104. sq.) który sobie wielce upodobał lud żydowski, i za nim silnie przemawiał. Zawsze u nas narzekano na to, że żydzi szkodliwém

[454] Wład. XXXIV. *O czti ztrac.* w ogóle zwali Czesi cudzoziemców gośćmi *hostie*, *hostivczi*, bądź to że osiadali na gruntach właścicieli i płacili czynsz (wyraz iuż na początku XIV wieku Czechom znany), bądź że się handlem i wszelkim trudnili przemysłem. Przybywaiących na czas krótki do Czech nazywali *przychodniami*, a przemieszkuiących tamże bez właściwego, iak mniemam, celu, *kozakami* (Ennoycus, t. i. ἔνοικος, współmieszkaniec). Poświadcza to glossar. (Bohemarius) v. *census*, *ennoycos*, *advena*, *hostivzi*.

zarażą powietrzem [455], ale temu przeszkodzić nie umiano: bo Izraelici potrafili wnęcić się do domów możnych, i tak ie opanowali, iż iak Miechowita mówi: (r. 1516. u Pistor. II. p. 337), nie było w Polsce pana, któryby się mógł obeyść bez żyda. Już wtedy dzierżawili oni wszelkie cła i dochody niestałe (telonea et vectigalia), a wkrótce i urzędy celne sprawowali. Wprawdzie późniéy zabroniono im tego [456], tudzież zakazano im handlować po wsiach, co téż i Jan III ponowił, wszelako iak powszechna wieść niesie, dochody skarbowe on sam wydzierżawiał żydom [457]. Niedziw, że im się u nas dobrze działo, kiedy w woynie kokoszéy szlachta, domagaiąc się ścieśnienia wolności miast, dopraszała się o przywileie dla żydów [458]. Do dawnych praw względem lichwy Izraelici się niestósowali, kiedy im ie tylekroć przypominać musiano [459]: a chociaż r. 1454, postanowiono (u B. 2[illegible]9), że przywileiów któreby się kanonicznemu i ziemskiemu prawu sprzeciwiały, żydzi uzyskiwać nadal

[455] Quorum faetor olidus etiam in diem hanc perseverat. Dług. 1109. W tomie I, zwróciłem uwagę na podobieństwo tego prawa z owém, iakie mieli żydzi w całéy słowiańszczyznie obrządku łacińskiego: składało ono poniekąd powszechne słowiańsko-żydowskie prawo. Podobne udzielił i Witołd Łuckim żydom r. 1408 (u Cz. I. p. 93), tudzież obszernieysze ieszcze prawo litewskim żydom, które w rękopiśmie znayduie się w metryce koronnéy, iak mnie upewnił szanowny J. W. Bandtkie. [456] R. 1567, 1533. Herburta tłom. p. 376. sq. [457] Bielski p. 562. r. 1562. Vol. II. 624, 1678. Vol. V. 585. r. 1764. Vol. VII. 207. [458] Judaei in oppidis nobilibus degentes, a Palatinorum iure sint liberi et privilegio communi uti illis, si velint, sit liberum. Orzechowski p. 1598. [459] R. 1423, u B. 213, 214. r. 1538, Vol. I. 525.

[Że zgoroz mówi o tem Skarga w czwartem kazaniu seymowem, powiadając że gdy nie wolno złoczyńcy na gorącym uczynku nie złapanego imać aż się z nim proces przewiedzie, ten zaś na seymie tylko, nie raz po 30. lub 40. dopiero latach od spełnioney zbrodni przeprowadzany bywa, przeto dzieje się iż zbrodniarz bez kary uchodzi. Tym sposobem nawet uszedł w ów czas prawa syn, który własnego zabił oyca.

zbrodnie z własnego natchnienia. Władysław Jagiełło (r. 1422, u B. 222, 230) dał przyrzeczenie narodowi, że zbrodni poszukiwać będzie przez Sędziów właściwych (judices competentes); to iest, iak ia rozumiem, że ciż sami Sędziowie co i dawniéy, iako to: Kasztelanowie, Starostowie, (którzy iak wiadomo tamtych zatrudnienia posiedli) zbrodni poszukiwać będą. W Mazowszu, w długie czasy Kasztelan wywiadywał się o zbrodniach, i o nie zapozywał przed siebie (r. 1482, st. Maz. 463): co wszakże późniéy zmieniono. Obyczaiem Polski nakazano tu Sędziemu nie inaczéy sądzić, iak tylko podług tego, co śledztwo lub dowody wykażą: to o czém sam wiedział Sędzia dla siebie zachować był powinien, nie mogąc tego użyć za dowód przeciwko oskarżonemu (r. 1539, Vol. I. 550). Naganił to Górnicki [826], ale pochwalili to inni [827].

§. 250. Dwie szczególniéy przyczyny uzuchwalały u nas występki, to iest czas (o czém iuż napomknąłem wyżéy), w krótkim bardzo terminie przedawniaiący zbrodnie i tém samém że są przedawnione łagodniéy karać ie nakazuiący, tudzież prawo kraiowe, pewne zbrodnie na seymie tylko rozpoznawać pozwalaiące. [Za zbrodnią świeżo popełnioną każdego śmiercią karano, a to w sądach grodzkich; za przedawnioną zbrodnią karały szlachtę sądy seymowe. W r. 1505, (Vol. I. 301) zastrzeżono, że zbrodnia uważa się za świeżą aż do roku i sześciu niedziel; lecz iuż za czasów Kromera (respl. p. 520)

[826] W. P. III. p. 766. [827] Pr. Bartn. p. 34.

weszło wzwyczay, że gdy po spełnioném zabóystwie upłynęło godzin dwadzieścia cztéry, zabóyca zamiast ponieść karę śmierci, głowszczyznę płacił. Powstały stąd okropności o iakich podali ówcześni i późnieysi pisarze, a mianowicie też Ksiądz Skarga w kazaniach. Bo iak mówi Górnicki [828], łatwo było przedawniać zbrodnią możnym, gdyż ich trudno było złapać i do sądu sprowadzić; nie gdzieindziéy bowiem godziło się ich schwytać iak za domem, a z domu nie wyieżdżali tylko zbroyno i w kilkaset koni. A tak (słowa są Górnickiego) mordowano w Polsce niewinnych ludzi, oblewano krwią tę ziemię, która mogła się za to spodziewać od Boga kary.

Przecięż za Zygmunta starego, maiąc wzgląd na okropności iakie się działy, postanowiono na seymie (r. 1510, Vol. I. 370) na prośbę posłów, ażeby każdy Starosta spisywał mężobóystwa w iego popełnione okręgu i podawał ie Instygatorowi: który nie czekaiąc iuż, aż mu ktoś o zbrodni doniesie, z mocy urzędu swego zapozywać miał zbrodniarzy przed sąd seymowy [829]. W takim przypadku wzywano zbrodniarza i oskarżyciela (tym także był, iak sądzę, donoszący o zbrodniach Starosta) i obudwóch badano [830]. Sposób ten dochodzenia zbrodni poszedł późniéy w zapomnienie, ale przypomniano go sobie w r. 1726 (Vol. VI. 485), i nakazano sądom łapać mężobóyców, bądź że ktoś

[828] W. P. IV. p. 831, 840. [829] Górn. W. P. III. 726, 739. [830] R. 1578, Dresn. p. 189.

o ich zbrodni doniósł, bądź że skąd inąd powziął sąd o tém wiadomość. Późniéy (w r. 1775), iak mówi Steiner [831], postanowiono u nas rodzay sądów przypominaiący rzymskie *Quaestiones perpetuae*.

O sądach kryminalnych, iakie i w iakim stanie były u innych słowiańskich ludów, nie mam nic do nadmienienia nad to, com wyżéy robiąc poczet sądów udzielił.

§. 251. Zwróćmy uwagę na to, kto mógł być oskarżycielem, i iak iego doniesienie sprawdzano. Wszystkie prawodawstwa słowiańskie trzymały się i teraz téy zasady, że piérwsze prawo do zapozywania o zbrodnią lub winę, maią krewni pokrzywdzonego, a następnie każdy kto wie o przestępstwie [832]. Litewskie prawo (które o opowiedzeniu zbrodni i winy też same, co i czeskie prawo ma przepisy, np. st. Lit. IV. 92), odświeżaiąc dawne, gdzieindziéy iuż zastarzałe wyobrażenia, pozwala zanieść skargę krewnym po mieczu, a w braku tych krewnym po kądzieli: ieżeli nie było krewnych płci męzkiéy, wolno było matce z córkami nieść zaskarżenie i upomnieć się o główszczyznę [833]. Na rodzica zabiiaiącego swą żonę, lub na żonę zabiiaiącą swego męża, nieśli skargę synowie, córki, i upominali się o główszczyznę oyca, matki: ieżeli oni tego nie uczynili, kto chciał mógł o to skarżyć; ieżeli się nikt nie znalazł, sąd dochodził zbrodni z własnego natchnienia (st. Lit. XI. 2, 6).

[831] Ueber i t. d. p. 84. [832] R. 1607, Vol. II. 1619. r. 1631, Vol. III. 681. [833] St. Lit. XI. 44, 45.

Przeciwko niewieście zeznaiącéy, iż iéy się gwałt stał, niedopuszczano oczyszczenia się, lecz na proste iéy zeznanie oskarżonego nawet i śmiercią karano [834]. Jeżeli się zjawiła zbrodnia zdrady kraiu, a donosiciela o niéy nie było, mógł w Polsce Jnstygator za wiedzą Marszałka Koronnego zapozwać zbrodniarza [835].

Węgierskie i ruskie prawa nic w téy mierze ważnego nie udzieliły.

§. 252. Gdy popełniono zbrodnią albo winę, a na uczynku nie złapano winowaycy, na żądanie pokrzywdzonéy strony wyznaczał sąd śledztwo. W Polsce wyprowadzał ie Woźny, a w Mazowszu Komornik, co nam przypomina dawne czeskie obyczaie (st. Maz. 394, 408). Polskie przepisały prawa, ażeby powód w przytomności dwóch świadków zeznał przed Woźnym, co się stało, i ażeby tenże Woźny iadąc następnie na śledztwo, brał z sobą iednego z tychże świadków, i w iego przytomności przekonywał się na gruncie o istocie rzeczy [836]. Nic w téy mierze nie powiedział mazowiecki statut (st. Maz. 378), ale litewski trzeciéy redakcyi, częścią zastosował się w téy mierze do polskich ustaw, częścią własne objawił pomysły; a mianowicie, ażeby w szlacheckich sprawach, szczególniéy też kiedy rzecz idzie o cześć, gardło, lub winę taką za którą dwadzieścia kóp groszy płacić się powinno, dwóch świadków ze stanu szlacheckiego stawało,

[834] Ostroróg p. 53. [835] R. 1588, Vol. II. 1208. [836] St. Łęcz. 195, Vol. I. 330.

a w sprawach chłopskich ażeby sam Woźny śledztwo wyprowadzał [837]. W każdym przypadku kiedy się śledztwo prowadziło, miał podług przepisu tegoż statutu, być przytomnym Woźny, nawet i wtenczas kiedy sąd zjechał na śledztwo [838]. Polskie prawa są również skrupulatne w téy mierze: zupełnie polegaią na zeznaniu Woźnego, i iemu zupełną daią wiarę w tém, cokolwiek zezna. Powstaie na to Ostroróg (p. 49) i żąda w tém zmiany, a to w ten sposób, ażeby wolno było stronie pokrzywdzonéy zadać fałsz zeznaniu Woźnego: i dobrze radził, bo nas przekonywaią zrzódła, że się wielkich w tym względzie nadużyć dopuszczali Woźni [839]. Przecięż zamiast zastosować się do owéy rady, wolano ostrą postanowić karę na Woźnego, gdyby się iakowych nadużyć miał dopuścić, wyprowadzaiąc śledztwo lub zeznaiąc ie. Statut łęczycki (197) każe przeniewierzaiącego się w téy mierze Woźnego sądzić podług praw ziemskich, a statut mazowiecki (382) znak mu na czole wypalać nakazuie.

Podług dawnieyszego polskiego prawa płaciło się więcéy za rany przez Woźnego zeznane, niż gdyby ich był nie obeyrzał i nie zeznał. Pokrzywdzonemu dawano piętnadziestą, a do skarbu płacono siedmnadziestą: wszakże były i większe opłaty [840]. Nad to zawieszało iego zeznanie spór pomiędzy stronami, a więc na czas pewny uspokaiało

[837] St. Lit. IV. 9. Cz. II. p. 80. [838] St. Lit. XI. 62. IV. 53, [839] Górn. W. P. III. p. 758. r. 1764, Vol. VII. 408. [840] St. Łęcz. p. 195. r. 1450, 1496, u B. 280, 281, 336.

ie, zobowiązuiąc do spokoynego zachowania się, aż póki sąd nie wyrzecze i t. d. Kto tymczasem pokóy naruszył, opłacał wrażdę (st. Maz. 407, 412).

§. 253. Wszystkie słowiańskie prawa przyięły za zasadę, że krzywdziciel powinien dać zarękę, a powód obowiązany iest przyiąć ią i puścić wolno swego wroga, wyiąwszy gardłowe sprawy. Dziwny był zwyczay u Mazurów, na który iuż w drugim okresie zwróciliśmy uwagę: bo u nich zabóyca taki, który miał nadzieię że go sąd uniewinni, musiał po spełnioném zabóystwie, uchodzić z kraiu na rok. Poczém, bez uzyskania nawet gleytu, powracał i oczyszczał się z przestępstwa (st. Maz. 369). Prawo polskie, ieszcze nawet w r. 1764 (Vol. VII. 704), pozwalało sześć miesięcy przed naznaczonym do sądu terminem uzyskiwać gleyt, ieżeli się zbrodniarz chciał oczyścić w sądzie. Zaocznie skazanego kazało łapać, publicznie ogłosiwszy go poprzednio za bezecnego, zapowiedzianego i z kraiu wywołanego człowieka [841].

§. 254. Zważmy iakim sposobem wyprowadzano śledztwo.

Ponieważ (podobnież rzymska i francuzka procedura stanowi), nie więcéy przysądzano stronie, nad to co sama zażądała w pozwie, i ponieważ rozumiano, że to o czém nie wspomniała, darowała winowaycy [842]: przeto obowiązkiem było Woźne-

[841] Są to wyrazy techniczne, r. 1493, u B. 325 pr. Bartn. p. 12.
[842] Jednakże dozwalano powodowi aż do sześciu niedziel po wniesionéy skardze, dodatki do zaskarżenia robić, i to w nie wpisywać, o czém przepomniał w pozwie, st. Lit. XI. 59.

go, przynaymniéy o tém, o co strona prosiła, wywiedziéć się dokładnie, i ściśle wyprowadzić śledztwo. Dwoiakim to sposobem uskuteczniał, opyt czyniąc i lice śledząc.

To, co Polacy zwali *scrutinium* [843], nazywali Litwini i Rusini opytem. Czyniono na Litwie opyt na żądanie strony, lub z urzędu: a mianowicie, ieżeli znaleziono ciało człowieka nieznanego. Na dwie mile w około, gdzie znaleziono trupa, obwoływał Woźny po grodach i siołach, ażeby z każdéy gminy w obrębie tym znayduiącéy się, urząd gminny wysyłał po trzech ludzi starych. Zebrani w sądzie starcy, przysięgali, że ani sami owego człowieka nie zabili, ani też nie wiedzą ktoby go zabił: ieżeli tego nie zaprzysięgli, uważano ich za winowayców, i kazano im głowszczyznę płacić. Po trzykroć dopytywano się w ten sposób, czyli po trzykroć czyniono opyt. Jeżeli się okazał winowayca, i ieżeli głowszczyznę ściągniono z niego, brał ią sąd w zachowanie. Aż do trzech lat mogli się po nią zgłosić krewni: poczém, ieżeli się nikt o nią nie upominał, połowę głowszczyzny brał sąd dla siebie, a połowę oddawał na szpital (st. Lit. XI. 26).

Ruskie prawo rozróżnia te wyrazy: *posłuszestwo*, *dopros*, *obysk*. Przez piérwszy rozumié środek, którego używał sąd z własnego natchnienia, kiedy w celu doyścia prawdy, wyznaczał śledztwo, ażeby to sprawdzić o czém posłyszał: przez drugi rozumié toż prawo cywilne badanie oskarżonego, to iest

843 Herburt w tłóm. p. 254 mówi opyt.

badanie bez użycia przymusu. Wspominaią zrzódła że badano strony przed obrazem świętym, dla tém większego wrażenia [844]. Przez trzecie rozumiano na Rusi formalne śledztwo nakazane przez sąd, częstokroć na żądanie samychże stron: a że w takiém śledztwie wszech w obec badano, niepomiiaiąc nikogo ktokolwiek mógł w téy mierze iakoweś dać objaśnienie, nazywano ie *obszczaia ssytka* [845], *powalnoj obysk, obisk* [846]. Użycie tego środka nastało, czyli raczéy upowszechniło się szczególniéy od r. 1556. Albowiem Car Iwan Wasilewicz, iak się o tém z dodatków do Sudebnika przekonywamy, chcąc ukrócić nadużycia urzędników, a mianowicie też chcąc ograniczyć samowolność Sędziów, którzy w każdym niemal przypadku przysięgę, lub użycie sądów bożych nakazywali, postanowił: że gdy będzie wątpliwość, kto ma słuszność, czy powód czy oskarżony, należy zasięgnąć wiadomości od ludzi, na których pada porozumienie, iż oni mogą wiedzieć o istocie rzeczy, i że ich zeznanie ma być uważane za istotną prawdę (obszczaia prawda), podług któréy sprawiedliwość wymierzyć należy.

W cywilnych i kryminalnych sprawach zarówno środka tego używano: częściéy wszakże w kryminalnych: dla tego też w tém mieyscu, o tém śledztwie pomówię. Urządzaiąc ie wzięto za zasadę, iż

[844] Uł. X. XIII. 6, 180, 173. [845] Wyżéy i w drugim tomie tego dzieła, zwróciłem uwagę na znaczenie wyrazu *obec*. [846] *Isk*, iest tego wyrazu zrzódłosłowem.

na gruncie gdzie przestępstwo zaszło, śledztwo wyprowadzić należy, i że naymniéy trzydziestu ludzi zeznać musi, ażeby potępić oskarżonego [847]. Prowadzono śledztwo protokólarnie, każdego z osobna badano, a badany nie tylko podpisać musiał protokół (ruki prikładywati), ale nad to, ieżeli tego wymagano, powinien był przysięgą zeznanie stwierdzić. Tak postanowił Car Iwan Wasilewicz, iak się wyżéy rzekło; tak stanowiły i późnieysze prawa (Uł. X. 161). Wezwany do protokółu stawić się każdy musiał, i iuż tém samém ściągał na siebie podeyrzenie, ieżeli się przed, lub w czasie śledztwa oddalił z mieysca swoiego pobytu.

I na Rusi pan musiał do sądu dostawić swoich ludzi, bo inaczéy wynagradzał szkodę, zwłaszcza, gdy wiedząc o tém że będzie śledztwo, precz od siebie wysłał tychże. W przypadku, gdy się zeznania nie zgadzały, zeznawaiącym dwom przeciwko iednemu, wierzono: wszakże gdy się okazało, że fałszywie zeznali karano ich tak iak za rozbóy, nakazywano im płacić bezczeście dla stron i Sędziów, i powtórne rozpoczynano śledztwo, któremu wszakże iuż nie tyle co piérwszemu wierzono, i wtedy prędzéy było domniemanie za oskarżonym, że iest niewinny [848]. Jak w innym rązie, tak i w tym przypadku wolno było wyłączyć świadka nawet i bez przyczyny ważnéy; ale ieżeli cała rodzina świadczyć chciała, ta nie łatwo wyłączoną być mogła.

[847] Reutz p. 356, 357. Uł. XX. 95. [848] Uł. X. 156. XXI. 49, 174.

Rodziny oskarżonego wcale nie badano, sądząc że przez samo przywiązanie do krwi swoiéy fałsz zeznać może, a prawdę zatai. Osobno pisano co zeznał człowiek pański, osobno co sam pan, a po skończonym protokóle wzywano strony do konfrontacyi [849]: w téy mierze używano niekiedy przymusu, o czém niżéy będzie. Przewidziało prawo, że środka tego łatwoby użyć mogli złośliwi, mianowicie dłużnicy, ażeby przewlec sprawę; dla tego zakazało żądać śledztwa w odległych grodach, w Astrachanie, w Sybirze i t. p. (Uł. XX. 109).

Prawo węgierskie nakazuie odbyć śledztwo na gruncie, nie wzywaiąc obwinionego do sądu, mianowicie ieżeli Magnata oskarżono o zbrodnią: mnieyszéy czci obywateła w sądzie badano. Jeżeli skarżono o szkodę, zjeżdżał na grunt służebnik królewski, woiewódzki, klasztorny i t. p., i w przytomności sąsiadów badał o to, co zaszło. Spisawszy protokół składał go sądowi, a ten dalsze w téy mierze przedsiębrał kroki. Zwano to *oculata revisio* [850].

§. 255. Ponieważ teraz nie tylko do wyśledzenia złodzieystwa, lecz i do win wszelkich używano *lica*, tu o nim mówić postanowiłem.

Mało co napomknęły o licu prawa polskie, łacińskim pisane ięzykiem: pomniki praw naszych pisane w ięzyku narodowym, znaią rzecz tę i wyraz; wszakże u nas przepisy o licu i śledztwie z czasem pomięszano w iedno.

[849] S oczéy na oczy, Uł. II. 16. [850] R. 1659, u W. II. 13, Wierzb. II. 41. Cynos. v. *oculata revisio.*

Mało przybyło przepisów nowych, o postępowaniu sądowém kryminalném czeskiém, a i to po większéy części zgadza się z przepisami innych słowiańskich prawodawstw okresu tego. Oznaki pewnéy wymagało prawo, na dowód tego że coś istotnie zaszło, lub zayść mogło pomiędzy stronami. Pod to podciągano i *lice*, czyli iak się Czesi wyrażali istinę *(gistina)*. Człowiek za uczciwego dotąd miany, chociażby i z licem zdybany został, wolno puszczonym być musiał, ieżeli dał rękoymią, że się w czasie właściwym do sądu stawi: przypuszczało albowiem prawo, że zmuszonym został ów człowiek do spełnienia zbrodni, np. napaść odpieraiąc. Jeżeli nie stanął do wywodu (nie wytłómaczył się, w sądzie nie stanął), wywoływano go z kraiu [853].

Ażeby komuś wytoczyć proces o zbrodnią lub winę, potrzeba było, natychmiast po iéy spełnieniu, przedsięwziąć pewne kroki wiodące Sędziego do przekonania o zayściu, iakie się pomiędzy powodem a oskarżonym wydarzyło. Wymagało czeskie prawo, ażeby powód natychmiast po spełnieniu przestępstwa, oznaymił o tém sąsiadom, na gwałt dzwoniąc, lub Hetmanowi dzwonić każąc (ieżeli tenże powodowi odmówił w téy mierze pomocy, uważano go za wspólnika występku), i w obecności świadków robiąc obeyrzenie szkód na gruncie. Przepisy w téy mierze takież same prawo

[853] Wład. XXXVII. o *hrdla ztrac. pokuty*, Ferd. F, XIV. Max. CXXX. 56. CCXV. 22.

czeskie objawiło, iakie i statut litewski, a wiele zachowało z postanowień o którycheśmy powiedzieli w pierwszym okresie. Mniey formalności używano przy zaskarżeniu o zniewagę słowną. Bo kto mniemał, że z winy czyieyś poniósł uszczerbek na czci i sławie *(powiestj zhanien byl)*, udawał się do urzędu, a ten obsyłał winowaycę, naznaczał stronom termin, i starał się ie pogodzić. Jeżeli tego dokazać nie mógł, odsyłał strony do sądu ziemskiego, gdzie formalny w tey mierze rozpoczynano proces [854], w sposób taki iak się wyżey rzekło.

ROZDZIAŁ XIII.

SĄDY BOŻE I POKORA.

§. 256. Nie od rzeczy będzie twierdzić, że u Litwinów, iako u narodu niesłowiańskiego, od niepamiętnych czasów używano sądów bożych [855]: te z czasem ustąpiły wszakże z sądów litewskich, a przynaymniey coraz to bardziey rzadszemi bywały. Rzecz dziwna, że tego rodzaiu dowodów, niekiedy używano teraz i w Polsce. Potwarz cudzołóztwa rzucona na Królową Jadwigę, miała być z niey zdjętą przez poiedynek, iak świadczą kraiowe dzie-

[854] Max. CXXI. 33. CXXXIV. 6. CCXV. 22. [855] Bezimienny w Zn. p. 43. inszego iest zdania.

ie. Sam nawet Zygmunt I. iak mówi Kromer (respl. p. 518) dozwolił, ale tylko raz ieden, rozstrzygnąć spór przez poiedynek. Urzędnicy grodowi nie raz się do tego środka uciekali, i pławić kazali w zimnéy wodzie osobę posądzoną o zbrodnią [856]. Wszakże działo się to raczéy z nadużycia niż z prawa, bo żadna kraiowa ustawa nic nie wyrzekła o sądach bożych. Z zastrzeżenia uczynionego w naszych i litewskich prawach [857], że niewolno staczać poiedynku bez pozwolenia Monarchy lub Hetmana, nikt, iak sądzę, nie zechce wziąć za dowód, że i u nas przez poiedynki wątpliwe rozstrzygano sprawy. Oczywiście bowiem ściągał się ten przepis do poiedynków zwyczaynych (nie

[856] Górnicki W. P. III. p. 739. Głębsze zastanowienie się nad [illegible] starą, sądem Libuszy zwaną, wykaże z czasem, że układacz téyże obce (giermańskie, pruskie) ze słowiańskiemi pomięszał zwyczaiami, sądy które się za czasów Libuszy u Czechów miały odbywać opisuiąc. Zastanowić powinna wzmianka o naczyniach sądowych, (zwrócił na to uwagę moię P. Woycicki), w psałterzu Małgorzaty przez St. Hr. Borkowskiego świeżo wydanym, gdzie na stronnicy 2 czytamy: „Władać będziesz nad nimi w mietle żelaznéy; a iako sąd zduszony rozbiiesz ie;" tudzież w kronice Chwalczewskiego (p. 203, w Wyb. Pisarzów polskich z XVI. wieku): „potém pięć sądów srebrnych, to iest mis, kubków, słoików dał, a tak Wołodara wyzwolił." Rzecz oczywista że tu nie masz mowy o naczyniach używanych w sądach, ku temu celowi iak w sądzie Libuszy; ani też o naczyniach używanych przy odbywaniu się sądów bożych; lecz i owszem o naczyniach zwyczaynych, z pieniędzmi w równi idących, które w zamian za wykup i t. d. dawano. Atoli zapytaćby się można, dla czego naczynia nazywali niekiedy Polacy *sęd*, *sądek*, a Czesi *osudie*, i inaczéy, iak to P. Linde p. w. *sąd*, *sądek* uczy. [857] R. 1588, Vol. II. 1214. st. Lit. XI. 14.

sądowych), które żadnego nie miały związku z sądami bożemi. Mylnie więc powiedział Czacki [858], że szczególniéy za późnieyszych Jagiellonów u nas i na Litwie, poiedynkiem rozstrzygano wątpliwe spory.

§. 257. Jak trudno iest zastarzałe wykorzenić przesądy, i od raz powziętych odwyknąć wyobrażeń, przekonywaią wspomnione w czeskiém prawie poiedynki, przez które (chociaż iuż dawno ustały sądy boże) usiłowano nie raz oczyścić się z zarzutu. Mianowicie też potwarcy nie raz chcieli przez poiedynek przekonać spotwarzonego, że go słusznie spotwarzyli. Prawo przepisało, ażeby Burgrabia grodu praskiego, z urzędu swego nie dopuszczał tego rodzaiu poiedynków, a ieżeli pomimo to spotkaią się strony, i spotwarzony zwyciężonym zostanie, że potwarcę sądownie ścigać wolno, i żądać od niego, ażeby się na téy drodze z potwarzy oczyścił [859].

§. 258. Na Rusi używano sądów bożych, aż do czasu Cara Fedora Iwanowicza, wątpliwe spory, a mianowicie też ulegaiące przepisom prawa karnego, przez poiedynek rozstrzygaiąc. Używano ich w wyższych sądach. Okolniczy, Djak i Niedzielszczyk kierowali niemi, maiąc pod swoim dozorem zbroię, pałki, żerdzie, któremi się potykały walczące strony: zdaie się albowiem, że nie inną bronią, ale tylko tą, któréy im sąd dostarczył, spotykać im się godziło. Twierdzi Karamzin (VI. przyp. 609) że maczug i kiiów dębowych nie uży-

[858] II. przyp. 1469. [859] Ferd. F. VII. Max. CXXVIII. 47.

wano na Rusi do sądowych poiedynków; iakoż z wyrazów *a dospiechu*, *dubin* i *ostapów*, *Strapczim, i Porucznikom u sebia ne deržati*, przeciwnego dowodu brać nie można, bo i owszem z tych wyrazów wykrywać się daie, że broń ową nie u siebie w domu lecz w przeznaczoném na to mieyscu urzędnicy chować byli powinni. Oczywistą iest rzeczą, że te narzędzia do takiegoż służyły użytku, na iaki ich cel używano w Czechach w okresie poprzedzaiącym. Dawniéy, co nie ulega wątpliwości, potykano się u Rusinów i na kiie.

Na wyznaczonem na to przez Okólniczego mieyscu *(u pola)* walczono. Polszczyk, (ten co walczył) powinien się był spotkać z przeciwnikiem równych sił (boiec z boycem, nieboiec z nieboycem). Kniaź Iwan Wasilewicz zakazał poiedynków pomiędzy Rusinami a cudzoziemcami: albowiem zwykle występowali cudzoziemcy do boiu zręczniéy od Rusinów bronią władnący, i łatwo ich pokonywali. Niedołężni wiekiem lub kaleki, tudzież mnich lub niewiasta, wezwani na poiedynek, mogli za siebie stawić zastępcę, a ten, podobnie iak niegdyś u Węgrzynów było, raz się do tego zobowiązawszy, nie mógł cofać danego słowa, inaczéy upadała sprawa, a on wszelkie stąd wynikłe straty wynagradzał stronom. Zabitego w poiedynku zwano pokonanym, za iego głowę nic się nie płaciło. Kogo wezwano na świadka ten nie był obowiązany stawać do poiedynku, chyba że sam chciał tego. Lubo publicznie poiedynkowano się, przecięż osoby obce nie

miały tu przystępu, bo mniemano, że pomiędzy niemi mogą się znaleść ludzie na czarach się znaiący, i czarami swemi temu lub owemu z walczących pomódz mogący. Do więzienia wtrącano każdego, który wezwany o to ażeby się z pola oddalił, oddalić się nie chciał [860].

§. 259. Poiedynek sądowy odbywano i na Węgrach: mianowicie ieżeli się sam na sam pokrzywdziły strony. Wyraźnie powiedziano, że w sporach rzeczowych, lub wytoczonych o szkodę, poiedynku odbyć nie można, gdyż inne są w téy mierze środki, prawdę wyświecić mogące. Twierdzi Wierzbiec, że poiedynki sądowe zniósł Maciéy Korwin: przeciwnie Maylath (III. p. 125) utrzymuie, mówiąc że to dopiero następca iego Władysław Jagiełło doprowadził do skutku. Niezabawem znowu przywrócono poiedynki, zastrzegaiąc że się odbywać nie mogą w każdym sądzie (iak bywało dawniéy), lecz tylko w sądach dworskich. Podobnież i na Rusi, tylko wobec Okolniczego wolno się było poiedynkować [861].

§. 260. Ślady dawnego zwyczaiu, używania pokory, celem uwolnienia się od kary za zbrodnią lub winę, spostrzegamy w ruskiém litewskiém i czarnogórskiém prawie (st. Lit. XI. 7. 15). Rodzice ci, którzy umyślnie swoie zabili dziecię, odsiedziawszy

[860] Karamzin V. VI. IX. przyp. 404, 609, 303, §. 22, 28, 37. Zak. *ukaz o namiestn. o posłusz. o polew. poszl.* §. 9. 12, 14, 16. Sud. Dodatki do Sud. przy wydaniu z r. 1815. [861] R. 1351, 1471, 1486, 1492, u W. 168, 224, 229, 265. Wierzb. I. 2.

kapłana. Czacki[869] przytoczył na to dowód z r. 1570, z którego wszakże ta niewątpliwa wynika prawda,

bów cywilnych, przez iakie aż dotąd naród serbski zawierał małżeństwa, kościelne nastały śluby. W tym celu rozesłał Księży po całym kraiu, którzyby w związkach małżeńskich żyiącym osobom dawali ślub i przestrzegali tego, ażeby nadal li tylko przez śluby kościelne łączyli się małżonkowie. Wiadomo zaś, że iuż przed ś. Sawą, cała Serbia wyznawała religią greckiego obrządku, że miała swego Biskupa (Protopresbyter), klasztory, mnichów i t. d. Oto są słowa mnicha Domitiana:

O poslanii prjeoswesztennago na wjenczanije czlowjek suszĭch po zemli oteczestwa jego.

Po sem paky izbra ot uczenik swoich. bogarazumnije muże. i postawi je protopopy. i tjech paky posla w wsje strany oteczestwa swojego. nedostatky isplnjati. *jelici bo bjechu se żenili czlowjeci proczii. po zakonu no newenczanni bjechu.* jako owce neimuszte pastyra bjechu smjetennii. powelježe poslanym sice wjenczati rod czlowjeczeski. sobirati w crkow wse. starcei i srjedowjecznyje. i mladije muże i żeny. i wsu detcu jelici bjechu rożda ni. ot nich bez blagoslovenija zakonnago. skupiwsze ich pod krila roditelju svojeju. i tako wjenczawachu po jedinomu każdo ich jako da budu wsi blagosloveni w ime gospodne..... *i rodesztim se po nich. paky powelje żeniti se i posagati i wsem wjenczanem byti w ime gospodne.*

P. Szaffarzyk zwrócił uwagę moię i na to, że w akcie urzędowym spisanym z okoliczności założenia klasztoru Zicza w Serbii, (gdzie była także katedra arcybiskupstwa i patryarchatu serbskiego, teraz leży ten klasztor w gruzach), co nastąpiło w r. 1222, 1236, wiele powiedziano o małżeństwach cywilnych. Zastrzeżono w tymże akcie, że nadal tylko ślubami kościelnemi maią się łączyć małżonkowie, że się rozwodzić nie ma być wolno, i t. d. Akt ten wydał Król Stefan brat ś. Sawy, a to na naleganie tegoż. Dla większéy pewności kazano całe to pismo wyryć na tablicy, i wmurować ią w ścianę wieży. Co nowy stawia dowód na to, com powiedział w I. tomie w przyp. [illegible]o. W długie czasy istniał ten pomnik, i z niego częstokroć zdeymowane kopiie. Jednę z takowych drukiem ogłosił Letopis serbski, ale w druku iest pełno omyłek.

[869] II. p. 3, przyp. 1215.

że małżeństwa takiego, ani prawa kraiowe, ani kościół (grecki i łaciński zarówno) nie uważały za prawe; owszem, że żona w ten sposób połączona z mężem nie była mu równą w obliczu prawa, a iéy dzieci uważano za bękarty. Prawa nasze wyrzekły nawet, że dzieci spłodzone z niewiasty, nie połączonéy z mężem przez śluby kościelne, żadnego prawa rościć sobie nie mogą do oyczystego maiątku [870]. Król Alexander usunął ów przepis prawa saskiego, (wprzód go iuż Papież potępił,) który małżeństwo na wiarę zawarte dozwalał uprawnić, przez następne małżeństwo w kościele powtórzone.

Stąd poszło, iż odkąd same tylko kościelne śluby małżeństwo prawnie łączyć mogły, cywilne małżeństwa zupełnie wyszły z użycia, a niezabawem i z pamięci Polaków. Piasecki (p. 121) dziwi się temu, że w r. 1594 postanowili Holendrzy, że małżeństwo nie ma być ważne, ieżeli go małżonkowie nie zawrą cywilnie, akt w téy mierze przed Sędzią spisawszy: chociaż ieżeli tak zechcą, mogą swe śluby powtórzyć przed Kapłanem, z tém wszelako zastrzeżeniem, (iak wyraźnie powiedziało holenderskie prawo), że nie od ślubu danego im przez Księdza, lecz od umowy w sądzie zawartéy, ważność ich małżeństwa zawisłą będzie. Wiadomo, że w kilkaset lat późniéy, toż samo wyrzekł kodex cywilny francuski.

§. 258. Lubo prawo nasze, uważało za nieprawe te dzieci, które spłodzili rodzice ślubami kościel-

[870] R. 1578, Vol. II. 971, 972.

nemi nie połączeni, przecięż u nas pozwalano późniéy uprawniać dzieci nie w małżeństwie spłodzone. W r. 1768 (Vol. VII. 336, 807) dozwolono dzieci przed ślubem spłodzone uprawniać, a to przywracaiąc (reasumuiąc) konstytucyą uchyloną przez Alexandra Króla, i dozwalaiąc przez zawarcie małżeństwa z kobiétą bezślubną (per subsequens matrimonium) uprawniać potomstwo bezślubne. Zastanowić powinno dziwaczne w téy mierze wysłowienie się prawa, tudzież że interes iednéy znakomitéy w kraiu familii potrafił dokazać tego, iż seym w brew zwyczaiowi takie uświęcił prawo [871].

§. 269. U Litwinów, iako u narodu nie słowiańskiego istniało z początku wielożeństwo, czego zakazano później [872], a odtąd ustały i tu małżeństwa dawnym obyczaiem ruskim zawierane, to iest, że odtąd zawierano na Litwie małżeństwa li duchowne, a świeckie czyli cywilne poszły w zapomnienie. Następnie na Litwie także za bękartów uważano dzieci spłodzone nie zwieńczalną czyli z nieślubną żoną [873]. Takowych srodze upośledziło litewskie prawo, bo kto bękarta zabił, za to niekarano go śmiercią, lubo matce, ieżeli się o nię upomniała, należała się głowszczyzna (st. Lit. XV. 32). W tém zaś odstąpił litewski statut od praw polskich, że ieżeli oyciec przed ślubem spłodził dziecię, a potém ożenił się z tąż samą kobiétą, dziecka nie uważano za bękarta, lubo ono dziedziczyć nie mogło

[871] J. W. Bandtk. rospr. p. 235, sq. [872] Koiał. I. p. 18. [873] St. Lit. III. 28. Cz. I. p. 269.

po oycu. Niżéy powiemy więcéy o tém. Jest rzeczą uwagi godną co mówi Stryykowski [874]: że Władysław Jagiełło z braćmi swémi postanowił na zjeździe wileńskim, ażeby małżeństwo Rusinów z Łacinnikami zawarte, nie było ważne aż dopóki Rusin lub Ruska nie przéydzie na łono łacińskiego kościoła.

§. 270. Jeszcze w r. 1410, były na Rusi małżeństwa bez błogosławieństwa cerkwi *(ponialisia)*: wszakże późniéy, a mianowicie téż od czasu Cara Iwana Wasilewicza, tylko w kościele połączone małżeństwa uważano za prawe, i nie inne, tylko z małżeństwa w kościele zawartego spłodzone dzieci, prawemi były (zakonnaia żena, zakonnyja dieti). Zupełnie tu takież same przepisy o bękartach *(wybladok)* co i w Polsce istniały. Kościoł grecki pozwalał brać żonę po raz drugi: wszelako młody, a do tego bezdzietny wdowiec, mogł się żenić i po raz trzeci. Późniéysze prawa ograniczaiąc wolność powtarzania zawarcia małżeństwa, zwróciły uwagę na dzierżawy. Spłodzone z czwartéy żony dziecię nie miało mieć żadnego prawa do pomieścia; ale ieżeli rodzina dziecięcia takiego nie odepchnęła od siebie, miało ono prawo do pewnego udziału w pomieściu swego oyca [875]. Nikogo niegodziło się wstrzymywać od zawierania małżeńskich związków, a mianowicie téż ludzi zostaiących w służbie carskiéy. Taki człowiek chociażby się temu był pan

[874] Pag. 446, inne dowody stawia na to Ossoliński III. przyp. 13.
[875] Karamz. V. przyp. 252. Uł. X. 280. XVI. 15. r. 1651, 1676. P. S. I. 254. II. 17, sq.

włości opierał, mógł się ożenić z córką chrześcianina lub chłopa, dawszy panu stosowne wynagrodzenie (za *wywod*) w ilości dziesięciu lub pięćdziesięciu rubli, iak się to iuż w III. tomie tego dzieła rzekło. Nie rozwięzywano małżeństwa zawartego za granicą z niewiastą zbiegłą: wszakże mąż za nabytą tym sposobem żonę, musiał dać pięć rubli iéy panu, a nawet powróciwszy do kraiu, musiał dzielić stan swéy żony, ieżeli był wolnego urodzenia człowiekiem [876]. Zwracano i teraz uwagę na fizyczność ludzi, małżeńskie związki zawieraiących, a mianowicie téż na fizyczne siły kobiety (diewka w wozrastie). Kobiéta maiąca lat ośmnaście, a mężczyzna który sobie liczył lat dwadzieścia, mógł zawierać śluby małżeńskie [877].

§. 271. Rozwodzono małżonków ieżeli ich śluby kościoł unieważnił. Dopiero w końcu okresu tego powiedziało polskie prawo, że spór o rozwód i rozłączenie małżonków należy do łacińskich konsystorzów, ieżeli ieden z małżonków był Dysydentem (r. 1778, Rezol. I. 91). Toż prawo zastrzegło, że nawet rozwiedziona żona nie może prawnie działać, iak tylko w obecności męża, bądź tego, z którym się rozwiodła, bądź z którym zawarła powtórne śluby. Litewskie prawa (st. Lit. V. 20) nakazywały dawać rozwody podług przepisów kościoła do którego mąż lub żona należy; i nakazało na maiątku karać małżonków, ieżeli iedno lub drugie dało powód do rozwodu. Jeżeli mąż stał się przy-

[876] Uł. XI. 19, 37. XX. 27. [877] Uł. XVI. 11. Reutz p. 296.

co wszakże ~~zradło się zwajało~~. (Czaiki (II. str. 24.) wyliczył kiedy i za co w dawnej Polsce bywały rozwody.

czyną rozwodu, oprawa należała się żonie: ieżeli żona, utracała posag i wiano (st. Lit. V. 20). Ruskie prawa milczą w téy mierze. Wspomniał Gwagin, że za pozwoleniem Biskupa na piśmie daném mógł i u Rusinów rozwód nastąpić, i że rozwodząc się małżonkowie w tych słowach przemawiali do siebie, « idź ty tam, a ia się sam obrócę « [878].

Śmierć rozwiązywała małżeństwo, ale przez iak długi czas czekać musiała żona, zanimby iéy wolno było zawrzéć powtórne śluby, nie powiedziało prawo polskie: nakazało wszakże żonie nosić żałobę po mężu, a to pod utratą tego co iéy mąż zapisał (r. 1474, u B. 314). Statut litewski (V. 13,) kazał iéy czekać sześć miesięcy, pod utratą wiana i zapłacenia kary, na rzecz krewnych męża.

§. 272. I czeskie prawo podobnież uważa bękartów, iak prawa polskie i ruskie, a kobietom publicznym (kurwom iawnym, wyraża się prawo), zabrania robić akta urzędowe w ziemskich deskach [879].

W przepisach iakie o małżeństwie istnieią u Czarnogórców przebiiaią się ślady tureczczyzny. Żona zostaie w tymże samym, iak i u Turków stosunku, tylko że u Czarnogórców wielożeństwa nie masz. Wszelako, ieżeli żona iest niepłodna, wtedy mąż, z pozwoleniem małżonki zwykle podziela swe łoże z drugą kobiétą, którą w dom swóy wprowadza, i ma ią w mieysce żony. Rozwody są dozwolone.

[878] Gwagn. X. IV. p. 515. [879] Wład. XVIII. o *rzadu desk.* Max. LXIX. 27.

175.

ROZDZIAŁ II.

~~O PRZESZKODACH DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.~~ ród i iego stopnie.

§. 273. Oprócz przyczyny wspomnionéy wyżéy, było w Polsce przeszkodą do zawarcia małżeństwa pokrewieństwo, czyli rodzay, iak się Tłómacz praw mazowieckich (p. 142 u Lel.) wyraził. Dowodzono pokrewieństwa metrykami chrztu, które w tym okresie wziął Rząd pod szczególną swą opiekę.

O ile wiem, naydokładniéy ze wszystkich prawników polskich, Sarnicki opisał pokrewieństwo i powinowactwo, używszy na to wyrazów podobnychże co i prawo czeskie, iak nas o tém przekonywa tak nazwane glossarium. Do wstępnych i zstępnych liczy on: nad pradziada, pradziada, dziada, oyca, syna, wnuka, prawnuka, pasynka, (pra pra wnuka). Powinowactwo wyliczaiąc, takiż sam zachowuie porządek: świekier, świekra, niewiastka (synowa), oyczym, pasierb, dziewierz, (brat męża), żołwica, (iego siostra), bratowa, iątrewki, (tém imieniem wzaiemnie się zwały bratowe).

§. 274. Ponieważ teraz przyięły prawa słowiańskie za zasadę, że w dziedzictwie zarówno ma udział płeć męzka i żeńska, i ponieważ przypuściły że w braku syna dziedzictwo spada na córki i na ich potomstwo, tudzież że od dziedziczenia nie wyłączaią synowce siostrzeńców, przeto słowiańskie ustawy nie ściśle odróżniały krewnych z płci męzkiéy swóy początek wiodących, od owych którzy od płci żeńskiéy ród swóy wywodzili. Tak

statut mazowiecki liczy do bliskich stryiecznego, ciotecznego, wuiecznego zięcia. Bo i zięć dziedzictwo brał imieniem żony, lub dzieci swoich. podobnież się i dla tego nie tylko Tłómacze praw naszych, ale i zrzódła główne i podrzędne, mięszaią stopnie pokrewieństwa, iakie prawo cywilne przypuszcza, z owemi, iakie zna prawo kanoniczne. Stąd nie raz iest trudno odgadnąć, czy słusznie i w należytym stopniu zawarto małżeństwo, czy prawnie wzięli dziedzictwo krewni i t. p. Bo kiedy powiedziano (r. 1588, Vol. II. 1210, 1212) że krewni biorą dziedzictwo aż do ósmego stopnia, rozumiano przez to stopnie kanoniczne, gdyż wiadomo że w tém prawie stopień ósmy odpowiada czwartemu, podług cywilnéy rachuby. Podobnież rozumiéć należy Kromera [881], który dziedzictwo przyznaie krewnym, w czwartym stopniu spokrewnionym ze zmarłą osobą. Nie raz narzekano u nas na to, że się zawieraią małżeństwa w stopniu od kościoła zakazanym: ale (na co iuż w poprzedzaiącym okresie zwróciłem uwagę,) musiało przynaymniéy cywilne prawo dozwalać zawierać ie w tym stopniu, kiedy się to prywatnym nawet oso-

[880] R. 1474, u B. 313. r. 1527, Vol. I. 478, *proximiores consanguinei seu agnati et cognati*, *amici*, czyli iak mówią prawa bartnie p. 17, 46, *powinni po oycu i po matce*, *krewni bliżsi*, *przyiaciele z linii rodzaiu.* [881] Filii quamquam remotiores, minimum quarto gradu defunctos attingentes, Kromer respl. p. 372.

bom godziło. Narzeka Górnicki na to, że w Polsce po upadku powagi, iaką niegdyś miały u nas sądy duchowne, poymowali za żony powinni powinne, to iest, że bracia, synowce, stryiowie i t. p., żenili się z siestrami (rozumie się ze stryiecznemi, cioteczmemi). Narzeka Długosz (II. p. 380, 404), że Władysław Jagiełło poiął za żonę tę, którą do chrztu trzymał, a właśnie kmotrów i kmoszki liczy do pokrewieństwa Sarnicki, zapatruiąc się w téy mierze na prawo kanoniczne. Tenże sam Długosz (II. p. 393) tudzież Stryykowski (p. 310), narzekaią na to, że na Litwie bez względu na prawo boże, żeniono się z krewnemi, z bratowemi i t. p., co wytłómaczyć da się zważaiąc na to com wyżéy udzielił.

§ 275. Statut litewski (V. 22) postanowił, ażeby zawieraiąc małżeństwo ściśle się stosowano do przepisów kanonicznego prawa, i ażeby wykraczaiący w téy mierze, a o to zapozwany do sądu, na rzecz skarbu utracał za karę połowę maiątku, bądź ruchomego, bądź nie ruchomego. Podług przepisów tegoż prawa, żona wykraczaiąca w téy mierze utracała połowę maiątku i rozwodzona ią z mężem, dzieci które porodziła za bękartów uznawano, a tém samém utracały one drugą połowę maiątku rodzicielskiego, zabierali ią krewni małżonków nie prawnie połączonych, a nad to mąż zato, że zawarł małżeństwo w stopniu od kościoła nie dozwolonym, utracał cześć. Jeżeli którykolwiek z małżonków, maiący iuż dzieci z piérwszego prawnie

sądzono wtedy majątek dzieciom i wnukom, z nakazem pobłogosławić

zawartego małżeństwa, zawarł małżeństwo drugie, w stopniu zakazanym, dzieci z drugiego małżeństwa (pominąwszy to że ie prawo za bękartów uważało), zabierały drugą połowę maiątku (piérwsza spadła [illegible]ć rodziców swoich aż do śmierci. Jeżeli rodzice zawarli małżeństwo, nie wiedząc o tém że ich bliski stopień pokrewieństwa łączył, i sami, tudzież ich krewni, stwierdzili to przysięgą, dzieci ich nie uznawano za bękarty, wszakże małżonków rozwodzono, [illegible] odbierał[illegible] Takim małżonkom nowych zawierać ślubów nie dozwalano, chyba że sąd duchowny uniewinnił ich w téy mierze. Czyli zaś dziecię uznano za bękarta, czyli nie uznano, uważano ie za spokrewnione z swą matką i głowszczyzna należała się po niém matce (st. Lit. XIV. 32).

nie zabierając im wszakże majątku.

Podobnie iak statut litewski postanowiły i węgierskie prawa, o dzieciach zrodzonych z małżonków w bliskim stopniu pokrewieństwa zostaiących: bo ieżeli niewiedząc o bliskiém swém pokrewieństwie pożeniły się takie osoby i spłodziły dzieci, małżonkowie wprawdzie musieli się rozwieść, lecz dzieci wstępowały w ich prawa, i uważano ie za prawe. Wszakże ieżeli wiedzieli o tém że są bliskimi sobie krewnymi, lub ieżeli im to oświadczyli ich krewni, spłodzone dzieci uważano za nieprawe [83]. Szczególniéy na Węgrach rospostarły się wyobrażenia kanonicznego prawa o pokrewieństwie.

[83] Wierzbie. I. 106-108.

lub nad bękarta spłodzonego z kazirodczego związku (ex incestu, Cz. 1 - Str. [illegible])

Wyrazem *semen* oznaczano tam płeć męzką. Dzieci nieprawe, sam tylko Papież mógł uprawnić [883].

§. 276. Uprzedziły nasze prawa kodex cywilny francuski, który dla zabezpieczenia praw rodowych wziął pod szczególnieyszą opiekę metryki chrztu: albowiem (r. 1764, Vol. VII. 68) postanowiono u nas, ażeby takowe metryki w czasie na to przeznaczonym corocznie oblatowano w grodach bezpłatnie, dla tego, ażeby, (iak się wyraża prawo), upieszczony kleynot szlachecki żadnéy nie podlegał skazie, i stawiał w możności każdego, dowieść pochodzenie swego rodu.

Ruskie prawo mówi o dzieciach, o krewnych pobocznych i dalszych: nazywa wszystkie inne osoby do rodu nie należące, oprycznymi. Do krewnych pobocznych, liczy braci rodzonych i stryiecznych (dwurodni). Dalszych krewnych, nazywa podobnież iak i prawo serbskie plemiennikami: wszakże oprócz tego nazwiska daie im osobne, zowiąc ich rodstwiennikami, urocznikami [884]. Z resztą zupełne zachowuie milczenie toż prawo o sposobie zawierania i rozwięzywania małżeństw: snadź tu bardziéy, niż gdzieindziéy, stosowano się ściśle do prawa kościelnego.

§. 277. Stosownie do płci, dzieli prawo czeskie osoby, na rody (pohlawie) męzkie i żeńskie, a pokolenia tychże rodów, na krewnych po mieczu i po przęślicy. Ci łączyli się wzaiemnie pokrewień-

[883] Wierzb. I. 22. Cynos. v. *legitimatio.* [884] Od wyrazu *rod*, iak ia mniemam, §. 20. Zak. *ukaz o jezd.* Ul. IV. 3. XVII. 1, 8. Ruskia dostop. p. 138.

stwem bliższém, dalszém; czyli, iak prawo morawskie (LXV. C.) mówi, byli sobie nawzaiem przybuznemi [885], i przyiaciołmi krewnymi, aż do szóstego kolana, czyli stopnia iak my mówimy. Wyrazami *rod*, *swojta*, oznaczaią takowych krewnych Czarnogórcy, a krewnych dalszych, bądź związkiem naturalnym bądź prawnym z sobą połączonych, nazywaią pobratymcami. Albowiem Czarnogórcy, pomnażaią swe rody sposobem u innych Słowian zupełnie nieznanym. Rodziny zupełnie sobie obce, robią pomiędzy sobą związek pokrewieństwa, który ze starożytnym zwyczaiem rzymskim przysposobienia kogoś za syna (adrogatio), tudzież z greckiém ἐπιγαμία ma nieiakie podobieństwo. W tym celu zebrawszy się rody w świątyni pańskiéy, oświadczaią że pokrewieństwo (prawnémby ie nazwać można) chcą pomiędzy sobą zawrzeć, a temu związkowi, podobnie iak gdyby to był związek małżeński, błogosławi Kapłan. Dalszych krewnych związkiem krwi z sobą połączonych, zwykle nazywaią Czarnogórcy pobratymcami, a ilekroć ściśle się wyrażaią, nazywaią ich braćmi, rozumieiąc przez to pobratymców takich, którzy aż do ósmego stopnia pokrewieństwa dochodzą, i pomiędzy któremi małżeńskie związki mieysca mieć nie mogą. Więcéy powiem w téy mierze, gdy mi przyydzie mówić o wspólności maiątkowéy rodzin.

pokrewieństwa 2,

885 Przibuzny, za *prziwuzny*, od *uz*, *uzel*, polskie węzeł. Stąd sprostować co się mylnie wyrzekło w t. II. przyp. 254.

ROZDZIAŁ III.

STOSUNKI PRAWNE.

§. 278. Wszelki maiątek żony, bądź spadły na nią po rodzicach a w dom mężowski wniesiony, bądź przez obcą osobę albo przez męża, iakiémkolwiek prawem iéy zapisany, nazywano w Czechach iuż na początku XII wieku wianem; a posagiem mianowano tamże, cokolwiek od rodziców idąc za mąż dostawała córka. Mylnie więc wyrażono się w akcie urzędowym z r. 1460 [886], że czeskie wiano odpowiada posagowi polskiemu; albowiem w Polsce tudzież w Mazowszu, odróżniano posag od wiana i przywianka. Na Litwie znano tylko posagi i wiana, chociaż tamże przepisy o oprawie żony, ustaliły się podług mazowieckich i polskich ustaw.

§. 279. Zobaczmy iakie były stosunki maiątkowe kobiét przed póyściem za mąż, po zamęściu, tudzież w czasie wdowieństwa.

Nie powiedziało prawo, czy są rodzice obowiązani dać posag córce, to wszakże pewno, iż ieżeli pomarli, bracia musieli wyposażyć siostry; i że siostry starsze musiały, ieżeli braci nie było, opatrzyć posagiem młodsze; z powodu, że w braku synów dziedziczyły córki (r. 1423, u B. 206). W szczegółach rozbierzemy tę rzecz przy opisie praw o dziedzictwie, gdzie zwrócimy uwagę na odcienia, iakiemi się w téy mierze polskie mianowicie i litewskie prawa różniły.

886 U Dog. I. p. 133, glossar (mater verbor) v. *dos*, *dotalicium*.

§. 280. W Polsce dobra macierzyste szły na równy podział, oyczyste zaś posiadała siostra starsza, a dla siostry młodszéy posag w pieniędzach wyznaczała, i dopóty ią przy sobie trzymać musiała, potrzeby iéy uczciwie opatruiąc, póki iéy się iść za mąż nie trafiło. Zmieniono statut wiślicki (r. 1423, u B. 207) stanowiąc, że gdy córki dorosną, a opiekuiący się niémi nie zechcą ich wydać za mąż, mogą one same, z poradą wszakże i zezwoleniem krewnych, zawrzeć śluby małżeńskie. Toż samo przepisały mazowieckie i litewskie prawa, waruiąc to dla nie wyposażonych siostr, iż ieżeliby ich starsze rodzeństwo nie iak przystoi utrzymywało, albo chciwością uwiedzione za mąż iść im niedozwalało, pokrzywdzone mogą o tém dać znać dalszym krewnym tudzież sądowi, a ten mocą swéy władzy zrobi podział maiątku, i pozwoli im póyść za mąż stosownie do ich stanu [887].

§. 281. Naznaczony posag przez oyca iednéy córce, stanowił ilość posagu należącego się córce ieszcze nie opatrzonéy: lub poprzestać musiała córka na tém, co iéy w testamencie oyciec oprawił w posagu. W przypadku, gdy nie opatrzono córki w testamencie, i ieżeli za życia oyca żadna z córek wyposażoną ieszcze nie była, zwyczay w Polsce nakazywał bratu, wezwać na radę familiyną dwóch krewnych bliskich po mieczu, dwóch po kądzieli, i za ich zgodą wyznaczyć posag siostrze (r. 1588, Vol. II. 1212), a następnie wypłacić iéy go nayda-

[887] St. Maz. 404, 409. st. Lit. V. 8, 9.

léy w rok po iéy zamęściu. Na Litwie zjeżdżał na grunt Podkomorzy z dwoma ze szlachty, szacował maiątek i stąd przeznaczał iednę czwartą część siostrze, lub siostrom, ieżeli ich więcéy było. Albowiem, na co iuż Czacki uwagę zwrócił, prawo węgierskie przeznaczaiące dla córek ¼ maiątku [888], przeszło w litewski statut z tą zmianą, że gdy na Węgrach tylko z takich dóbr które wyraźnie zakazywały prawa dziedziczyć płci żeńskiéy (possessiones) córki brały ¼, a z innych dóbr równe części z braćmi dostawały; na Litwie czwarcizny do dóbr oyczystych wszelkich (z wyiątkiem pewnym iak się niżéy powie), przepis ten zastosowano. W Polsce ustaliły się czwarcizny, raczéy zwyczaiem niż prawem. Bo lubo bardzo wcześnie używano ich u nas [889], przecięż żadna z naszych ustaw nie wyrzekła iawnie, że się córkom tylko ¼ istotnie należy; lecz iak się wyżéy rzekło, zależało to od woli oyca, lub uchwały rodziny, na iakim posagu córka poprzestać miała. Ale dla Litwy, iuż Zygmunt I. wyraźnie zastrzegł czwarcizny, naśladuiąc w tém węgierskie prawo, a wszystkie trzy redakcye litewskiego statutu powtórzyły zgodnie, że czy to będzie iedna czyli też kilka córek, na ¼ oyczystego i macierzystego maiątku poprzestać powinny (st. Lit. V. 3, 19), i że téy

[888] Postanowienie to dotyczyło się samych tylko dzierżaw *possessiones)*, zamienionych na dziedzictwo. Wyraźnie powiedziano (u W. 41) w prawie węgierskiém: si quis Servientium sine filio decesserit, quartam partem possessionis filia obtineat, de residuo sicut ipse voluerit disponat. [889] P. Warsz. II. p. 38.

¼ brat w żaden sposób siostrom zagubić nie powinien i nie może.

§. 282. Posag brał mąż, ale chcąc nim rozrządzać, potrzebował do tego upoważnienia od żony i synów [890], a to prawo zachowywali nawet gminnego stanu ludzie [891]. Niekiedy potrzeba ieszcze było mężowi upoważnienia od żoninych krewnych.

Mąż obowiązany był wzaiemnie zapisać żonie summę na maiątku własnym wyrównywaiącą posagowi, który w dom iego wniosła; iedném słowem, mąż winien był żonie dać podarunek za wianek, czyli powinien był dać iéy wiano. To, wiano mówię łącznie z posagiem, nazywano w Polsce, na Litwie i w Mazowszu *oprawą (reformatio)*. Takową koniecznie w księgach ziemskich, pod nieważnością zapisać należało [892]. Wiele w téy mierze bardzo skrupulatnych przepisów postanowił statut litewski [893], które dążyły do tego, ażeby pod żadnym pozorem nie uszczuplił się żonin maiątek. Przepisał statut piérwszy i drugi, że mąż daiący zapis żonie, w zamian za posag który mu wniosła, powinien go zeznać w sądzie ziemskim tym gdzie dobra leżą, i że wprzód zanim ów zapis zrobił powinien dać teściowi przyrzeczenie na piśmie, że wziąwszy posag istotnie zezna zapis w sądzie. W przypadku, gdyby po wzięciu posagu umarł, nie zrobiwszy zeznania, żona tudzież świadkowie przysięgali na to że posag dano ale zapisu nie zeznano, a

[890] R. 1420, 1422, u Nak. p. 373, 407, 415. [891] Pr. Bartn. p. 18.
[892] R. 1496, u B. 328. st. Maz. 392. [893] V. 1, 2. Cz. II. p. 4, sq.

wtedy uważano ią za wierzycielkę nieboszczyka iéy męża, i przyznawano iéy prawo do dóbr iego. Dodał statut redakcyi trzeciéy, że zeznanie to i zapewnienie posagu żoninego, powinien zrobić mąż na $^1/_3$ maiątku, a ieżeli owa $^1/_3$ niewyrówna ilości posagu iaki wziął, że ma teść kupić za posag dobra, i na nich zięcia z córką osadzić.

§. 283. Chociaż mąż, biorący od żony posag i w téy mierze czyniący iéy zapis, nic więcéy nie uczynił iak tylko summę za summę zapisywał, i lubo wyraźnie powiedziano że to nie iest żadna darowizna lecz wywzaiemnienie się za odebrany posag [894]; przecięż gdy zwyczaynie więcéy zapisywał niż brał, zapis iego nazywano datkiem za wianek, czyli wianem.

§. 284. Pomniki prawodawstw słowiańskich, po łacinie pisane, używaią bałamutnych wyrazów na oznaczenie wiana: nayczęściéy wszakże nazywaią ie *dotalicium*. W niektórych ziemiach polskich i mazowieckich był zwyczay, iż przy opisaniu oprawy, warowali sobie krewni, że posag do nich wróci, ieżeli żona bezpotomnie umrze. Gdzie taki położono warunek, nie mogła posagu bezdzietna żona zapisać mężowi, chyba za zezwoleniem krewnych: ieżeli tego warunku nie położono, zapisywała go mężowi bez dołożenia się krewnych. Na to pomnąc, wiele mieysc ciemnych w prawach polskich i mazowieckich łatwo sobie wytłómaczymy [895].

[894] Contrados, ratione dotis non donans r. 1539, u Dog. I. p. 133. st. Maz. 426. [895] R. 1496, u B. 328, 356, Vol. I. 326. r. 1505, Vol. I. 308. st. Maz. 381, 406, 430.

§. 285. To co mąż żonie zapisał bez względu na posag od niéy wzięty, nazywało się *przywiankiem*, a Mazury i Litwini nazywali to *podarunkiem za wieniec* (crinile) i *wianem*. Czacki [896] mylnie to nazwał i porównał z giermańskiém *Morgengaba*. Pomylił się i Załaszowski (II. p. 231) wiano i przywianek za iedno biorąc, czemu się dziwić niewypada, zważaiąc, że niekiedy nawet same nasze prawa takiéyże uległy pomyłce (r. 1523, Vol. I. 409). Wielce się iednakże różniło wiano od przywianka: albowiem wianem, iako w zamian za posag wziętém, mogli niekiedy i krewni żony rozrządzać, a nad to do nich ono prawie zawsze wracało, gdyż mieli prawo skupić wiano od tego, komu ie żona sprzedała: gdy przeciwnie przywiankiem, iako swoią zupełną własnością, żona sama rozrządzała. Wiano nie należało się bezposażnéy żonie, lub takiéy dla któréy żadnego zapisu nie zrobił mąż, ale w każdym przypadku należał iéy się przywianek z mężowskiego maiątku. Po śmierci swego męża, żona, dopóty maiątek iego posiadała aż iéy przywianek krewni zapłacili. Co większa, maiąc dzieci, a nie maiąc od męża zapisu, mogła się upomnieć o podarunek za wieniec, nawet i wtedy, gdy wychodziła z domu nieboszczyka męża, za mąż powtórnie idąc [897]; lubo w takim przypadku, nakazywały iéy niekiedy prawa nasze, wrócić go pasierbom swoim.

r. 1505.

[896] II. p. 8, 9, przyp. 1219. [897] Vol. I. 326. r. 1588, Vol. II. 1219. st. Maz. 378, 397, 392, 426. st. Lit. V. 1, 2, 6.

§. 286. Rozbierzmy resztę praw posagowych: a mianowicie zważmy, iaki był stosunek posagu, wiana i przywianka, ieżeli się do tychże zgłosili wierzyciele męża, lub ieżeli dzieci wstąpiły w prawa swoich rodziców, lub nakoniec ieżeli sama żona skargę wytoczyła o to, iż ią w téy mierze pokrzywdzono.

Aż do Władysława Jagiełły, żona starodawnym obyczaiem, zostawała w używaniu całego maiątku nieboszczyka swego męża. Długosz (II. p. 472) mylnie twierdzi, że wdowy same sobie takowe przywłaszczały posiadanie, żadnego prawa do tego niemaiąc: snadź iuż wtedy czychaiąc na maiątek oycowski dzieci, krewni, rugowali z niego wdowy, lub ograniczali ie w używaniu tegoż. Postanowił więc Władysław Jagiełło (r. 1423, u B. 203, 204): że po śmierci męża, suknie i konie mnieyszéy wartości póydą na równy podział pomiędzy matkę i dzieci, i że się należéć będzie téyże wolne używanie tego, co w dom mężowski wniosła, tudzież tego, co za życia męża do iéy służyło wygody np. konie, powozy; to zaś co się do kosztowności liczy (thesaurus), iako to: konie do boiu zdatne [898], zbroia i t. d., należy uważać za własność dzieci, a przeto wdowa nie może z tego użytkować. Drogie kruszce i kleynoty szły w Mazowszu (st. Maz. 431) na równy podział pomiędzy wdowę i dzieci, ale bydło i zboże wyłącznie do wdowy należało. Posagu i wiana używała żona, ale ieżeli w powtórne śluby

[898] Takie rzeczy zakazuie i litewski st. V. 2, zapisywać żonom.

małżeńskie wstąpiła, powinna była (podług prawa z r. 1474, u B. 313) wiano zostawić dzieciom z piérwszego męża, i sam tylko posag mogła wnieść w dom drugiego męża swego. Jeżeli nie poszła za mąż, a dorosłych miała synów, dwór we wsi zatrzymywała żona dla siebie, włość oddawała synom (st. Maz. 432). Do posagu i wiana nie mieli żadnego prawa wierzyciele mężowscy, podług praw polskich i ziem ruskich [899]: wszakże (a tak stanowi mazowieckie prawo, st. Maz. 392, 443) za długi męża przed zapisaniem wiana zrobione, mogli wierzyciele zabrać żonie połowę wiana. Statut litewski przyymuiąc zasadę iuż w Ruskiéy Prawdzie objawioną, stanowi: że po śmierci męża ma zostać żona w maiątku iego wraz z dziećmi swemi, i część mężowskiego imienia ma dzierżéć aż do śmierci. Jeżeli zaś maiątek mężowski trzydzieści kóp groszy nie wynosi, a żona za mąż powtórnie iść zechce, że należy iéy wypłacić $1/4$ tegoż maiątku, a ona w dom drugiego swego męża wnieść może takową. Jeżeli nie miała posagu i wiana, mogła brać z dziećmi część równą: ieżeli nie miała dzieci, miała dzierżéć $1/3$ maiątku mężowskiego, aż dopóki nie póydzie za mąż powtórnie [900]. W ogóle stanowiło litewskie prawo, że się wiano żonie należy, a reszta dzieciom dorosłym. Jeżeli miała zapis od męża, mogła go (podług litewskiego prawa z r. 1454) [901] wnieść w dom drugiego męża. Jeżeli iéy mąż nic

[899] R. 1588. Vol. II. 1219. Sud. Danił. p. 9. [900] Cz. II. p. 8. st. Lit. V. 16. [901] Cz. I. p. 60.

nie zapisał, żona taka która poszła za wdowca, brała na dożywocie część równą, bądź ze swemi dziećmi w tém małżeństwie zrodzonemi, bądź z pasierbami: lecz iéy to upadło i szło na korzyść pasierbów, ieżeli drugie zawarła śluby: w takim przypadku za wieniec nawet nic nie dostawała (st. Lit. V. 10).

§. 287. A tak i późnieysze słowiańskie prawa trzymały się téy zasady, że żona po śmierci męża, ma pozostać przy używaniu dóbr iego nienagabana, dopóki się tego dobrodzieystwa być godną okaże. Co większa mazowieckie prawa (st. Maz. 381) zastrzegły, że pod żadnym pozorem rugować żony z mieysca, gdzie ią mąż odumarł, nie należy, aż do roku i sześciu niedziel: a ieżeli iéy mąż maiąc dzieci z nią spłodzone, dożywocie zapisze, że zapis ten ma pozostać w swéy mocy, ieżeli matka $1/3$ z dożywocia obracać będzie na utrzymanie swoich dzieci. Tego prawa szczególniéy się trzymano w koronie. Inne były zasady, ieżeli wypadało córkę od maiątku oyczystego, iako nie godną usunąć. Szczególniéy stawała się nie godną, gdy szła za mąż wbrew woli oyca lub krewnych. Wyżéy zwróciłem na to uwagę, a teraz rzecz tę uzupełnię.

§. 288. Polskie i mazowieckie prawa wyrzekły, że bez wiedzy krewnych, za mąż iść kobiécie nie przystoi (r. 1588, Vol. II. 1212), ale oraz obmyśliły środki któreby zabezpieczyły siostrę od przemocy, iakiéyby w tym względzie doznać mogła ze strony braci. Statut litewski V. 12 wyraźnie za-

strzegł, że córka szlacheckiego rodu, idąc za mąż za prostego człowieka, ma odpaść od wszelkich dóbr oyczystych i macierzystych: a ieżeli takiegoż rodu wdowa, zawrze małżeńskie śluby z człowiekiem gminnego stanu, powinna ustąpić połowę posagu na rzecz swoich dzieci lub bliskich krewnych, a nad to ma utracić wiano i wszelkie zapisy iakie iéy piérwszy mąż zrobił.

§. 289. Chociaż węgierskie ustawy toż samo co polskie i litewskie prawa o posagu i przywianku wyrzekły, przecięż wypada nam w téy mierze osobno pomówić z przyczyny, że toż prawo ma pewne sobie właściwe odcienia.

Oprócz czwarcizny z maiątku rodzicielskiego, córce lub córkom przypadaiącéy, należał iéy się ieszcze posag. Takowy wyznaczał oyciec dowolnie, a po iego śmierci bracia wypłacić go siostrze obowiązani byli. Magnatce należało się czterysta złotych posagu, szlachciance, ieżeli iéy oyciec zostawił pięciudziesiąt chłopów w maiątku, należało się złotych dwieście: wszakże w Slawonii płacono tylko sto złotych, a sześćdziesiąt sześć w Siedmiogrodzie. Przywianek nazywano na Węgrach darowizną. Przepisało prawo w iakiéy ilości wypłacić go należy żonie, ieżeli mąż w testamencie żadnego w téy mierze nie zrobi rozporządzenia. Żonie Magnata wyższego rzędu należało się sto grzywien srebra, rachuiąc na każdą grzywnę cztéry złote węgierskie: żonie Magnata który nie sprawował urzędu, należała się połowa tego, żonie szlachcica i t. p. pła-

stały, przyiemca wiana lub iego dziedzice szkodę, iak się rzekło, wynagradzali [912].

Co się dotyczy wyposażania córek i odbycia takowychże przez braci (iest to wyraz techniczny), też same prawa co i w Polsce, istniały w Czechach, Morawii i na Szląsku: albowiem i tu poprzestać musiała córka na tém co iéy oyciec wyznaczył, a resztę zabierał ten komu maiątek oyciec zapisał; zwłaszcza gdy nie maiąc potomstwa płci męzkiéy, chciał oyciec temu któryby iego imie nosił, maiętność swą przekazać. Jeżeli w panieńskim zostawała stanie, mieszkała córka po śmierci oyca przy braciach, ci wydawali ią za mąż i odbywali, takiż sam posag iaki wzięła druga córka za życia oyca za mąż wydana wyznaczaiąc dla niéy, chyba że nie dochowała panieństwa, lub poszła za mąż bez woli braci lub wiedzy sądu. Prawo szląskie przeznaczyło dla takiéy córki $^1/_{10}$ maiątku oyczystego i macierzystego (oyczyzny, macierzyzny, wyraża się prawo), resztę kazało oddać krewnym płci męskiéy. Odbyta przez braci siostra, do reszty maiątku rodzicielskiego, i do maiątku swych braci żadnego nie miała prawa, chyba że ci bezdzietnie i beztestamentowo zmarli [913].

[912] Wład. XLIV. o *wdow*. [913] Wład. XLIII. o *sirotc*. Max. CVIII. 58, 59, CXIII. 8. pr. Mor. LXXIV. pr. Szl. XIV. XV.

ODDZIAŁ II.

WŁADZA RODZICIELSKA I OPIEKA.

ROZDZIAŁ IV.

O WŁADZY RODZICIELSKIÉY W OGÓLNOŚCI.

§. 292. Nad dziecięciem w małżeństwie spłodzoném miał oyciec władzę: wszakże dawniéy, na co utyskuie Ostroróg (p. 53), dosyć było oświadczyć kobiécie, a nawet nierządnicy, że ten lub ów iest oycem dziecka które porodziła, a mężczyzna, którego ona wskazała, musiał toż dziecię uznać za swoie. Zniesiono to przez postanowienia o bękartach wydane, iak się wyżéy powiedziało. Zgodnie z polskiemi postanowiły w téy mierze i ruskie prawa, i przepisały iakim sposobem dziecię ma dochodzić prawéy swéy rodowości. Statut litewski dozwolił wprawdzie oycu zaprzeć się syna, i nazwać go bękartem, ale zastrzegł, że zaraz po urodzeniu dziecięcia uczynić to oyciec powinien, bo inaczéy, ieżeli go wraz z matką ścierpi w swoim domu, przez to samo da poznać, że dziecię za prawe uznaie. Gdy miał drugą żonę, nie mógł pod żadnym pozorem uznawać za bękarty dzieci spłodzonych z piérwszéy małżonki [914].

[914] St. Lit. III. 28. Cz. I. p. 269.

147.

39

Pod władzą rodziców zostawał syn, któremu oyciec własnego swego dziedzictwa nieustąpił, lub któremu matka nie oddała swego dożywocia, a on sam własnego maiątku nie posiadał: bo to tylko mogło mu nadać prawo, do uważania się za obywatela i używania praw politycznych. Stąd często wzmiankuią o tém prawa, czy syn iest dzielny, czy nie dzielny i t. p. Na Rusi służba carska i boża, od władzy rodzicielskiéy uwalniała iedynie.

§. 293. Polskie prawa, mówiąc o stosunkach prawnych wynikaiących z władzy rodzicielskiéy, samych tylko maiątkowych praw dotknęły. O tém tylko wspomniały, że kto rodziców skrzywdzi, takiéy saméy ulegnie karze, iak ten, co gleyt królewski znieważy (r. 1420, 1578, Vol. I. 78, II. 978). Statut mazowiecki (378) przepisał, że dzieci które oyca lub matkę biią, wypędzaią ich z imienia i t. p., ma na proste o tém doniesienie rodziców, w więzieniu osadzać Starosta, i ma ie tak ukarać iak rodzice zechcą. [~~Wszelako odkąd~~ Mazury przystąpili do polskiego prawa, chociaż ów przepis ze statutu swego zachowali, zastrzegli przecięż, że gdy matka powtórnie póydzie za mąż, i o zniewagę skarżyć się będzie na dzieci, te nie wprzód ukarane będą, aż ona krzywdy im swoiéy dowiedzie.

Naywiększe prawa przyznały rodzicom nad dziećmi ruskie ustawy. Wprawdzie nieznalazłem ia tego w zródłach, co podaią Gwagnin [915], Karamzin [916] i inni, od Herbersteina, iak się zdaie, w błąd

[915] IV. p. 311. [916] V. przyp. 252.

[Podobnież owa niby Włodzimirowska ustawa nakazała iuż Wałosłelowi karać dzieci biiące rodziców (Karamz. I. przyp. 108.). Odkąd

wprowadzeni, że iak niegdyś w starożytnym Rzymie, tak i na Rusi, mógł oyciec sprzedać syna w niewolą, a ieśli się tenże wydobył z niéy, że mógł toż samo powtórzyć oyciec po raz drugi i trzeci. To bowiem że dzieci mogły być przez rodziców pozbawione wolności, samych się poddanych dotyczyło, iak to w III. tomie tego dzieła okazałem. Wszelako żadnéy nie ulega wątpliwości, że podług ustaw Cara Alexego Michałowicza wielkie prawa nad dziećmi przyznano rodzicom. Albowiem sąd nie był mocen pod żadnym pozorem przyiąć skargi dzieci na rodziców, i owszem należało mu karać dzieci cieleśnie, ieżeli w naymnieyszéy rzeczy ubliżyły tymże, lub ieżeli nie chciały dać im wsparcia w potrzebie (Uł. XXII. 4, 6). W Sudebniku §. 76 powiedziano, że rodzice przyymuiąc habit zakonny utracaią prawo do swych dzieci, i że ich w tenczas ani sprzedać, ani na czas pewny do roboty wynaiąć nie mogą: toż samo zastrzeżono w Uł. XX. 45.

O władzy rodzicielskiéy nic uwagi godnego nie wyrzekły węgierskie prawa: nic także i prawa czeskie. Tém więcéy rozwiodły się nad stosunkami maiątkowemi, o czém teraz pomówię.

ROZDZIAŁ V.

STOSUNKI PRAWNE.

§. 294. Podług polskich, mazowieckich i litewskich praw, nie był obowiązany oyciec za życia

ustąpić coś z maiątku dzieciom: wyiąwszy ieżeli oczywiście marnotrawił dobra, lub ieżeli żonin posiadał maiątek, a zawierał powtórne śluby małżeńskie. W takim będąc przypadku, musiał podzielić swóy maiątek na dwie części, piérwszą zatrzymywał dla siebie, druga część należała do dzieci z piérwszéy żony, dożywocie wszakże miał i na téy części. Ale macierzyste, a mianowicie też posażne dobra całkiem zabierały dzieci, zostawuiąc iednakże oycu dochody iakie zebrał, bo z takowych rachować im się wcale nie był obowiązany[947].

Ruskie prawa nic nie powiedziały o stosunkach maiątkowych rodziców z dziećmi, iakieby za życia tychże zachodziły: owszém iak się zdaie zupełną moc przyznały rodzicom nad maiątkiem tychże, skądkolwiek dzieci takowych nabyły. Bo w Ułożeniu XX. 106 powiedziano wyraźnie, że oyciec może w swoim testamencie usamowolnić synowych ludzi. Ale prawo (Uł. XVI. 22) pozwalało dzieciom skarżyć matkę, o szkody, ieżeli im takowe w maiątku zrządziła.

Co w téy mierze wyrzekły czeskie i węgierskie prawa opowiem niżéy, gdy mi przyydzie rozebrać rzeczowe prawa. Teraz rozbiorę przepisy o stosunkach maiątkowych, iakie ze wspólności wynikały.

§. 295. Snadź w Polsce poszedł w niepamięć starodawny zwyczay, ścisłym niegdyś węzłem spaiaiący słowiańskie rodziny, a nakazuiący rodzeństwu

[947] R. 1423, 1474, u B. 205, 312, 315. r. 1420, Vol. I. 73. st. Maz. 395, 409, 434. st. Lit. III. 40.

zostawać we wspólności maiątkowéy. W Mazowszu i na Litwie nie ustał on zupełnie: bo postanowił statut mazowiecki (412), że kiedy bracia w iednym mieszkaią domu i maiątek wspólnie posiadaią, czyli iak mówi Tłómacz praw mazowieckich (u Lel. p. 146) uczestnikami są maiątku, brat ieden tylko o tyle dobrami rodzinnemi dowolnie rozporządzać może, o ile część tychże prawem do niego należy. Litewskie prawa stanowią, że bracia zostaiący we wspólności maiątkowéy, mogą iednego wybrać na naczelnika domu, a drugiego przeznaczyć na rycerza, któryby w czasie potrzeby stawał w imieniu całéy rodziny pod rozwiniętą do boiu chorągwią. Piérwszy iako domu gospodarz, wszystkie interesa rodziny prowadził, w iéy imieniu stawał w sądzie, iego tylko zapozywano w sprawach rodzinnych i nań wydawano wyrok, który całe obowięzywał rodzeństwo: gdy przeciwnie, ieżeli dział maiątku nastąpił, każdego członka rodziny z osobna zapozywać należało, chociażby wspólnie z innemi mieszkał. Ponieważ zaś taki stosunek maiątkowy nosił na sobie charakter spółki, z któréy każdemu wystąpić dozwalały prawa; wolno więc było każdemu z braci żądać podziału, i odosobnić się od innych, nie koniecznie dom rodzinny opuszczaiąc. Mogli bracia prywatnie zrobić podział maiątku. Przy kim zostało imie, czyli maiątek nieruchomy, przytém i papiery, prawość tegoż imienia dowodzące. Jeżeli dokumenta iedne dotyczyły się dziedzictwa podzielonego na części, dowody

chowali bracia pod wspólną pieczęcią, a wtedy ieden bez drugiego do tychże papierów zaglądać nie mógł. Jeżeli się na podział zgodzić, lub nań zezwolić nie chcieli, a ieden z nich przecięż podziału żądał, sąd wysyłał Podkomorzego do zrobienia działu. W każdym razie dział, iakimkolwiek sporządzony sposobem, należało poprzednio pod nieważnością okazać w sądzie [918].

§. 296. Podług ruskich praw bracia żyli w maiątkowéy wspólności, a ieżeli starsi krzywdzili młodszych, mieli ciż prawo odłączyć się od nich, i mieszkać u dalszych krewnych; lub doszedłszy do pełnoletności obalić to, co starsi bracia w czasie ich małoletności ździałali. Prawo to służyło braciom młodszym, aż do lat czterdziestu, począwszy od czasu tego, w którym prawnie starsi bracia maiątkiem ich rozporządzili. Każdemu z braci wolno było wystąpić ze wspólności i część swoię sprzedać, ale do iéy kupna pozostali bracia mieli piérwszeństwo przed obcymi [919]. Córki albo żyły przy matce, ieżeli ta mieszkała osobno od synów, albo żyły wspólnie z braćmi: wszakże gdziekolwiek one zostawały, musieli im dawać bracia na utrzymanie aż do czasu ich zamęścia.

Ścisłym także był ów węzeł, który łączył rodziny węgierskie. Rodzeństwo dopóki samo chciało zostawało w niepodzielności maiątku: córki aż do póyścia za mąż pod opieką i w domu swoich

[918] St. Lit. II. 1. VI. 13. VII. 9, 25, IX. 26. [919] Uł. XVII. 13, 15, XVI. 23. r. 1649, P. S. I. 171.

braci zostawać były powinny, a za zdraycę i bezecnego uważało prawo każdego (proditor sanguinis), kto bądź pełnoletnie, bądź małoletnie rodzeństwo swoie skrzywdził. Dopóki zostawała rodzina w związku, ieden za drugiego odpowiadał, wyiąwszy przypadki prawem kryminalném objęte. Członek rodziny mógł w każdym razie żądać rozdziału maiątku, a dział nastąpić mógł prywatnie, przed uproszonémi na to przyiaciołmi, bez odwołania się w téy mierze do sądu [920].

§. 297. U żadnego wszakże, bądź słowiańskiego bądź zesłowiańszczonego narodu, nie rozwinęły się tak pięknie wyobrażenia o wspólności maiątkowéy, iak niegdyś u Czechów, a w obecnym czasie u Czarnogórców i u innych pomnieyszych zakarpackich ludów. Zanim ie opiszę, zwracam uwagę czytelnika na to, że czworaka była wspólność maiątkowa. Z tych piérwszą, sami tylko Słowianie z Niemcami sąsiaduiący znali, drugą, u innych Słowian teraz mniéy używaną, znali niegdyś Czesi a teraz ią znaią Czarnogórcy, trzecią nakoniec i czwartą, znały wszystkie słowiańskie plemiona, i o téy to wspólności maiątkowéy iuż mówiłem poprzednio.

Z wyobrażeń iakie Słowianie o wspólności maiątkowéy mieli, snadź powstała u Niemców wpólność maiątkowa pomiędzy małżonkami: którą następnie przeięli od nich Czesi, Morawianie i Szlą-

[920] R. 1351, 1655, u. W. 168, 853. r. 1659, Wierzb. I. 39, 92. II. 17, Cynos. v. *proditio*.

zacy. Inni Słowianie nie znali iéy wcale: w ich ziemskiém prawie sam tylko rząd posagowy miał mieysce, iak się to iuż w dziale wstępnym powiedziało. Maiąc zamiar wszystkie przepisy o wspólności maiątkowéy na iednéin opisać mieyscu, tu dopiero i o wspólności maiątkowéy pomiędzy małżonkami mówić postanowiłem.

Prawo morawskie powiedziało wyraźnie, że podług nowego zwyczaiu, zwykli byli małżonkowie zawierać między sobą wspolność maiątkową, pod iednéż prawo cały swóy maiątek poddaiąc, (wyiąwszy ieżeli ieden z małżonków koniecznie coś do wyłącznego użytku sobie zachowaném miéć chciał), wiednęż zbiiaiąc go massę, a następnie na powiększenie téyże wspólnie pracuiąc. Przyiemca posagu, musiał do tego upoważnić żonę. Z takiéy wspólności wynikał ten skutek, iż który z małżonków którego przeżył, spadek po nim zabierał cały, z wyłączeniem krewnych z oboiéy strony: i że ieden z małżonków, tylko tém mógł rozporządzać dowolnie, co wyraźnie od wspólności wyłączył [921].

Pomiędzy oycem a synem była wspólność maiątkowa u Słowian obrządku łacińskiego, częścią na szczególnych częścią na ogólnych o wspólności maiątkowéy rodzin opieraiąca się przepisach. Na zasadzie téy, że wspólność maiątkowa pomiędzy nimi istnieie, syn nie mógł zaciągać długów bez upoważnienia oyca, lubo, zwłaszcza kiedy poiął żonę z radą iego, mógł tego żądać ażeby oyciec po-

[921] Pr. Mor. LXXVI. LXXVII. LXLIII. pr. Szl. XII.

dział maiątku z nim zrobił. Lubo na téyże zasadzie oyciec maiątku swego zapisać nikomu nie mógł, bez pozwolenia syna, wszelako, iak się to iuż w II tomie tego dzieła rzekło, częstokroć maiątkiem wspólném swobodnie rozporządzał oyciec. Statut Igławski (p. 265) objawił te zasady, że oycu w każdym przypadku maiątek rodzinny stracić wolno, mimo oporu stawianego sobie w téy mierze ze strony syna lub żony; wszakże z domu oddalić się i precz iść w świat nie może, bez ich zezwolenia, chyba gdy chce póyść na pielgrzymkę do Jerozolimy. W prawie czeskiém i morawskiém z okoliczności wspólnictwa maiątkowego pomiędzy oycem a synem powiedziano, iż ieżeli sobie tego oyciec życzy, powinien syn przez uszanowanie dla rodzica zezwolić na podział maiątku, i na takiéy części poprzestać iaką mu oyciec wydzieli. Zastrzegły przecięż te prawa, że ten czyn oycowski w niczém synowi przesądzać nie ma, i że po śmierci oyca, może syn wrócić do całego maiątku, iak gdyby wcale nie był przez oyca wydzielony [922].

U Czarnogórców, gdy odumrze oyciec, członek rodziny pokazuiący naywięcéy zdolności do kierowania domem, obeymuie zarząd gospodarstwa i bez względu na to, że są wrodzie wiekiem od niego starsi, rozkazuie w domu, utrzymuie kassę wspólną, odmawianiu przy stole modlitwy pańskiéy przewodniczy, przyymuie gości, z nimi współ biesiaduie; reszta rodziny do drugiego zasiada stołu wespół z czela-

[922] Wład. XLV. o *rozdil.* Max. CIX. 69. pr. Mor. LXLVII.

dzią. Jednem słowem, ów na rządcę domu wybrany członek familii reprezentuie ród cały, iako iego starszy *(kutnoj starieszina, starjeszina, glovar)*. Nie cała rodzina, ale tylko bliźsi krewni, czyli bracia, maiątkową zawięzuią spółkę, i zarabiaią wspólnie, pomoc sobie wzaiemnie niosąc. Wszakże cokolwiek ieden z nich nabędzie odrębnie, bez przyłożenia się do tego reszty rodziny, np. ieżeli weźmie posag za żoną, to staie się iego a nie rodziny własnością. Ta wspólność powstała u Czarnogórców i u innych Słowian ze zwyczaiowego prawa, ale nie z naśladownictwa rzymskich ustaw, iak mylnie twierdzi P. Daniłowicz w Dorpater Jahrbücher II. p. 489. Oprócz spółki zawięzywanéy przez ród, kilka lub kilkanaście rodzin, znowu się łączy w iednę że ią tak nazwę wielką rodzinę, na czele któréy stoi starszy (knez od plemeni) w ogólnéy radzie rodzin zasiadaiący, i godność swą prawem spadku na naybliższego po mieczu dziedzica przelewaiący. On zwołuie zgromadzenie rodów *(sbor)*, i wspólnie z nimi o ich dobru radzi, stanowiąc podług większości głosów starszych z rodu, zwłaszcza ieżeli się do ich zdania przychyli naczelnik siły zbroynéy połączonych rodów, Woiewodą zwany.

Pokazuie się z sądu Libuszy, że podobny stosunek iąki dziś czarnogórskie rodziny łączy, także czeskie, a śmiało rzec można wszystkie słowiańskie rody niegdyś łączył. Nawet pomniki prawodawstwa czeskiego z okresu tego pochodzące, dochowały nam pewne ślady życia patryarchalnego da-

wnych Czechów, i stawiaią dowód na to, że w naypóźnieysze czasy u Czechów tudzież u Morawian, stawał na czele domu członek rodziny, bądź to naystarszy, bądź naymłodszy wiekiem, stosownie iak tego dobro familii wymagało [923]. Dobrami które sobie ieden z członków rodziny u Króla wysłużył, dowolnie rozporządzał, a ieżeli umarł nie zrobiwszy testamentu, dobra te zabierała rodzina i posiadała ie wspólnie. W téy mierze wyrażało się prawo, że dział martwego przypada lub nie przypada na żywego. Jeżeli się tak iednemu z członków rodu spodobało następował podział maiątku, którym dzieliła się rodzina podług pewnych przepisów. Piérwszy wybór miał naymłodszy brat, drugą część brał brat naybliższy mu wiekiem. Że tak niegdyś było i w Polsce, o tém przekonywaią nas akta urzędowe, mówiące o działach maiątkowych pomiędzy rodzinami polskiemi. Czytałem kilka takowych aktów, i szczególniéy zastanowił mnie akt działu pomiędzy bracią Gołuchowskimi w r. 1637 zrobiony, w grodzie Stężyckim tegoż roku roborowany. Dotąd zachowuie ten obyczay lud czeski, nawet łakocie dzieciom na podział dane, dzieli naystarszy z synów, piérwszy wybór naymłodszemu bratu zostawuiąc. Rozumie się samo przez się, że podział taki (prawo mówi rozdział), odbywać się był powinien pod powagą sądu i ksiąg sądowych: niegdyś nawet osobne się na to odbywały kadencye sądowe. Bądź to że się rodzeństwo podzieliło

[923] Wład. XLV. o *rozdil*. pr. Mor. LXLVI. LXLVII.

maiątkiem lub nie, naymłodszy brat aż do czasu pełnoletności, a siostra nawet pełnoletnia aż do czasu póyścia za mąż, zostawała pod opieką nay-starszego brata, a więc ani ona ani iéy brat ma-łoletni, maiątkiem swoim dowolnie rozporządzać nie mógł. A nad to, siostra odrębnie od człon-ków rodziny podziału żądać nie mogła, chyba że na to cała zezwoliła rodzina. Wtedy, zwłaszcza gdy była pełnoletnią, dowolnie maiątkiem swym rozporządzała, obierała sobie męża sama i t. p., bo bracia pozwalaiąc na podział maiątku, tém sa-mém zrzekli się nad nią opieki. Ale po iéy śmier-ci, zwłaszcza ieżeli nie zamężną lub w stanie wdo-wieńskim bezpotomnie zmarła, maiątek iéy spadał na rodzinę płci żeńskiéy. Bo po siostrze nawet po niewydzielonéy, maiątek nie szedł na braci lecz na iéy siostry drugie, na te nawet które iuż od-byto. Tak przepisały i prawa innych Słowian, iak się niżéy powie. Ponieważ maiątek wspólny do całego należał rodu, brat ieden bez zezwolenia rodziny, braci i siostr zarówno, maiątkiem swym na korzyść obcych rozporządzać nie mógł, siostry nawet iak prawo powiedziało, mogły mu w téy mierze stawić opór [924].

Obyczaiem starodawnym, sądząc po tém co te-raz ma mieysce u Czarnogórców i z teraźnieyszo-ści wnioskuiąc na przeszłość, przypuszczali Czesi

[924] Wład. XVII. o *rzadu desk.* XVIII. o *kladeni we dsky*, XLV. o *rozdil.* XLVI. o *odpor.* pr. Mor. LXLV. LXLVI.

do wspólności wszech praw (*spoleczeni, spolek*) obce dla rodu osoby, np. sieroty, wdowy i t. p., chcąc im przez to los zapewnić. I to musiało się także odbyć pod powagą sądu i desk ziemskich [925].

ROZDZIAŁ VI.

O OPIECE W OGÓLNOŚCI.

§. 298. Dowiaduiemy się ze źrzódeł, że iaki stosunek zachodził pomiędzy opiekunem narodu czyli Monarchą a ludem, taki i pomiędzy małoletnim a opiekunem, tudzież rodziną domu czyli starszyzną [926]: ona bowiem z prawa przestrzegała tego, ażeby opiekun nie krzywdził małoletnich. Starszyzna więc domu była pośrednikiem pomiędzy opiekunem a małoletnim, podobnie iak nim była pomiędzy narodem a Monarchą Rada państwa i seymy. Czasami sam Monarcha podeymował się opieki nad małoletnimi i słabymi, co teraz, za powiększeniem się zatrudnień monarszych, wynikało naturalnie ze szczególnéy Króla łaski [927].

§. 299. Jeszcze na początku okresu tego, rok dwunasty ich życia był dla kobiét, a rok piętnasty

[925] Max. CXIII. 10. CXXVII. 54, pr. Mor. LXXIII. LXXIV. [926] Seniores domus, r. 1447, u B. 253. [927] R. 1410, 1517. 1529, u Dog. I. p. 26, 264. Dług. II. p. 188.

był dla mężczyzn kresem pełnoletności (r. 1423, u B. 204). Litwini niegdyś uważali za pełnoletnią kobiétę tę która miała lat piętnaście, a późniéy tę która sobie liczyła lat trzynaście[928]. Mazowieckie prawo kresu pełnoletności nie oznaczyło (st. Maz. 381); zdaie się wszakże, że i w téy mierze zbliżyło się do praw czeskich i zwyczaiów krakowskich. Te zaś mówią: że lubo w roku piętnastym kończy się małoletność, a więc powinien w tym czasie opiekun wydać pełnoletniemu iego dobra, że wszelako pełnoletni ustępować ich prawnie nikomu nie może, aż dopiéro w roku życia swego dwudziestym czwartym, i że nawet wtedy powinien to uczynić za wiedzą i zezwoleniem krewnych (Vol. I. 325). Podobnież ale dopiéro późniéy, postanowiono w Polsce o ślubach kościelnych: nie było albowiem wolno przyiąć habitu zakonnego młodzieńcowi, który lat dwudziestu czterech, a pannie która lat szesnastu nieskończyła. Nakoniec, w r. 1768, (Vol. VII. 708) postanowiono, iż mężczyźni i kobiéty maią aż do lat ośmnastu zostawać pod opieką, i że prawnie rozporządzać mogą dobrami swemi dopiéro po skończonych dwudziestu czterech latach życia. Tego prawa ciągle się u nas trzymano[929]: niekiedy przecież tak nazwaną *venia aetatis* udzielano, tym którzy licząc sobie dwadzieścia lat wieku w umowy wchodzić i długi zaciągać chcieli.

[928] Cz. [illegible] 53. st. Lit. VI. 1. [929] R. 1768, Vol. VII. 708, r. 1785. Rezol. IV. 19.

§. 300. Od opiekunów odróżniano kuratorów, ale to dopiéro późniéy: kuratorem zaś zwano opiekuna danego pełnoletniéy a niezamężnéy kobiecie, tudzież rozłączonéy z mężem swoim, albo dla słabości tegoż nie maiącéy potrzebnéy w sądzie obrony: nakoniec osobom pomięszanie zmysłów cierpiącym. Z początku Król naznaczał kuratorów, późniéy sądy ziemskie i grodzkie [930]. O kuratorach nic nie wspomniały litewskie, mazowieckie i ruskie prawa.

§. 301. Oyciec naznaczał opiekuna dzieciom, mąż żonie: albowiem sczasem i w tym względzie zbliżono się w Polsce i na Litwie do wyobrażeń giermańskiego prawa. Jeżeli mąż umarł nie naznaczywszy po sobie opiekuna, brała opiekę matka i zawiadywała nią pod dozorem starszyzny rodu, albo nakoniec brali ią krewni.

O opiekę szczególniéy nad córkami dobiiali się krewni [931], bo stąd nie małe ciągnęli zyski. Ażeby w téy mierze pewny zachowano porządek, postanowił litewski statut, że się opieka należy naprzód krewnym płci męzkiéy po mieczu, a następnie takimże po kądzieli. Ponieważ zaś za opiekę nie tylko kobiéta opiekunka, ale i iéy mąż maiątkiem odpowiadał, piérwszeństwo przeto względem maiącéy się brać opieki, dawano kobiécie zamężnéy przed nie zamężną (st. Lit. VI. 3).

Jeżeli opiekun, bądź przez oyca bądź z prawa nadany, okazał się nie zdatnym, sąd iak się rzekło,

[930] R. 1638, Vol. III. 952. r. 1775, Vol. VIII. 103. r. 1780, 1783. Rezol. I. 227. II. 243. [931] R. 1723, u B. 204, 206.

odbierał mu opiekę i oddawał ią temu kogo być zdolnym i na maiątku odpowiedzialnym uznał [932]. Oyczymów wszakże od opieki teraz usuwano, nieufano im bowiem [933].

§. 302. Na początku okresu tego trzymano się w ruskich ziemiach dawnéy zasady, że fizyczność a nie lata wykazać powinny, czy dzieciom potrzebna iest opieka [934], lub czyli się bez niéy obeyść mogą. Ruskie prawa [935] postanowiły, że w roku piętnastym swego życia dzieci (oboiéy płci iak się zdaie), pełnoletniemi się staią. Wtedy wolno im było upomnieć się o krzywdy, których w czasie małoletności doznały, i wolno im było rozporządzić swą osobą, np. w chłopstwo się zapisać i t. p.

§. 303. Tymże samym sposobem co i Rzymianie, naznaczali Węgrzyni opiekunów dzieciom, a w braku opiekuna danego przez oyca, mógł go naznaczyć Woiewoda, ieżeli nie było bliskich krewnych; tym bowiem, a nawet i matce należała się opieka z prawa. Siostra nie mogła być opiekunką małoletnich swych braci. Mówi Wierzbiec że dawniéy (nie powiada kiedy) pełnoletność mężczyzn i kobiét, zaczynała się z temiż samemi laty, co i w Polsce w poprzedzaiącym okresie, lecz że późniéy, zarówno mężczyzni iak i kobiéty, w dwunastym roku życia pełnoletności dostępowały. Wszakże pełnoletność ta nie była zupełną, lecz

[932] St. Maz. 432. st. Lit. VI. 3. r. 1777. Rezol. I. 221. [933] R. 1600. Załasz. II. p. 143. [934] *Dieti izroste*, Sud. Danił. p. 5. [935] Ul. XVI. 54. XX. 19.

ograniczoną, poniekąd tak iak czeskie prawa i zwyczaie krakowskie przepisały. Bo mężczyzna maiący lat czternaście nabywał prawa ustanawiania sobie zastępcy do czynności sądowych (procurator), w szesnastym roku mógł długi zaciągać i długami dobra swe obciążać, w roku ośmnastym mógł rozrządzać kosztownościami ruchomy maiątek iego składaiącemi, iako to srebrem, złotem i t. p. w dwudziestym czwartym roku życia mógł wszystkiemi bez różnicy dobrami rozporządzać dowolnie. Toż samo dozwolono i kobiétom, za zakres do działań prawnych, rok dwunasty, czternasty, szesnasty życia naznaczaiąc im. Stąd powstała różnica w prawie, oznaczaiąca stopnie pełnoletności [936].

§. 304. Zakazali Rzymianie, ażeby opiekun niewychowywał takiego małoletniego do któregoby dziedzictwa miał prawo, bo się obawiali ażeby go nie zgładził ze świata w celu zagarnięcia iego maiątku: lecz ażeby małoletniego oddał na wychowanie albo matce albo obcym ludziom. Ale u Słowian a mianowicie też u Czechów, nie tylko że się tego nie obawiano, ale nawet oycowie sami przekazuiąc komuś nad dziećmi swemi opiekę, zapewniali im oraz i prawo dziedziczenia, gdyby te zmarły pełnoletności nie doszedłszy. W téy mierze oyciec oświadczał swoię wolą w hypotece, ieżeli miał dobra nieruchome, lub w testamencie ieżeli ruchome posiadał dobra (*porucznika udielati dskamy*, *napadem*,

[936] Aetas legitima, illegitima, perfecta, imperfecta, Wierzbiec I. 55, 56, 91. III. Cynos v, *dotalicia*, *Palatinus*, *aetas*.

mówi czeskie prawo). Jeżeli oyciec nie wyznaczył opiekuna, należała się opieka podobnież iak i na Litwie, krewnym naybliższym po mieczu, w braku tych spadała na krewnych po kądzieli, bez względu na to czy to byli mężczyzni czy kobiéty. Jeżeli i takich nie stało lub ieżeli ci opieki podjąć się nie chcieli, wtedy osoby zostaiące niegdyś w wspólności maiątkowéy z oycem małoletniego, a więc będący naturalnie w takowéyże spólności z małoletnim, sprawowali opiekę. Jeżeli nikt z osób dotąd wymienionych opieki podjąć się nie chciał, utracał prawo do dziedziczenia po małoletnim, a nabywał ie człowiek obcy, opiekę na siebie przyymuiący. A ieżeli nikt zgoła opiekunem być nie chciał, sąd musiał się trudnić opieką, a za to, gdy małoletni umarł niedoszedłszy pełnoletności, brał $^1/_3$ z iego dziedzictwa, $^2/_3$ przypadały na skarb.

Tak więc, iak się prawo wyraża, byli u Czechów troiacy opiekunowie, to iest: przez oyca nadani (mocni), przez prawo lub przez urząd kraiowy powołani (wierni), przez spółkę maiątkową do opieki upoważnieni. Wyiąwszy piérwszych, byli opiekunowie obowiązani nie tylko urzędowi w należytym czasie rachować się z opieki, ale i małoletniemu gdy lat doszedł. U Czechów nawet i w tym okresie, siły fizyczne były iedyną skazówką tego, że małoletni może sam sobą i maiątkiem swym władać należycie. Za zasadę przyięto, że młodzieńca który iest do małżeństwa zdolny, potrzeba z pod opieki uwolnić, a pannę za mąż wy-

dać należy. Czy zaś małoletni istotnie iest zdolny do małżeństwa, sąd to rozpoznawał [937], czyli iak się prawo wyraziło *wynaydywał mu lata*, i albo go uważał za zdolnego (za mądrego, mówi prawo szląskie), albo oddalał z żądaniem. Monarcha mógł z prawa uznać kogoś pełnoletnim: to nazywano królewskiemi latami, tamto (pełnoletność przez sąd przyznaną) latami sprawiedliwemi. W późnieyszych czasach zważało prawo na lata wieku, podług następuiących prawideł. W Czechach uważano za małoletniego młodzieńca tego, który ieszcze lat dwudziestu nie skończył: ale w Morawii snadź prędzéy do rozumu przychodziła młodzież, kiedy tamże wyrzekło prawo, że młodzieniec stanu pańskiego w szesnastu latach, dziewica w czternastu latach, małżeństwo zawierać mogą: stanu zaś szlacheckiego młodzieńcy że w ośmnastu latach, dziewice w szesnastu latach mogą wchodzić w związki małżeńskie. Zastrzegło prawo i to, że oyciec naznaczaiąc opiekuna, może sam oznaczyć pełnoletności lata [938].

[937] W Morawii przez długi czas, była nawet rzymska tak nazwana *inspectio ocularis*, co późniéy zniesiono, pr. Mor. CV.

[938] Wład. XL. *Milosti kralow*. XLIII. o *sirotc*. XLIV. o *wdow*. Ferd. D. III. Max. CVI. 15. pr. Mor. LXXVI. - LXXVIII. LXLIX. C. - CV. pr. Szl. XVI.

ROZDZIAŁ VII.

STOSUNKI PRAWNE.

§. 305. Utyskuie na to Górnicki [939], że się małoletnim pod opieką zostaiącym bardzo źle dzieie, z powodu złych praw i złego w sądach porządku. Wszakże nasze przepisy o opiekach były dobre, ale ich nie wykonywano. Przyięto u nas za zasadę, że opiekun powinien spisać inwentarz dóbr, i że temu spisowi powinni być obecnymi dway krewni małoletniego: na Litwie była do tego potrzebna obecność Woźnego i dwóch ze szlachty. Oryginał inwentarza sporządzonego należało złożyć do ksiąg ziemskich: kopiią przy sobie zatrzymywał opiekun [940].

§. 306. Opiekuna wolno było z tych samych powodów co i w poprzedzaiącym okresie oddalić [941]. Po ukończeniu powierzonéy sobie opieki, a mianowicie gdy małoletni lat piętnaście ukończył, oddawał mu opiekun dobra, których on iednak, podobnie iak na Węgrach, aż do lat dwudziestu cztérech ani zastawiać ani sprzedawać nie mógł bez woli swoich krewnych (r. 1505, Vol. I. 326). Następnie składał opiekun rachunki w sądzie. Wszakże i w czasie sprawowania opieki, musiał on podobnie iak w Czechach corocznie rachować się w sądzie, za każdym razem poprzednio przysięgaiąc, że w niczém małoletniego nie skrzywdził [942].

[939] W. P. IV. p. 843. [940] R. 1505, u Załasz. II. p. 148. st. Lit. VI. 4.
[941] R. 1543, 1588, u Załasz. II. p. 143. [942] R. 1775, Vol. VIII. 183.

Na początku okresu tego rachował się z pobieranych czynszów i ze stadnin: późniéy ze wszystkiego rachunek składać był powinien [943]. Pełnoletni miał prawo zapozwać opiekuna o wynagrodzenie w czém go ukrzywdził, a mianowicie ieżeli mu sprzedał dobra, nie maiąc żadnych długów do spłacenia: gdyż iedynie na ten cel, i to za zniesieniem się w téy mierze ze starszyzną rodu, mógł opiekun dobra małoletniego sprzedać, zwłaszcza ieżeli były do spłacenia długi wielkie, bo długi małe spłacać mu należało z dochodów [944]. Późniéy nie raz się ta rzecz o seym opierała, i ten dopiéro zezwalał na to, ażeby dobra małoletnich w obecności ich krewnych sprzedawano [945]. Postanowił statut litewski (VI. 4, sq.), że za należytości których opiekun przepomniał ściągnąć i które następnie będą przedawnione, wynagrodzić małoletniemu powinien, i że małoletni nie może wzruszać spraw o winy, potoczne boie, grabieże i t. p. przez opiekuna załatwione. Jest uwagi godną rzeczą, że podług tegoż statutu (VI. 9) straty porobione w dobrach nieruchomych nie poszukiwał pełnoletni na opiekunie (ieżeli opiekę brat starszy sprawował), lecz na posiadaczu tychże dóbr. Matka obowiązaną była chować synów przy sobie aż do roku siódmego, w którym do szkół oddać ich należało; córki zaś dopóki za mąż nie poszły. Jeżeli sprawuiąc

[943] R. 1474, u B. 312. r. 1565, Vol. II. 692, 693. [944] R. 1447, u B. 253, 315, Vol. I. 326. [945] R. 1775, Vol. VIII. 336.

opiekę, utraciła co dzieciom, wianem swoiém za to odpowiadała (st. Lit. V. 11.)

§. 307. Stanowi prawo węgierskie, że w przypadku gdy szlachcianka zawrze związki małżeńskie z nieszlachcicem, a ten następnie owdowiawszy opiekę nad dziećmi swemi sprawować będzie, utraci opiekę, ieżeli się okaże że trwoni maiątek swoim dzieciom: ale ieżeli oyciec marnotrawca pochodzi z rodu szlacheckiego, że opieki utracić nie ma. I podług przepisu tegoż prawa, opiekun robił inwentarz maiątku, i we wszystkiém zastępował małoletniego, bądź w osobie własnéy, bądź przez pełnomocnika stawaiąc: którego wszakże do téy czynności na piśmie upoważnić należało. Wszelki proces z oycem małoletniego rozpoczęty, opiekun daléy prowadzić był obowiązany: z innemi stosunkami prawnemi zaczekać należało, aż do pełnoletności. Z tém przepisem lubo się zgadza litewski statut VI. 8, to iednakże zastrzega, że w sześciu przypadkach, wolno i małoletniego zapozwać: a mianowicie gdy powód chciał z iego oycem rozpoczęty proces do skutku przywieść, tudzież gdy była sprawa o dziedzictwo i o ludzi zbiegłych. Prawo węgierskie przepisało, że i sprawy łatwo ukończyć się daiące opiekun powinien odbyć. Mógł nawet w posiadłość dóbr małoletniego wprowadzić wierzyciela, granice rozmierzyć, i t. p.

Co się dotyczy zarządu samychże dóbr, insze wcale wyobrażenia panowały na Węgrach, niż gdzieindziéy. Albowiem dobra małoletniego, oszacowa-

wszy ie podług taryfy prawem przepisanéy, dawano za rękoymią opiekunowi, niby na własność. Z takowemi mógł on sobie postąpić iak mu się spodobało, ale po ukończeniu opieki wydać ie musiał w podobnymże rodzaiu i gatunku, lub pieniądze za nie złożyć był powinien. Dobra nieruchome rachowano o dziesięć razy więcéy nad ich wartość *(perennalis aestimatio)*, i w takiéyże ilości płacił za nie opiekun, ieżeli ich wtedy, gdy z pod opieki uwolnionemu młodzieńcowi rozporządzić niemi dozwalało prawo, nie chciał wydać w naturze. Procent, który tym czasem przynosiły te dobra, a który się stawał własnością opiekuna, wyrównywał ilości podwyższonéy ceny. Tym czasem, ieżeli małoletni skąd inąd nie miał na wyżywienie, utrzymywał go opiekun z własnych funduszów, a następnie rachował się z nim; lub wyrachowywał mu się z dochodów, ieżeli mu oddał dobra w naturze. Nie wiem dla czego postanowiono takie prawo; chyba ze względu na polepszenie rolnictwa i przemysłu: bo się spodziewano że lepiéy będzie się obchodził opiekun z dobrami, ieżeli mu się takowe na własność przysądzą. Rzeczy ruchome, które także na własność oddawano opiekunowi, a które wszakże nie tyle mu co tamte przynosiły korzyści, szacowano podług rzeczywistéy ich wartości [946].

§. 308. Prawa z opieki, podług wyobrażeń czeskich wypływaiące, mało się różniły od owych,

[946] *Communis aestimatio*, Wierzbięc I. 113, 115, 118, 128, 131, 133, 134.

które wszystkie słowiańskie ludy przyięły, a któreśmy wyżéy opisali. Bo i u Czechów spisywał opiekun inwentarz maiątku, rachował się z dochodów i ze sprawowanéy opieki, sprzedać dóbr małoletniego nie mógł chyba za upoważnieniem sądu, i to tylko, ieżeli długi oyczyste spłacić wypadało. Gdy wszystko w porządku znalazł, kwitował pełnoletni opiekuna, czyli, iak się wyrażało czeskie prawo, dziękował mu deskami, oświadczaiąc że nigdy nań narzekać (skarżyć go w sądzie) nie będzie. Taką samę władzą, iaką oyciec i starszyzna rodu, wykonywał opiekun nad małoletnim, maiąc nad nim moc zupełną, czyli, iak się wyraziło prawo, w swoiéy go maiąc mocy. Zbiegłego od siebie małoletniego mocą sprowadzał na powrót: pannie pod opieką będącéy, pozwalał lub nie pozwalał w związki wchodzić małżeńskie, a nawet i takiéy pannie która nie zupełnie była sierotą, czyli która matkę miała, i która z pozwoleniem téyże, męża sobie obrała. Niestosuiącą się do iego rozkazów małoletnią karał na posagu opiekun, i (iak mówi prawo) pomście ią bożéy oddawał: wszelako sąd rozpoznawał, czy opiekun ma słuszną do tego przyczynę. Umieraiąc był mocen w mieysce swoie kogoś innego przedstawić na opiekuna. Sąd czuwał nad dobrem małoletniego i szczególniéy przestrzegał tego, ażeby spółki nie zawierał małoletni z opiekunem: ieżeli ią zawarł [947], upadała

[947] Wład. XLIII. o *sirotc.* XLV. o *rozdil.* Ferd. D. III. Max. CLV. 13, 15, pr. Mor. CVI. CVII.

taka spółka sama przez się. Za pracą i trudy, pobierał opiekun trzecią część z dochodów małoletniego. Snadź to, tudzież inne ieszcze korzyści wabiły opiekunów: bo nigdzie tak skwapliwie iak w Czechach nie ciśniono się do opiek, i pomimo ostrożności sądu nigdzie więcéy iak tamże opiekunowie niecnych zysków nie ciągnęli z dóbr sierocych. Było przysłowie u Czechów, że to mieysce w niebie, na którém kiedyś zasiąść maią dobrzy opiekunowie, dotąd iest zupełnie próżne (pr. Szl. XVIII).

§. 309. Kuratora dodanego niedołężnym osobom, to iest uznanym za takowe po wyprowadzeniu śledztwa, iak przepisywało prawo z r. 1638, (Vol. III. 952), tudzież opiekuna wynagrodzić należało za trudy i prace podeymowane w czasie opieki. Przepisuie statut litewski (zbliżaiąc się w téy mierze do Ruskiéy Prawdy), że dochody na które zapracuie opiekun, iemu się samemu należą, te zaś które mu bez pracy przyydą, że ma zachować dla małoletniego. Późniéy ustanowiono na Litwie i w Polsce, że należy się opiekunowi dziesiąta część dochodów z dóbr małoletniego, i że takową pobierać dla siebie corocznie iest mocen [948]: wszakże utraci ią, ieżeli się okaże w opiece nie dbałym.

[948] Cz. II. 59. r. 1783, Rezol. III. 43, 46.

klerów a mianowicie ich zwyczaie sądowe, tudzież prawa o braniu spadku, miały być narodowo-scytyyskie. Pewnieyszą bowiem iest rzeczą, że Szeklery pomięszawszy się ze Słowianami, odwiecznie karpackie góry zaymuiącymi, od nich wyobrażenia prawne przeięli. Nie na innéy bowiem zasadzie, lecz na słowiańskich o spółce maiątkowéy wyobrażeniach, gruntowało się owo szeklerowskie prawo stanowiące, że spadek pozostawiony przez członka rodziny, na cały ród zmarłego, lub na całe pokolenie, które we wspólności z nim żyło, przeyść powinien.

Wieśniacy węgierscy trzymali się naturalnego rzeczy porządku, dziedzictwa swoie, córkom, żonom, synom, zarówno przekazuiąc. Wydziedziczona, czyli raczéy posagiem za życia oyca opatrzona córka, nie miała prawa do spadku który on po swoiéy zostawił śmierci. Żona była wspólniczką nabytego przez męża maiątku. Takowy należał iéy się z prawa cały, ieżeli mąż inaczéy testamentem nie rozporządził, lub nie zostawił dzieci [994].

Opowiem w treści, com dotąd w szczegółach wyłuszczył.

Z rozbioru praw o posagach, wspólności maiątkowéy, puściznie i dziedzictwie w tym okresie istnie-

[994] Wierzb. III. 29.

[(niektóry (u J. S. Bandtk. Dz. I. str. 1074. 1075) nawet maiącemi za Słowian)]

iących, pokazuie się: że lubo słowiańskie spadkobranie nie zupełnie się od wpływu obcego prawa uwolniło, wszelakoż zmiana w niém nie mała zaszła; a szczególniéy też w tém, iż teraz więcéy uważano na prawa córek iakie one do spadku miały, i że ie w téy mierze krewni po mieczu mniéy teraz ograniczali. Puścizny na właściwych sobie zaczęły się ograniczać prawach: ale gmin nie łatwo się mógł uwolnić od praw, iakie sobie panowie do maiątku iego rościli.

ROZDZIAŁ IV.

O TESTAMENTACH.

§. 325. Nie ulega żadnéy wątpliwości, że się teraz godziło każdemu rozporządzić przez testament własnością swoią, i że teraz we wszystkich kraiach słowiańskich testamenta znano. Wszelako Litwa i Ruś, iako naybardziéy na wschód posunięte kraie, dopiéro w XVI, XVII wieku [995] testamentów piśmiennych używać zaczęły; aż dotąd same tylko rozporządzenia maiątkiem, iakie rodzice pomiędzy dziećmi swoiemi robili, znano w tych kraiach.

§. 326. Zdaie się że prawo kanoniczne upowszechniło tę zasadę w Polsce, że i prywatni mogą przez

[995] Cz. II. p. 63.

211 52

testamenta dobrami swemi rozporządzać prawnie. Bo piérwiastkowo sądy duchowne rozpoznawały ważność testamentów z przyczyny, iż w téy formie początkowo robiono u nas zapisy, iedynie na korzyść duchowieństwa, lub na zysk osób obcego rodu. Dzieciom swoim tudzież rodowi własnemu, oyciec i teraz ieszcze sposobem działu wyznaczał część maiątku, iaka po iego śmierci na każdego członka rodziny przypaść miała. Wszelkie także darowizny robiono w formie testamentu: roborowano ie w sądzie, i wyznaczano osoby do pilnowania tego, ażeby się ostatecznéy woli zmarłego zadość stało. Chociaż nie można przyiąć wszystkiego za prawdę, co w téy mierze mówią niewątpliwe i podeyrzanéy wiary urzędowe akta [996]; to wszelako żadnéy nie ulega wątpliwości, że i statut litewski (VII. 1) nakazał testament wszelki oblatować tam, gdzie leżały dobra, któremi się w testamencie rozporządziło. W Polsce podług prawa zwyczaiowego ziemskiego (r. 1447, u B. 240, 241), tylko ⅓ maiątku nieruchomego wolno było testamentem na korzyść obcych rozrządzić, a taki testament koniecznie należało zrobić w sądzie: ruchomością całą godziło się przez testament, prywatnie nawet byle przy świadkach zrobiony, rozporządzić. Na téy zasadzie, że część przynaymniéy dziedzictwa naybliższym krewnym dostać się po-

[996] R. 1393, 1348, 1462, u Nak. p. 345, 267, 527. r. 1482, u Szczyg. p. 137. r. 1550. u Papr. p. 372. r. 1641, u Okol. II. p. 31, Dług. II. p. 167.

Wpływ na testamenta wyraźnie zapewnił prawu kanonicznemu Władysław Książe mazowiecki na Włodku w ugodzie którą o dziesięciny zawarł z Biskupem (r. 1446. u Rzyszczewsk. str. 171.).

winna, postanowiono r. 1766 (Vol. VIII. 708), że akta urzędowe zrobione na oszukanie tychże (ob laesionem juris naturae) upaść powinny. Twierdzą niektórzy, że u nas testament wszelki nie był ważny, ieżeli go Król nie potwierdził. Wszakże, gdy ciż sami prawnicy, co nam to podaią, także i to twierdzą [997], że ważność testamentu iedynie zależała od zrobienia go lub potwierdzenia w świeckim lub duchownym sądzie, przeto zamiast rzecz wyjaśnić plączą się i wikłaią. Zobaczmy czy nam się nie uda, tę ciemność nieco rozjaśnić.

Mówi Przyłuski [998], że w Polsce dobrami nieruchomemi nie godziło się rozporządzać dowolnie, boby było cierpiało na tém publiczne dobro, i że Zygmunt stary, maiąc to na uwadze [999], lubo na wstawienie się Juliusza Papieża, pozwolił wszystkim robić rozporządzenia testamentowe na rzecz kościołów, przecięż zapowiedział, że na dzierżawach królewskich lokowane summy, dla samego tylko Króla lub dla Rządu zapisywać wolno, i że naywyższa kraiowa władza takowe tylko testamenta potwierdzać będzie. W r. 1676 (V. 368) powiedziano, że lubo dawne prawa zakazuią testamentowo rozporządzać nieruchomościami dziedzicznemi, (zarówno wieyskiemi i mieyskiemi iak ia rozumiem), że wszelako mimo to publiczna własność [1000] przechodzi w ręce Księży, chociaż tymże

[997] Zdanie swoie na prawie gruntuiąc z r. 1500, 1519, Vol. I. 390. Przył. II. 2, 5. Załasz. II. p. 171. [998] R. 1504, 1509, u Przył. II. 1, 3. [999] R. 1510, 1519. Vol. I. 361, 369, 390. [1000] Wyrażono się *haereditas publica.*

zaledwie pozwala prawo ręczne przyymować zapisy (legata): i że z tego powodu przypominaią się szlachcie i mieszczanom dawne prawa, i seym nakazuie im ażeby się do nich stosowali. W rok późniéy (Vol. V. 526), toż samo prawo i dla Litwy przepisano.

To wszystko zważywszy, przekonałem się, że w sądzie dla tego należało się testament robić, gdyż ten musiał w to weyrzéć, czy spadkodawca ma prawo rozporządzać swoią własnością. Tak np. i statut litewski (VIII. 2) zapowiedział, że nabyte dobra i ruchome, komu kto chce zapisać może, ale oyczystych lub macierzystych, pod żadnym pozorem komu zechce nie może oddawać w spadku, bo te należą się do rodu, którego zezwolenie iest w téy mierze potrzebne, ieżeli testament ma być ważny. Toż samo się rozumiało i o publicznéy własności: bo przypuściwszy że ktoś miał prawo rozporządzać swemi dobrami, to iednakże ieżeli te były połączone z publiczną własnością (np. ieżeli na dzierżawach była lokowana summa), oprócz zezwolenia sądu należało ieszcze wyrobić sobie u Króla potwierdzenie testamentu [1001]. Bo Monarsze lub narodowi wiele na tém zależéć mogło, kto i iakiém prawem posiada iego dzierżawę. Na Litwie wolno było nabyte imie zapisać chrześciańskiemu kościołowi, a ten winien był czynić stąd służbę woienną przez zastępcę (st. Lit. VIII. 3). Snadź nie chciało się do tego poczuwać ducho-

[1001] Czacki I. p. 198, sq.

wieństwo polskie, więc też naywięcéy $1/3$ dóbr nieruchomych zapisać mu wolno było, a wreszcie [1002], zupełnie zakazano zapisać mu coś na dobrach, legatów nawet nie wyiąwszy; bo iak powiedziano (r. 1676, Vol. V. 368), i tym sposobem obciążone dobra ruchome mogły się stać bezużytecznemi dla kraiu. Wszakże nie zabroniono zapisów robić dla szpitali, lub innych tego rodzaiu zakładów [1003].

Tak zrozumiawszy rzecz, poymiemy łatwo, dla czego statut litewski (VII. 1, VIII 2) to pozwala maiątkiem swym rozrządzać bez żadnego względu na dzieci, to znowu tego czynić zakazuie: albowiem miał tenże statut na uwadze rozmaite dziedzictwa, któremi godziło się i nie godziło rozporządzać bez upoważnienia krewnych, tudzież sądu lub Monarchy. Na uwagę zasługuie, że obyczaiem rzymskim zakazał tenże statut zapisywać komuś maiątek, ieszcze nie odzierżony, lecz spodziewany: że dwom iedneyże i téy saméy rzeczy zapisywać nie pozwolił, że dozwolił zrobiony testament piérwszy przez drugi testament odwołać, że i skrobany testament uznał za ważny, byleby skrobaniny nie było w dacie lub inném ważném mieyscu. Wbrew zaś prawu rzymskiemu postanowił, że uchylony, ieden artykuł testamentu, nie obala reszty testamentowéy treści [1004].

Statut mazowiecki (st. Maz. 403), toż samo względem odwołania testamentu przepisawszy zastrzegł:

[1002] R. 1776, Vol. VIII. 882, z. i Ostrow. I. 2. [1003] Z. Ostrow. II. 8.
[1004] *Pro parte testatus, pro parte intestatus*, st. Lit. VII. 45, VIII. 2, 6.

iż ieżeli kto chory iest, a testament chce robić, lub opiekuna dzieciom wyznaczyć pragnie, powinien dać o tém znać Wicesgerentowi, a ten prześle mu Pisarza ziemskiego z dwoma szlachtą. Ci spiszą testament, a następnie wniosą go do księgi ziemskiéy. Poniekąd toż samo w Koronie obowięzywało [1005]: bo chory mógł do domu zaprosić Pisarza sądowego, i przed nim zeznać i zrobić akt wszelki [1006]. Wszakże ieżeli i księgę sądową do domu prywatnego człowieka przynieść wypadało, musiano na to uzyskać pozwolenie od sądu, a to pod nieważnością testamentu. Twierdzi Ostrowski (II. 9) że ważny był testament, po śmierci spadkodawcy między iego papierami znaleziony. Na Litwie dosyć było dla spadkodawcy dać znać do sądu, że testament chce zrobić; a ieżeli w tym celu zaproszony urzędnik przyyść nie mógł, wolno było testament zrobić przed trzema szlachtą. Ci na testamencie nie zaś na iego kopercie musieli się podpisać, a ieżeli nie umieli pisać, należało im pieczęć przycisnąć. Następnie udać się musieli do sądu, i tamże, lub na piérwszych rokach, powinni byli opowiedzieć testament (st. Lit. VIII. 2).

Starodawnym zwyczaiem rzymskim, utrzymywały się na Litwie tak zwane *testamenta nuncupativa*, które późniéy uchylono [1007]. Mieysce kodycyllów zastąpił w prawie litewskiém przepis, że w każdém mieyscu gdzie formalnego testamentu

[1005] Przył. II. 2, 5. [1006] Zalasz. II. p. 101. r. 1783. Rezol. u Ostrow. I. 2. [1007] Czacki II. p. 61.

zrobić nie podobna, wolno iest, byle przy dwóch świadkach, oświadczyć ostateczną swoię wolą: wszakże żołnierz powinien ią był przed Hetmanem lub Chorążym opowiedzieć, a ieżeli ktoś za granicą testament zrobił, musiał go za powrotem do kraiu opowiedzieć w grodzie. Jeżeli dziedzic takowy testament zyskał, musiał przysiądz, że ostateczną swoię wolą oświadczył spadkodawca dobrowolnie i zdrowy na umyśle i ciele (st. Lit. VIII. 4).

Testamentu robić i za świadków do testamentu użyci być nie mogli: dzieci, zakonnicy, synowie nie wydzieleni, rozporządzaiąc tém co sami nabyli, ludzie w cudzą moc z nieruchomością wydani, niewolnicy, czeladź dworska, szaleni. Statut piérwszy zabronił testamenta robić odszczepieńcowi od kościoła Bożego, co statut drugi i trzeci przemienił w ten sposób, iż przez odszczepieńców rozumieć należało kacerzy. Tenże statut dodał, że wywołanym z kraiu testamentu robić nie ma być wolno [1008]. Świadkami nad to być nie mogli (aczkolwiek tacy prawnie robili testamenta): niewiasty, eksekutorowie testamentu, i dziedzice testamentowi (st. Lit. VIII. 5). Sługa tudzież mieszczanin mógł $\frac{1}{3}$ ruchomości zapisać komu chciał, $\frac{2}{3}$ musiał zostawić dzieciom, a w braku dzieci następcy swemu w służbie. Coby się podług statutu litewskiego działo z maiętnością mieszczanina bez dziedziców zmarłego, nie wiadomo; snadź ią skarb zabierał. Dzieci służebnika stanu wolnego, wyprowadzaiąc się z gruntu, zabierały

[1008] Czacki II. p. 63. 64.

owe $^2/_3$ ale gospodarstwo w dobrym stanie zostawić musiały, tudzież i obsiane pola (st. Lit. VIII. 9).

W Polsce mogły osoby bezdzietne maiątek swóy zapisać, komu same chciały (r. 1511 Vol. I. 377).

W drugim statucie powiedziano, że gdy dziecię popchnęło rodziców lub przykrość im wyrządziło, wolno ie za to wydziedziczyć, nie w testamencie, lecz przed aktami sądu ziemskiego wolą swoię w téy mierze oświadczaiąc: ale statut trzeci z siedmiu przyczyn wziętych z 115 Noweli Justyniana, czyli raczéy (iak uważa P. Daniłowicz) z saskiego Zwierciadła, dzieci rodzicom wydziedziczyć dozwolił [1009].

§. 327. Zgadza się poniekąd węgierskie prawo ze statutem litewskim, pozwalaiąc oycu i synowi wydziedziczać się wzaiemnie, czyli iak się prawo wyraziło, żądać podziału maiątku odziedziczonego, a to wtedy ieżeli zaszły pomiędzy nimi przypadki w Noweli 115 iustyniańskiéy objęte. A nad to syn zmusić mógł oyca do podziału maiątku, a tém samém mógł z nim zerwać wspólność maiątkową, ieżeli mu się oyciec, nie maiąc do tego słusznéy przyczyny, zabraniał żenić, lub namawiał go do grzechu. Z resztą zupełnie zachowało toż prawo formę testamentów rzymskich, pozwalaiąc wszakże ostateczną swą wolą ogłaszać każdemu w urzędzie lub klasztorze (loca authentica), alboli téż prywatnie. Co do włościan powiedziało prawo, że oni mogą tylko ruchomością, lub nabytemi dobrami rozporządzić dowol-

[1009] St. Lit. VIII. 7. Czacki II. p. 20. Dorpater Jahrbüch. II. p. 489.

nie: dobra odziedziczone należały się ich panu. Wszelako tenże zabierał wszystko, ieżeli chłop dziedzicow po sobie nie zostawił, lub testamentu nie zrobił. Jednakże pan powinien był dać na mszą ś. za duszę nieboszczyka. Włościanin gdy wyznaczył dziedzicem syna swego, nie maiącego ieszcze lat dwunastu, mógł oraz na przypadek iego śmierci w mieysce iego podstawić kogo innego [1010].

§. 328. W Czechach każdemu, o ile go szczególne nie wiązały prawa, wolno było rozporządzić maiątkiem swoim, bądź przed urzędnikami (u desk) bądź prywatnie byle na piśmie [1011], wolą swoię (zrzizeni) oświadczył, i do ksiąg urzędowych wciągnąć ią pozwolił, lub tak zwany mocny list od Króla uzyskał, czyli pozwolenie robienia testamentu w sposób iakby sam chciał. W okresie tym nastał u Czechów zwyczay pisania testamentu z mieyscem i bez mieysca [1012], to iest, iak mawiano w Polsce i na Litwie, z okienkiem lub bez okienka. Albowiem spadkodawca, z obawy że może pożałować tego co zrobi, lub że może sam tego potrzebować co podarował komuś, spisywał testament nie wyrażaiąc na czyie imie: i właśnie na to próżne zostawiał mieysce, z czasem zapełnić takowe zachowuiąc sobie.

[1010] *Substituere*, r. 1655, u W. 863, Wierzb. I. 52, 54, III. 30. Cynos v. *testamentum*. [1011] Nazywano to *Kszaft*, (z niemieckiego *das Geschäft)*, *list*, *zapis* i t. p. W XIV wieku nazywali Czesi testament wyrazem *ustaw*, *upraw*, *(uprawi* znaczyło świadectwo), *ustaweni*, *uprawenj*, Glossar (Rozkochany, glossae Psalteri II. 111), v. *testamentum*, *uprawa*, *Sequentionator*
[1012] *Z mistem*, *bez mista*. Ferd. E. IX.

Jeżeli takowego mieysca nie zapełniwszy umarł, a z ciągu pisma poznać się dało, kogo on istotnie miał na myśli, spadek należał się osobie o któréy się z testamentu wyrozumiéć dało: chyba, że spadkodawca zostawił po sobie dzieci, bo w takim przypadku im tylko spadek się przynależał. Mógł nawet spadkodawca częścią rozporządzić maiątku, a rozporządzenie drugą częścią pozostawić sobie nadal: w téy mierze mówiono, że o ile dobrami swemi rozporządził *(otkazal, ukazowati)*, o tyle go tylko prawo wiąże. Mógł nakoniec dwom zapisać spadek, iednemu z mieyscem drugiemu bez mieysca, z dodatkiem, że dział martwego ma przypaść na żywego i t. p. Mógł nakoniec zrobić, tak nazwany *zapis swierzeny*, (od *wierzyć*, *fideicommissum*): co wszystko okazywało, mniéy więcéy, nie zupełną iego wolą, iaką miał względem obdarowania osoby, dla któréy zapis uczynił. Albowiem zapis z mieyscem (dla tém większego bezpieczeństwa składano go u desk) nie mówił nic na stronę obdarowanego, gdy przeciwnie zapis bez mieysca, natychmiast przenosił spadek na obdarowanego, czyli mówiąc naszym obyczaiem, pozwalał mu spadek na imie swoie zahipotekować [1013].

Słabi lub chorzy, wyiednawszy sobie na to pozwolenie u Króla, mogli do własnego domu zaprosić urzędników, i przed nimi zrobiwszy testament, następnie podać go przez tychże do desk [1014].

[1013] Wład. I. *we saudu* VIII. *Tito zapisowe* XLIII. o *sirotc.* Ferd. C. III. [1014] Max. CLII. 57.

§. 329. Testamenta ruskie [1015] zależały od sądów duchownych: a lubo w Uł. XVII. 31 powiedziano, że przeciw testamentowi zarzut zrobić można, i że Sędzia zażalenie o testament rozpoznać powinien, przecięż gdy niewyrażono, iaki Sędzia zażalenie takowe rozpoznawać ma, wnosić wypada, że przez to rozumiéć należy, Sędziego zasiadaiącego w sądach duchownych. Jak sam chciał mógł każdy na Rusi rozporządzić maiątkiem swoim, a iego woli, czyli iak się prawo wyraziło rozkazowi (prikaz), w całéy zupełności zadosyć uczynić należało. Nawet pominąwszy synów i resztę płci męzkiéy, mógł spadkodawca córce i iéy plemieniu zapisać maiątek: mógł nawet zapisać go i żonie, wyiąwszy dziedzictwo odziedziczone [1016], które dla rodu zostawić należało. Podobnież tu iak w Polsce ograniczono zapisy dla kościołów. Tatyszczew znalazł w iednym rękopisie Sudebnika ten przepis, że spadkodawca mógł kościołowi zapisać połowę dziedzictwa rodowego, a kupione że mógł zapisać całe, lub tyle z niego ile sam chciał. Wszelako śmiem twierdzić, iż ieżeli było takie prawo, to pewno obowięzywało ono czasowo: bo i owszem powszechne prawo ruskie pozwalało coś dla zbawienia swéy duszy *(duszu ustroit)* zapisać kościołowi, ale także pozwalało krewnym skupić tę część. Bo kościoł mógł iedynie żądać szacunku rzeczy sobie zapisanéy, mia-

[1015] *Duchownaia, duszewnaia gramota;* nazywano ie także *riad*, ieżeli ie sposobem działu robił spadkodawca. [1016] Uł. XVII. I. XX. 61. r. 1650, P. S. I. 229.

nowicie też ieżeli mu zapisano nieruchomy maiątek, ale rzeczy saméy posieść nie mógł [1017].

Pisano testamenta z warunkiem, lub bez warunku. Warunek kładziono np. dla żony, iż ieżeli póydzie powtórnie za mąż, ma utracić zapis. Dopilnowywał tego eksekutor testamentu (dusze prikaszczik). Powiedziano, że żona nie może męża robić eksekutorem swego testamentu. Skąd widać, że i żony ruskie dobrami swemi przez testament rozporządzały, i że biorąc mąż posag za żoną, nie nabywał na nim zupełnéy własności [1018].

ROZDZIAŁ V.

INNE SPOSOBY NABYWANIA WŁASNOŚCI.

§. 330. Przepisuią ruskie i litewskie prawa, że należy przy świadkach robić odstąpienie maiątku, mianowicie kiedy się przez sprzedaż rzecz drugiemu ustępuie. Podług litewskiego statutu (VII, 2), trzech naymniéy świadków musiało być obecnych przy ustąpieniu. Ci sporządzony w téy mierze akt podpisywali i pieczętowali, a następnie oblatowali go w sądzie. O formalnościach, jakie w tym względzie ruskie przepisało prawo, niżéy się powie. Pra-

[1017] Reutz. p. 335. [1018] Ul. XVII. 7, XX. 7, 53, 61. Reutz. p. 336, 431.

wo polskie nakazywało nabywcę wwiązywać w posiadłość[1019]. Zwyczaiowe prawa (r. 1423 u B. 209) postanowiły: ażeby kupuiący, gdy go Woźny w kupno wwiązywać będzie, wezwał na świadków sąsiadów swoich, a to w tym celu, ażeby ciż wiedząc o tém co zaszło, zgłaszali się z prawami swemi, jakie do sprzedanéy rzeczy mieć mogą. Jeżeli do trzech lat i trzech miesięcy milczeli, upadali z temiż prawami o tyle, że w razie sporu o własność, nie ich lecz kupuiącego sąd uważaiąc za właściciela, przed wszystkiemi innemi przypuszczał go do dowodzenia własności. Późnieysze prawa postanowiły, ażeby po uskutecznieniu kupna i sprzedaży zaczekano do roku i sześciu niedziel, ażali tym czasem ktoś, maiący bliższe do sprzedanéy rzeczy prawo, lub maiący prawo bliskości, nie zgłosi się i nie zniweczy owego ustąpienia. Jeżeli się nikt nie zgłosił, zwoływano gminę lub pobliskich sąsiadów, i w ich przytomności wprowadzano w wieczyste posiadanie nabywcę, czyli mówiąc sposobem dzisieyszym, hipotekowano własność na imię iego.

Na mocy wyroku sądowego wwięzywał Starosta lub Burgrabia (intromittere, introligare in bona de brachio regali), dawniéy za zapłatą, późniéy za darmo czynić to był powinien[1020].

[1019] Pr. Bartn. p. 46. r. 1783, Rezol. III. 197. Niewiadomo czy w téy mierze używano osobnych formalności: prawa nasze nic o tém nie mówią. Ale akta urzędowe z XIII, XIV wieku, (o czém mówi Czacki w Tygodn. wileńsk. X. p. 27), wspominaią o oddaniu własności przez rękawice, przez danie czapki. Snadź to był zwyczay niemiecki. [1020] R. 1493, u B. 329. r. 1505, Vol. I. 301.

§. 331. I teraz przez *statutio* rozumiano na Węgrach prawne wprowadzenie w posiadłość. Kto miał zamiar pozbyć się własności nieruchoméy, powinien był poprzednio uwiadomić o tém krewnych swoich i sąsiadów, jako piérwsze prawo do odkupu rzeczy maiących (admonitio). Jeżeli ci w téy mierze chęci swéy nie oświadczyli, wprowadzał kupuiącego w posiadłość, w przytomności nayminiéy dwóch świadków. I w ten czas ieszcze wolno było zgłosić się z prawem odkupu, aż do piętnastu dni. Po upłynieniu tychże kupuiący był iuż pewny nabytéy własności, i powinien był naydaléy w rok pieniądze za nią wyliczyć (contradictio). W przypadku gdy krewny lub sąsiad, ani pieniędzy za własność dać, ani na sprzedaż zezwolić nie chciał, robiono oświadczenie w téy mierze przed sądem, lub naybliższym klasztorem [1021].

Nawet i Czarnogórcy znaią prawo odkupu, czyli bliskości.

Prawa ruskie i czeskie, nic w tym względzie ważnego nie wyrzekły.

§. 332. Rozmaite były przepisy o nabyciu prawa na rzeczach znalezionych. Wzdłuż morza baltyckiego u Słowian, tudzież u narodów zostaiących pod wpływem słowiańskich Rządów, było prawo przeięte od Giermanów [1022], że dobra wyratowane z rozbitego okrętu, należą się mieszkańcom brzegu. Nie ludzkie to prawo zniósł na Pomorzu i w Pru-

[1021] Wierzb. III. 14, 15. Cynos. v. *admonitio*. [1022] Czacki II. p. 194, przyp. 1582.

siech Kazimirz Jagiellończyk[1023], lecz i tak istniało ono pokryiomu, i często zakaz ten ponawiać musiał Rząd polski, mianowicie téż w Inflantach, gdzie się zwyczaiu tego mocno trzymano[1024]. Ślady tego prawa pozostały i w litewskim statucie (IX, 31. XIV, 28), który zastrzegł, że po rozbiciu się okrętu, ma bydź wolno kupcowi wyciągnąć na brzeg towary, bez żadnéy za to opłaty dla właściciela gruntu, na którego brzeg też towary wyciągniono: tudzież, że ktokolwiek ie wyratuie i u siebie schowa, ma z nich połowę wydać właścicielowi, gdy się o nie upomni, a drugą połowę, dla siebie zatrzymać może. Na Rusi traktatami wymawiały to sobie obce narody, ażeby takowego prawa nie używali Rusini: gdzie nie było wyraźnego w téy mierze układu, prawo to istniało[1025].

§. 333. Odkryte na własnym gruncie kruszce, należały w Polsce do właściciela, tak iuż było r. 1472 (u B. 311). Późniéy Henryk Walezy i Stefan Batory, wyraźnie przyznali to prawo szlachcie[1026], co jéj téż i w r. 1736 (Vol. VI, 629) na nowo zapewniono. Na Rusi należały kruszce drogie, na prywatnym gruncie odkryte, do Panuiącego: wszakże pozwalał Rząd prywatnym korzystać z min kruszcowych i wydobywać ie z łona własnéy ziemi, za pewną opłatą czyli za rocznym czynszem dla skarbu opłacać się maiącym[1027].

[1023] R. 1454, u Dog. IV. p. 148. [1024] R. 1690, u Załasz. I. p. 1168. r. 1775, Vol. VIII. 188. ⌈ [1025] Reutz p. 297. [1026] Lengn. II. p. 17, sq. Załasz. II. p. 25, 28. [1027] Karamz. IX. przyp. 661.

⌈ Zw. v. 1835. str. 73. 74.

W Czechach kopalnie, a mianowicie téż kopalnie złota i srebra z prawa należały do Króla, skarb atoli dziesiątą część czystego dochodu powinien był dawać temu, na czyim gruncie kopalnie znaleziono. Chcąc zachęcić obywateli do téy gałęzi przemysłu, pozwolono każdemu szukać po kraiu kopalń, a ieżeli wynalazł iakowe, mógł na nie uzyskać lenność, mocą któréy tylko iemu i iego następcom, za pewną do skarbu corocznie opłatą, zyski stąd ciągnąć się godziło. Wyięto od tego prawa niektóre klassy mieszkańców, a mianowicie żydów, którym ani kopalń śledzić, ani z nich użytkować nie godziło się. Resztę w téy mierze należy odczytać w uczoném dziele P. Schmidt, które w spisie zrzódeł przywiódłem.

§. 334. Dalsze przepisy o znalezionych rzeczach, dotyczą się zabłąkanego bydła. Przepisał mazowiecki statut (437) ile może żądać za fatygę ten, który zabłąkane znaydzie bydło. Statut litewski (XIV, 35) dłużéy nad trzy dni chować go u siebie nie pozwala, pod karą popadnienia w porozumienie, że ie przechowywacz ukradł. Nakazuie więc pędzić bydło do królewskiéy obory.

Jeszcze w r. 1775 (Vol. VIII 188) przypomniały polskie prawa, że na cudzym polować nie wolno.

O znalezieniu skarbu sam tylko statut litewski (IX 30), i to w taki sam sposób co i prawo rzymskie postanowił.

Wspomniało prawo ruskie że ten utraca zasiew, który na cudzym sieie gruncie, a ieżeli z zasiewu

urośnie zboże, ma się stać własnością tego, czyy był grunt (Uł. X 211). Milczą w téy mierze inne słowiańskie prawa, z okresu tego pochodzące.

§. 335. Posiadaną iuż lub świeżo nabytą własność, starano się zabezpieczyć stałą granicą. Sprawy graniczne nader ważną graią rolę w prawodawstwie polskiém. Jeszcze za czasów Kromera (resp. p. 495) rzadko u nas wydarzyły się tego rodzaiu spory, lecz odkąd upadł przemysł, a szlachta iedynie z ziemi wygrzebywała codzienne swe utrzymanie, przywłaszczano sobie role z krzywdą sąsiada, i wysilano się na to, iakby przez rozszerzanie swych granic, pomnożyć maiątek. Wtedy to przepisać musiano proces graniczny. Takowy ułożył Zygmunt stary dla ziem ruskich i Małéj-polski, iednakowy [1028]. Jeszcze w r. 1781 (Rezol. I. 241) narzekano na to, że spory graniczne naywięcéy utrudzaią Trybunały. Warto iest odczytać co w téy mierze pisze Czacki [1029]. Warto iest i na to uwagę zwrócić, że do nayulubieńszych materyy prawników naszych należało pisać o sporach granicznych.

Oprócz nazwisk znakom granicznym dawanych, znanych nam iuż z poprzedzaiącego okresu, a o których wspominaią także zrzódła okresu tego, używano teraz wyrazów wcale nowych, iako to: *wyjazdy*, *nawróciska*, *znamiona na krzyż* [1030]. Maiący

[1028] R. 1523, Vol. I. 411 poprawiony r. 1468, Vol. VII. 705. [1029] II. p. 175, przyp. 1539. [1030] Tłóm. praw polskich z r. 1499, u Lel. p. 128. r. 1423, u B. 208, st. Maz. 383. P. Woycicki zwrócił uwagę moię na akt urzędowy ruski Księcia Lwa Daniłowi-

grunta oznaczone takiemi znakami, ieżeli był nagabany o granice od sąsiada, a nie mógł uczynionéy na siebie napaści odeprzeć, i ani poiednawczym sposobem, ani przez kompromis [1031] ugodzić się w téy mierze nie zdołał, udawał się do sądu, i toczył z przeciwnikiem spór, a to w sposób w postępowaniu sądowém opisany. Podkomorzy, lub Komornik, zjechawszy na grunt, oglądał znaki graniczne, na polu, w lesie i t. d., a która strona lepsze mu okazała znaki, téy sprawę uznawał za słusznieyszą, i przypuszczał ią do składania dowodów (r. 1423, u B. 209). Toż samo przepisywały prawa mazowieckie, litewskie i ziem ruskich, z niektóremi wszakże odmianami. Albowiem podług litewskiego prawa, Podkomorzy nie tylko sądził spór o granice, ale i o szkody stąd wynikłe (st. Lit. IX. 2): zaś podług ułamku prawa litewskiego wydanego przez P. Daniłowicza [1032], należało kommissyą na grunt sprowadzić, ażeby ona na mieyscu osądziła spór zaszły. Na uwagę zasługuie że w pomienionym ułamku wspomniano *żemnoie dieło*, *iezdoky*, *sudi*. Trudno przypuścić

cza z r. 1302, (znayduie się w zbiorze rękopisów ś. p. Dzierzkowskiego we Lwowie), z którego się pokazuie, że w ziemiach ruskich, granice leśne oznaczano drzewami poświęcanemi niegdyś słowiańskim bóstwom, a które i teraz czcił gmin słowiański. Powiedziano w tym akcie, że granica lasu ciągnie się: *a ot toy hory do Perunowo duba*. Podobne wyrażenie się często natrafiamy w aktach urzędowych ruskich, dotąd w rękopisie będących, iak mnie P. Woycicki upewnił. [1031] *Per complanationem, per judicium arbitrale, compromissoriale*, mówi Paciorkowski p. 7. [1032] Sud. p. 25, 27. przyp. 31, 33.

z P. Daniłowiczem ażeby wyraz *iezdok* miał w tém mieyscu znaczyć sąd zjazdowy, a *żemnoie dieło* spór o granice. Albowiem iezdok był pachołkiem Woźnego, iak nam z Sudebnika Cara Iwana Wasilewicza i skąd inąd wiadomo; nie mógł on więc sądzić tego rodzaiu spraw, iakiemi były spory graniczne. Bez wątpienia *żemnoie dieło* oznaczało szkodę popełnioną na gruncie, którą dosyć było dać obeyrzeć służebnikowi sądowemu: ale ważnieyszą sprawę czyli sam spór graniczny Sędziowie, iak mniemam, rozpoznawać musieli.

Podług ruskiego prawa wysyłał Car Dworzanina dla obeyrzenia i urządzenia nowych granic, bez naruszenia wszakże granic starych. Czynił to Dworzanin przy pomocy ludzi starych z owéy wsi, na świadków wezwanych [1033].

Ponieważ podług przepisów polskiego i litewskiego prawa, spór się graniczny toczył w obecności sąsiadów [1034], przeto Podkomorzy nie mógł odkładać terminu, raz go stronom i sąsiadom naznaczywszy: nawet wyraźnie mu tego zabraniało prawo (r. 1493, u B. 327). Podkomorzy przeto sąsiadów zwoławszy, rozważał naprzód, czy kopców starych nie rozsypano [1035]: następnie uważał iak one idą, czy wprost [1036] czy z ukosa; iedném słowem prowadził *dukta* i *redukta*, iak późniéy mówiono, czyli sprawdzał z iednéy i drugiéy strony granicę. Je-

[1033] *Starożilcy*, Ul. X. 234. [1034] *Scienników*, mówi Herburt w tłómaczeniu p. 230. [1035] *Zgwałcono*, mówi prawo r. 1578, Vol. II. 977. [1036] *Trybem*, st. Maz. 384.

żeli granice nie były pewne, naznaczał nowy ich wymiar, i sypał kopce, (r. 1538, Vol. I. 527). Na Litwie wymierzano granice w sposób przypominaiący nam zwyczaie giermańskie, gdyż strzelanie z łuku i proste strzelanie, które opisuie Czacki [1037], iest bardzo podobne do zwyczaiu giermańskiego zwanego *der Hammerschlag*, o którym Grimm p. 527 pisze. Również i to cudzoziemszczyzną trąci, co o zwyczaiu odznaczania granic, w Wielkiéy-polsce używanym, mówi akt urzędowy z r. 1422 (u Dog. Limites regn. Pol. p. 6). Puszczano tam wiązkę siana na rzekę, i uważano za kres granicy mieysce to, na którém ona utkwiła.

W Polsce, w Czechach i na Rusi używano Mierników, a Sędzia sporządzoną przez nich mappę i przez siebie podpisaną, wręczał stronom [1038]. Nakazuiąc wymiar gruntów Podkomorzy lub Komornik, zwykle znaydowali opór: albowiem broniono mu obchodzić granice, a podług litewskiego prawa, broniono mu ie nawet rozpoznawać. Naturalnie, że w takim razie, z téy przynaymniéy strony regulował granice, z któréy żaden nie zachodził opór, resztę zostawiał sądom do rozstrzygnienia (st. Lit. IX. 3). Naypewnieyszą granicę stanowiło koryto rzeki: mniéy pewną *odsypisko* [1039]. W téy mierze rzymską teoryą przyiął statut mazowiecki (386). Rzeka stanowiąca granicę, ieżeli wpłynęła

[1037] Z. przedmowę Kurowickiego do processu granicznego p. XVI, XVII. [1038] St. Maz. 405. r. 1768, Vol. VII. 705. [1039] Tak wyraz *alluvio*, spolszczył Paciorkowski p. 16.

w grunt cudzy, do tego należała cała czyy był grunt, a dawne iéy koryto stanowiło dawną granicę. Jeżeli koryto odwrócono sztuką, nowe koryto stawało się własnością tego, od czyiego gruntu odwrócono rzekę, a koryto stare stanowiło granice iak piérwéy (st. Maz. 384). Téy granicy zaprzeczyć nie mógł sąsiad, bo taka była ze wszystkich naypewnieyszą. Coś podobnego postanowił i litewski statut (IX. 20). Łatwiéy było Podkomorzemu działać, ieżeli sąsiedzi nie czynili oporu. Wtedy on usypawszy kopce, na każdym z nich z osobna stanął i potrzykroć, a nawet i więcéy razy wywoływał, że granice pewne usypane stoią, i że takowe, iako niczém niezaprzeczone nadal szanować należy, lub ieżeli kto mniema, że prawa iego przez to nadwerężono, ażeby przyszedł i zaprzeczył granic [1040]. Następnie musiał poszukuiący granic przy ostatnim i narożnym kopcu przysiądz, że Podkomorzemu właściwe okazał granice, i nikogo nie skrzywdził (r. 1523, Vol. I. 411).

Nikt nie mógł odmówić granicznego sporu, nawet i sam Monarcha, ieżeli z iego dobrami rozgraniczyć się chciano [1041]. Zwykle nazywano graniczne sprawy, z dobrami królewskiemi lub narodowemi rozpoczęte, kommissyami, a Sędziów Kommissarzami (r. 1588, Vol. II. 2010). Zastrzeżono, że nie więcéy nad trzech Kommissarzy, z których ieden musiał być Podkomorzym, sprawy takie roz-

[1040] R. 1403. 1555, u Nak. p. 331, 372, 597. [1041] St. Maz. 402. r. 1422, u B. 222, 274.

strzygać będzie (r. 1454, u B. 257). Późniéy powiększono tę liczbę do pięciu, nakazuiąc ażeby oprócz Podkomorzego, dwóch urzędników niższych, dwóch wyższych, zasiadało w sądzie granicznym, i przepisano mu sposób postępowania sądowego [1042]. Starosta posiadaiący dobra których granice zagabnięto, udawał się na grunt z Kommissarzami. Badano stawionych ze strony powoda i oskarżonego świadków, zwykle starców: ieżeli ci iednozgodnie iak się rzecz ma zeznali, podług ich zeznania wyrokowano: ieżeli nie zeznali iednozgodnie, wyrok dawali Kommissarze podług swoiego przekonania, iednomyślnie lub większością głosów stanowiąc. Następnie, ieżeli się Starosta od kommissarskiego dekretu nie odwołał, stawić się musiał w zadwornym sądzie, i przysiądz na to, że w czasie toczącego się sporu niczego nieopuścił, ażeby dawne utrzymać granice (r. 1764, Vol. VII. 434).

§. 336. Dziś, rozpoznaią się u Czarnogórców, sprawy graniczne na miedzy.

Z tego co się dotąd rzekło przekonaliśmy się o tém, że na gruncie rozpoznawano graniczne spory u wszystkich Słowian. Czeskie prawa mało o sprawach granicznych wspomniały: tém więcéy udzieliły w téy mierze morawskie prawa [1043]. U Czechów wyznaczał sąd ziemski Burgrabiego, ażeby zjechawszy na grunt z Rzecznikiem ziemskim, i przybrawszy sobie do pomocy mieyscowego Ry-

[1042] R. 1493, 1496, u B. 326, 355. [1043] LXVII. LXVIII. Max. CLXXXVII. 34.

chtarza tudzież sześciu Konszelów przysięźnych, (tyluż musiała i przeciwna stawić strona), przekonał się na mieyscu o istocie rzeczy. Burgrabia zdawał w téy mierze relacyą sądowi ziemskiemu, a ten następnie wyrokował. Prawa morawskie wyrzekły, iż ponieważ w sprawach granicznych stałego nic postanowić nie podobna, należy przy każdym w téy mierze zachodzącym sporze polegać na kommissyi, tym końcem od sądu zesłanéy. Wyznaczeni na to urzędnicy, zjechawszy na grunt, opowiadali czekaiącym tamże na nich stronom i świadkom cel swego przybycia, nakazywali im powtórzyć w treści przedmiot sporu, a wysłuchawszy go, obracali się do świadków, i w te do nich przemawiali słowa: «sąsiedzi i przyiaciele mili, słyszeliście o co rzecz idzie, odeydźcież na bok, i naradźcie się, za kim świadectwo dać macie, a pamiętaiąc na Boga i duszy waszéy zbawienie, wiedźcie o tém, że my na waszém poprzestaiąc świadectwie, tak wyrzeczemy, iak nam wy wskażecie." Następnie, gdy świadkowie co im było poruczono wykonali, kommissya spisawszy protokół całéy sprawy, podawała go wraz z swoim wnioskiem sądowi, a ten, nie podług własnego widzi mi się, lecz podług owéy relacyi, wyrok wydać był obowiązany: chyba że obecne odczytaniu relacyi strony, oświadczyły sądowi, że inaczéy zeznali świadkowie, a inaczéy protokół napisali urzędnicy. W takim przypadku, nowa tym celem wyznaczona kommissya, prostowała na gruncie, pomyłkę urzędników.

§. 337. Dawnieysze ruskie prawo przepisuie karę pieniężną za nadwerężenie granicy, iako to za przeoranie lub skoszenie miedzy, a Zakony grożą cięższą cielesną karą za obalenie granicznego kamienia (*gran*). Wszakże nie każdy iednakową ponosił karę: bo większéy ulegał ten, który nadwerężył granice carskiéy, boiarskiéy lub klasztornéy ziemi, mnieyszéy kto się tego dopuścił na granicy człowieka gminnego [1044]. Po utwierdzeniu granicy robiono akt urzędowy, i wpisywano go w urzędowe księgi (piscowe knigy): a w przypadku sporu o granice, wypisy z tychże ksiąg, tudzież zeznanie sąsiadów i starych ludzi, służyło za dowód. Jeżeli się starcy nie zgadzali w zdaniu, obnoszono obraz w sposób wyżéy przez nas opisany. Byli urzędowi Miernicy (Piscy, Mierszcziky), przeznaczeni do rozmierzania granic; większi, mnieysi, stosownie do ważności sprawy. Niekiedy Dworzanie carscy trudnili się tém, lub kogo Woiewoda, albo gubny Starosta na to przeznaczył. Z czasem powstał zabobon pomiędzy ruskim ludem, że nieszczęście spotka tego nieochybnie, czyie grunta rozmierzone będą. Dla tego lud dawał Miernikom opór, gdy chcieli rozmierzać granice. Rząd zagroził cięższą cielesną karą tym, którzyby gruntów swoich mierzyć niedozwolili [1045].

Chociaż liczne bywały o to spory w sądach, przecięż mało co wyrzekły prawa węgierskie o gra-

1044 R. 1397, Karamzin V. przyp. 244. §. 30, Zak. o *meżech.*
1045 Ul. XVII. 50, 52. r. 1678, P. S. II. 179.

nicznych sporach. Granice zwano *meta*, a znaki graniczne *signa metallica:* skąd się pokazuie, że i w naszém prawie wyraz ten zawadzaiący, nie oznacza znaków kruszcowych, które iak utrzymuią niektórzy, miano u nas na granicach stawiać lub ie w kopce graniczne wkładać, lecz że przez *signa metallica*, same tylko iakiegobądź rodzaiu graniczne znaki, rozumieć należy. Proces graniczny zwali Węgrzyni *metalis reambulatio* [1046].

§. 338. W tym okresie wszystkie słowiańskie prawodawstwa przyięły przedawnienie, czyli *dawność*, iak się niekiedy i w tym okresie prawa polskie wyraziły, lubo one wyrazu *preskrypcya*, *fatalia* [1047], częściéy użyły. Nasze prawa wszelką należytość i rzecz wszelką przedawniać pozwalaią przeciągiem czasu rozmaitym. Zaczynaią od iednego roku, a ciągną aż do sześciudziesiąt lat. Albowiem mazowieckie prawa zastrzegły: że kto w rok ieden sprawy swéy przed Księcia wytoczonéy nie poprze, lub przewiodłszy ią wyroku nie wykona, kto się w takimże przeciągu czasu o należytość z zaręczenia, z gwałtów, z zasług przynależących za wynaięcie się do służby nie upomni, ma upaść z prawem swoiém [1048]. W Polsce pozwalano w rok po zagubieniu oryginału żądać wydania sobie kopii, dowodzącéy nabycia prawego na dobrach królewskich. Rzecz dziwna, że teraz przedawniano w Wielkiéy-Polsce wolność człowieka obcego, ieżeli tenże

[1046] Wierzb. I. 86. [1047] R. 1550, 1562, 1576, 1607, Vol. II. 595, 611, 924, 1213. [1048] St. Maz. 370, 379, 398, 410.

223

611

przypadkiem rok ieden we wsi zasiedział [1049]. Podług praw polskich w rok i sześć niedziel przedawniano prawo bliskości do dziedzictwa, do puścizny, tudzież skargę o postawienie płotu na cudzym gruncie, iako też sprawy wszelkie które z winy powoda w sądzie przepełzły (iest to wyraz techniczny). Wszakże w Łęczyckiém, ieżeli ktoś miał dług u Łęczyczanina, a w rok i sześć niedziel nie upomniał się o swoię należytość, utracał swe prawo, gdy tymczasem Łęczyczanin maiący u kogoś swoię należytość, nie utracał iéy aż we trzy lata [1050].

Podług łęczyckiego statutu upadały w przeciągu lat trzech prawa uzyskane z zaręczenia (st. Łęcz. 196), a zgodnie z tym statutem postanowiły prawa polskie, mazowieckie i litewskie, że w takimże przeciągu czasu maią upaść: skargi o złodzieystwo mnieyszéy wagi, sprawy żydowskie, skarga o płot lub groblą usypaną (wyraźnie o tém powiedziano w prawach mazowieckich, st. Maz. 380), o bliskość do dziedzictwa; ustawy polskie inaczéy co do tego przypadku wyrzekły, iak się powiedziało wyżéy. Kto cudzego używał nazwiska lub imienia, a nie tego iakie mu na chrzcie dano, ten, ieżeli używanie to przeciągnął aż do lat trzech, zatrzymywał nadal nowe imie. W takimże przeciągu czasu przedawniano wszelkie prawa do rzeczy, chociażby też ona była w posiadaniu drugiéy osoby. W przeciągu lat trzech upadała i skarga wytoczona przed sąd o

[1049] R. 1504, Vol. I. 299. r. 1633, Vol. VI. 547. ⌈ [1050] St. Łęcz. 194, 196. st. Maz. 390, Vol. I. 330.

⌈ O przedawnieniu Kmiecia mówią art. 25 - 1417. pochodzące pomniki języka polskiego (w tomie V. tego dzieła), ale mu dłuższy, bo dwudziesto-letni przeciąg czasu naznaczają.

nieważność aktu wniesionego do ksiąg ziemskich, o wiano żony, ieżeli się o nie po śmierci męża nie upomniała sama: w takimże czasie przepadał i dług kupcowi za towary [1051]. W trzech latach także kazały przedawniać polskie i litewskie prawa, rzeczy krwawe, to iest sprawy o gardło, o pożogę, bóy, grabież. O summę lokowaną na dobrach sprzedanych, samego tylko sprzedawcy, po upłynieniu lat trzech, patrzéć wolno było: co wszakże zmienił statut drugi i trzeci, nakazuiąc i w tym przypadku miéć wzgląd na dawność ziemską [1052]. Nakoniec w lat trzy i miesięcy trzy, sprzedawca wolnym zostawał od bronienia praw tego, który ie nabył na kupionéy u niego rzeczy (r. 1420. Vol. I. 76).

Statut litewski (XII. 4) wspomniał i o przedawnieniu czteroletniém. Albowiem kogo pieniędzmi za zbiegłych ludzi zaspokoiono, ten mógł aż do lat cztérech pieniądze wzięte wrócić, a ludzi swoich odebrać. Tenże statut przyiął za zasadę, że chcąc sprzedaż istotnie przerwać, należy listami upominalnemi dać znać przeciwnéy stronie, że się przedawnienie przerywa. Te wszakże listy upominalne miały tylko służyć za dowód objawionéy chęci zerwania przedawnienia, a skutek zależał od przedsięwziętych kroków prawnych (st. Lit. VII. 10).

Lecz głównie w statucie litewskim ma mieysce przedawnienie dziesięcioletnie, i zachodzi we wielu

[1051] R. 1454, 1493, u B. 266, 329. st. Maz. 388, 396, 397.
[1052] Załasz. II. p. 28. Przył. I. 16, 1. st. Lit. IV. 35, XI. 52. Czacki II. p. 167.

przypadkach takich, gdzie prawo czeskie samo tylko trzechletnie i sześciomiesięczne przedawnienie przypuszcza. Takiegoż przeciągu czasu przedawnienie zna i prawo polskie. Albowiem u nas w dziesięć lat utracała prawo do dziedzictwa córka zamężna, ieżeli się o prawo swoie u braci albo krewnych i t. d. nie upomniała. W lat dziesięć upadali duchowni z prawem swém do zapisanych im funduszów. Osoba ręcząca gołém słowem a nie zobowiązuiąca się do tego aktem urzędowym, wolną była po upłynieniu lat dziesięciu od zaręczenia [1053], (r. 1474. u B. 315. st. Maz. 379, 382. r. 1588, Vol. II. 1213). Dług mały, nie zapisany na dobrach osobnym aktem, nie upadał nawet po dziesięciu latach, ieżeli powód przysiągł że bynaymniéy nie został zaspokoionym (st. Maz. 434).

Statut łęczycki (194, 196) zna przedawnienie dwunastoletnie, i zakazuie po upłynieniu takowego czasu skarżyć o głowszczyznę, tudzież o dziedzictwo i złodzieystwo wielkie. Znaią polskie, mazowieckie i litewskie prawa także dziewiętnasto i dwudziestoletnie przedawnienie; zakazuią po upłynieniu takiego czasu zaskarżać dział zupełnie dopełniony, lubo przez sąd nie potwierdzony; tudzież zabraniaią mniszkom upominać się o dochody z dziedzictwa; wreszcie zakazuią wznawiać wszelkiego rodzaiu kryminalne sprawy [1054]. Na uwagę zasługuie co mówi statut litewski (XII 12, 13) stano-

[1053] R. 1474 u B. 315. st. Maz. 379, 382. r. 1588. Vol. II. 1213.
[1054] R. 1519. Vol. I. 389. r. 1775. Vol. VIII. 337. st. Maz. 388.

wiąc, iż ieżeli człowiek iakkolwiek nabyty odeydzie od pana, i w bliskości siedziby pańskiéy przez lat dziesięć naymem mieszkać będzie, lub przez lat dwadzieścia ieżeli o podal mieszkanie sobie założy, że człowiek taki tém samém, że się oddalił, a pan wiedząc iego mieszkanie, nie niepokoił go, ma być wolny. Jeżeli zaś bliżéy założył sobie mieszkanie ów człowiek, a na téy włości z któréy on niegdyś wyszedł, mieszkać zaczął pan nowy, mógł tenże człowieka zbiegłego złapać i na grunt sprowadzić. Zresztą dodaie tenże statut, że czeladź dworna oyczysta, nigdy nie nabywa wolności przez przedawnienie [1055]. W trzydziestu latach utracało się prawo do wykupu zastawionego dziedzictwa: w takimże przeciągu czasu wszelka należytość, z jakiegobądź tytułu nabyta, upadała w Mazowszu [1056]. W r. 1778 (Vol. VIII. 955), postanowiono w Polsce, że wszelka posiadłość, iakiémbądź nabyta prawem, po latach pięciudziesięciu wzruszoną być nie może. Przyięto nawet sześciudziesięcioletnie przedawnienie. Albowiem szlachta wolna była od długu kościołowi należącego się, ieżeli lat sześćdziesiąt upłynęło. Wszakże przez takiż przeciąg czasu nabywać nie mogła prawa do dóbr kościelnych, czyli do rol poświętnych [1057].

Ogólnie polskie, mazowieckie i litewskie prawa wyrzekły, że w czasie bezkrólewia, powietrza i wszelkiego wydarzyć się w kraiu mogącego nie-

[1055] Czacki II. p. 222. [1056] R. 1423. u B. 207, 208. st. Maz. 387. [1057] R. 1633. Vol. III. 798.

szczęścia, zawiesza się przedawnienie [1058]; że stosunki, iakie pomiędzy Monarchą a narodem zachodzą, żadnemu przedawnieniu nie ulegaią (r. 1501. u B. 363); tudzież że poszukiwanie działu dziedzictwa przedawnić się nie może; nakoniec że dobra wydarte nie prawnie lub zaocznie przysądzone (in contumaciam obtentae), maiątki posażne i w przezyskach wzięte przedawnieniu nie ulegaią [1059]. Toż samo zastosowało prawo do długów i zastawów, tudzież wszelkich wniesień do ksiąg ziemskich; bo to wszystko przedawnieniu nie ulegało [1060].

Więcéy ieszcze przypadków, w których przedawnienie niby nie mogło mieć mieysca, przytoczył Bröecker (I. p. 56), ale gdy swoie mniemanie poparł dowodami wyczerpniętemi z mętnych zrzódeł, za prawdziwość tego co on twierdzi nie zaręczam. To zaś nie ulega żadnéy wątpliwości co Załaszowski podaie (II. p. 90, 98), twierdząc: że podług ziemskiego prawa polskiego, i przedawnienie na złéy oparte wierze, nadawało tytuł; iuż albowiem w II. tomie tego dzieła powiedzieliśmy, że taką zasadę prawodawstwo słowiańskie przyięło istotnie. Ale niewiedzieć iak to rozumieć, co tenże prawi, iż przedawnienie wzgląd maiące na rzeczy nieruchome, nie tylko się na przyszłość ale i na przeszłość rozciąga; boć właśnie do tego służy przedawnienie, ażeby zarówno obeymuiąc czas upłyniony i upły-

[1058] R. 1556. u Załasz. II. p. 90. [1059] R. 1493 u B. 329. st. Maz. 394, 396, 397. r. 1562, 1588. Vol. II. 611, 1213. [1060] St. Lit. VII. 2, st. Maz. 396.

nąć maiący, termin zakreśliło stały, potrzebny do utwierdzenia posiadania. Za szczegół więc uwagi godny brać tego nie należało, co z ogólnych zasad przedawnienia wypływa.

Rozważaiąc przepisy o przedawnieniu, tak przez nas, iako też i przez innych (np. przez Ostrowskiego II. 7) wyłuszczone, łatwo odgadnąć, że pomysły w téy mierze z cudzoziemskiego prawa przeięte, daléy rozwiiaiąc Słowianie, żadnych stałych nie trzymali się zasad; że ludy iednegoż nawet szczepu raz tego, drugi raz owego chwytały się prawa. O kilkadziesiąt mil mieszkaiący od siebie Polacy i Mazury, w przepisach o przedawnieniu różniąc się wielce, dowiedli właśnie, że wszelki naród chwieiący się w zasadach prawa, stałych wyobrażeń prawnych nigdy nie nabędzie.

§. 339. Ruskie ziemie takież same miały przepisy o przedawnieniu iakie Polska [1061]: ale na Rusi liczono przedawnienie od dwóch tygodni do czterdziestu lat. Albowiem kto zdybał złodzieia z policzném, a skargi swéy nie poparł aż do dwóch tygodni, tudzież wszelki człowiek który zaskarżywszy kogoś, skargi swéy w trzech miesiącach nie prowadził daléy, lub zapadłego nie wykonał wyroku, upadał z swém prawem. Na zabóystwo przedawnienia nie było [1062]. Namiestnik i Wołostel odpowiadał za ludzi swoich, ze służby oddalonych, aż do roku po ich oddaleniu. W przeciągu roku upadał, kto przeciw wyrokowi niższéy

[1061] R. 1532, Vol. I. 507. [1062] Ul. X. 106, XVI. 64. XXI. 30.

władzy, nieodwołał się do władzy wyższéy, tudzież kto się nie upomniał o przychowek bydła, pszczół i t. d., takoż wdowa która się w rok o swoie nie upomniała pomieście [1063]. W trzech latach upadały wszelkie gruntowe spory klasztorów, sprawy gruntowe carskie dopiéro po upływie lat sześciu umarzano. Małoletni doszedłszy do pełnoletności, powinni się byli upomnieć w lat pięć o krzywdy swoie [1064]. W przeciągu lat piętnastu upadała skarga o dług ze skryptu, i o poddanych zbiegłych, a w lat czterdzieści upadały wszelkie prawa do nieruchomości. Po upływie takiegoż czasu, iuż ani o grunta upominać się, ani zastawu wykupywać nie wolno było [1065].

§. 340. Podług przepisów węgierskiego prawa, szło przedawnienie od iednego momentu, aż do stu lat. Wyraźnie nie powiedziano, co właściwie przez czas iednego momentu przedawniano: to tylko wspomniało prawo, że w przeciągu iednego dnia i roku, ginęła przez przedawnienie własność chłopska, a w dwunastu latach mieyska: że chłop przez lat trzydzieści od kogoś dzierżany, stawał się poddanym; i że przeciwnie gdy uciekł od pana, przez takiż przeciąg czasu uwolnienie zyskiwał; że własność szlachecka przedawnieniu trzydziesto dwu letniemu ulegała, kościelna czterdziesto letniemu; że o dziedzictwo wolno się było do sześćdziesięciu lat upomnieć, a Król

[1063] Uł. X. 285, XVI. 55, §. 24. Sud. Reutz p. 301, 351. [1064] §. 34. Zak. o *zeml.* Uł. XVI. 54. [1065] §. 85, Sud. Uł. XVII. 30. Reutz p. 328

w lat sto prawa utracał swoie do rzeczy, iakie posiadał. Dziś to zmieniono: bo w obecnym czasie, własność szlachecka nieruchoma, nie ulega na Węgrzech żadnemu przedawnieniu. Nie robiło prawo różnicy, pomiędzy nabywcą dobréy lub złéy wiary, a nie dopuszczało przedawnienia, w czasie zaburzeń kraiowych: nawet przyięto za zasadę, że prawa iakie wzaiemnie do siebie ma rodzina nie ulegaią przedawnieniu, wyiąwszy sprawy kryminalne: takowe bowiem umorzyć pozwala rodzinie [1066].

O przedawnieniu, czyli iak ie nazywano, przemilczaniu prawa, pomniki prawodawstw czeskich nic nowego nie wyrzekły. Posiadał spokoynie ten, na którego nikt nie narzekał (iest to wyraz techniczny iak się iuż rzekło): a komu podług innych praw słowiańskich nie szkodziło przedawnienie, temu nic nie uymowało z służących mu praw, i podług przepisów czeskich, morawskich, tudzież szląskich prawodawstw.

§. 341. Ograniczaią własność litewskie, a bardziéy ieszcze ruskie prawa. Statut litewski (IX. 31) ogólnie mówi, że ze szkodą sąsiada, nic na gruncie własnym przedsiębrać nie wolno. Prawo ruskie wdaie się w szczegóły, stanowiąc, że nikomu nie wolno z sąsiada szkodą młynów stawiać, iazów zakładać, na cudzy dach coś wylewać (przypuściwszy, że dom wyższy stał obok niższego), na wspólnéy ścianie

[1066] Wierzb. I. 23, 47, 78. Cynos v. *abalienatio*, *anni*, *praescriptio*.

komina, pieca zakładać. Na cudzy grunt, celem poszukiwania swego nie zabraniało prawo wchodzić [1067]. O ograniczeniu własności, nic szczególnego nie udzieliły prawa węgierskie i czeskie.

ODDZIAŁ II.

O POSIADŁOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

W OGÓLNOŚCI, I O POSIADŁOŚCIACH OD RZĄDU NABYTYCH.

§. 342. Już to z przyczyn któreśmy przytoczyli mówiąc o technice prawnéy, iuż też dla tego że posiadłość a mianowicie w Polsce, dawała w pewnym względzie takież samo prawo co i dziedzictwo, akta urzędowe Słowian obrządku łacińskiego wyrazy *haereditas*, *possessio*, za iedno brały [1068]: lubo nie zbywa i na takich, które przez *possessio*, *tenuta*, samo tylko posiadanie rozumieią [1069]. Wy-

[1067] Uł. X. 224, 226, 238, 239, 278, 279. [1068] R. 1423, 1474, u B. 211, 217. [1069] R. 1456, u Szczyg. p. 185.

raz *dzierżawa*, wszelkiego rodzaiu posiadłość oznaczał w Polsce. Czworakiego rodzaiu były posiadłości, to iest: dzierżane tytułem wynagrodzenia, (np. za usługi czynione Rządowi, lub w procencie za pożyczony mu kapitał), dzierżane prawem emfiteutyczném, dzierżane prawem służebności, nakoniec dzierżane wspólnie, czyli grunta wspólne. Ruskie prawo dwa rodzaie dzierżaw rozróżnia. Zupełném prawem, wielce zbliżaiącém posiadacza do istotnego właściciela, posiadał na Rusi nieruchomość ten, który ią tytułem wynagrodzenia od Rządu dzierżał, lub który iéy nabył od prywatnego, celem użytkowania z niéy [1070].

Wszelkie dobra ziemskie, były podług wyobrażeń czeskiego prawa, albo swobodne albo mańskie (królewskie), co znaczyło, że iedni dziedzice lub posiadacze dóbr nie byli obowiązani podeymować dla dobra Króla i kraiu innych ciężarów nad te, iakie wszyscy obywatele podeymowali, gdy tymczasem inni, to iest mańskie posiadaiący dziedziny, służbę do gruntów posiadanych przywiązaną, czynić byli powinni. Rzecz naturalna, że nie wszystkie dziedzictwa składały własność tego, który ie posiadał; stąd, iak się wyrażało czeskie prawo, iedne dziedzictwa dziedziczono, inne dzierżano, a ich posiadaczy, wyrazem i innym Słowianom znanym, nazywano w Czechach dzierżycielami. Pełno na to dowodów dostarczaią zrzódła czeskiego prawodawstwa.

[1070] *Imiennoj, prožitocznoj*, Ul. X. 133.

obrócić może, a nawet że to uczynić powinien. Płoty takowe co rok około Ś. Tróycy poprawiać należało, ale za wsią leżących pastewnych gruntów, wyiąwszy te, które obrócono od dawna na łąki, grodzić nie było wolno, z przyczyny, że takowe na pastwiska *(wygony)* całéy gminie wspólne, musiały służyć [1119].

Odkąd Czesi zaniechali chodowania stadnin i gruntów na pastwiska nie obracali ale ie obsiewali, ustały w ich prawach przepisy o kobylém polu. Pomniki prawodawstwa czeskiego z tego okresu zupełnie milczą w téy mierze. Znano w Czechach i teraz wspólne grunta, iako to lasy, góry, pastwiska, ale nie obracano ich na szczególny i odrębny użytek. W takiémże samém znaczeniu poymuią i teraz Czarnogórcy wspólne grunta.

ROZDZIAŁ III.

O ZAKŁADACH I ZASTAWACH.

§. 356. W tym okresie małe znaczenie miały zakłady, całą uwagę zwrócono na zastawy. Rozumiano zaś przez zastaw prawo rzeczowe, które wierzyciel na dobrach dłużnika swoiego miał sobie zapewnione: gdy przeciwnie zakład, lubo bezpie-

[1119] §. 32, Zak. o *izgorod.* Uł. VII. 4, XIX. 10.

czeństwo wierzycielowi na dobrach dłużnika, bądź ruchomych bądź nieruchomych, także zapewniał, prawa rzeczowego, nie dawał mu bynaymniéy. Drugi i trzeci litewski statut [1120], mieści w sobie przepisy o zakładach, które po części naśladowały i ruskie prawa. Jeżeli dano na zakład wołu, konia, a ten zdechł, wierzyciel usprawiedliwiał się w téy mierze, okazawszy dłużnikowi skórę bydlęcia. Ale dłużnik miał wtedy prawo oddać mu tylko połowę pieniędzy których u niego pożyczył. W przypadku, gdy dane na zastaw rzeczy zaginęły, a wierzyciela ruchomości wspólnie z zastawionemi leżące ocalały, całkowitą wartość zastawu dłużnikowi zapłacić musiał: toż samo uczynić był obowiązany, ieżeli się okazało, iż używał zastawu na własną korzyść. Wolno było trzeciemu areszt położyć na zastawie, wszakże upadał areszt, ieżeli tenże trzeci we dwóch tygodniach nie udowodnił w sądzie, iż słusznie areszt położył. Tak przepisał drugi i trzeci statut litewski [1121].

Summy wypożyczane, mogli żydzi i w tym okresie zabezpieczać sobie, zakłady biorąc. Na znak pewności iż im się dłużnik uiści, wolno im było brać wszystko, oprócz rzeczy kościelnych i krwią zbroczonych. Jeżeli się okazało, że żyd kradzioną rzecz na zastaw przyiął, mógł się odprzysiądz że o tém nie wiedział, ale mu połowa pieniędzy za które u niego rzecz zostawiono przepadała [1122].

[1120] VII. 29, 30. Ul. X. 197. Cz. II. p. 165. [1121] Czacki II. p. 173.
[1122] R. 1523, Vol. I. 417. Czacki I. p. 94.

Nie tym samym porządkiem, w iakim o prawie lennėm mówiłem, przeydę prawa wynikaiące z posiadłości od Rządu dzierżanych: lecz zacznę od Polski i tak następnie póydę, a w końcu samym opowiem, co w téy mierze czeskie podały prawa.

§. 343. Posiadane od Rządu dzierżawy były albo znaczne [1071] albo wóytowstwa, a nad to były albo zamieszkałe grunta, albo pustynie, iak się nasze wyraziły prawa. Do nadawania na wieczność takowych, Rząd nasz bardzo był skory, i chętnie rozdawał, mianowicie też w ruskich ziemiach, na Podolu i Wołyniu położone puste role. Posiadaiący dzierżawy w procencie [1072], zwłaszcza ieżeli miał oraz i dożywocie na nich zastrzeżone, nie usuwał się z posiadania nawet i wtedy, kiedy się dzierżawa stawała *gołą*, to iest: (iak mówi Dunczewski p. 53) kiedy posiadacz należytość swoię iuż wysiedział, albo kiedy mu summa przepadła, w któréy dzierżawę trzymał. W przypadku, gdy dożywocie zastrzeżone nie było, urząd skarbowy zjeżdżał na grunt, a opisawszy protokólarnie stan dóbr, nowemu ie posiadaczowi oddawał (r. 1641, Vol. IV. 12). Starostwa pomnieysze sam Monarcha mógł w procencie oddawać, większe i sądowe starostwa dawał za wiedzą i wolą senatu. Wszelkie nad to darowizny dzierżawnych dóbr, tylko za wiedzą i wolą seymu mieysce mieć mogły [1073]. Dóbr dzier-

[1071] Jest to wyraz techniczny, Lengn. I. p. 316. [1072] *Modo obligatorio* r. 1496, u B. 352. [1073] R. 1504, Vol. I. 298, Kromer respl. p. 54.

żanych posiadacze, nie tylko ponosili ciężary przywiązane do gruntu, ale nad to procenta pewne od dochodów gruntowych oddawać musieli do skarbu, większe, mnieysze, w miarę iak się z lustracyi okazywało, że się ich dochody powiększyły lub pomnieyszyły. Z tego względu są lustracye nader ważne dla granicznych sporów, bo rachuiąc Lustratorowie dochody z dzierżaw, rozważali ie w szczegółach, opisuiąc granice starostwa iak daleko, i iakich sięgły z niemiż stykaiących się gruntów, a będących własnością prywatnych osób. Temuż samemu prawu ulegali posiadaiący dobra narodowe, tytułem wynagrodzenia za przysługi wyświadczone dla kraiu *(panis bene merentium)*, bądź że ie posiadali sami (zwykle ustępował Rząd takich posiadłości na lat pięćdziesiąt), bądź że za zezwoleniem Rządu posiadały ie ich żony, maiąc sobie takowe przez testament przekazane, bądź nakoniec (na co także należało mieć pozwolenie od Rządu), że posiadacz sprzedał ie komu [1074]. Posiadaczy dzierżaw na których były summy lokowane, uważano za właścicieli. Jako tacy summami temi odpowiadali oni za szkody, bądź skarbowi bądź prywatnym poczynione. Wszelki frymark (iest to wyraz techniczny), czyli umowa przez posiadacza z kimkolwiek na szkodę skarbu uczyniona, nie obowięzywała Rządu, lecz pokrzywdzony tego się trzymać musiał, z którym zawarł umowę [1075].

[1074] Goleński p. 7. [1075] R. 1454, u B. 283, 337. r. 1562, Vol. II. 596, 612, 614, 615.

§. 344. Korzystne były dzierżawy, a z tego względu przystępu do nich mieć nie mogli ludzie nie szlacheckiego stanu. Nawet sama szlachta warowała sobie, ażeby każdy w téy ziemi posiadał dzierżawy skąd był rodem, a tak polskie [1076] dzierżawy trzymali Polacy, litewskie Litwini i t. d. Dzierżone dobra w procencie przechodziły i na następców zmarłego, a mianowicie, na co iuż wyżéy zwróciłem uwagę, godziło się zapisywać na nich dożywocia żonom, posagi córkom [1077]. Inaczéy się rzecz miała z dzierżawami trzymanemi za zasługi, a szczególniéy też ze starostwami grodowemi i ukrainnemi: te albowiem na białogłowy tudzież, na synów, dla ich małoletności lub innych przyczyn dzierżyć takowe niezdolnych, przechodzić nie mogły [1078].

§. 345. Prawem dzierżawy posiadano na Rusi wszelkie włości od Rządu nabyte. Albowiem, iak się wyżéy rzekło, nawet te dobra które prywatnym Rząd darowywał, odbierał ie, ieżeli nie stało krewnych pewnego stopnia. Dawane dobra za usługi poczynione dla Rządu, nazywano, iak się to iuż gdzieindziéy rzekło, pomieściami [1079]; a te były większe, mnieysze, stosownie do rangi służebnika.

[1076] R. 1736, Vol. VI. 623. Lengn. I. p. 261. [1077] R. 1678. Vol. V. 562. [1078] Lengn. I. p. 322, 324. Skrzet. II. p. 120. [1079] W zbiorze dyplomatów P. Palackiego, czytałem akt urzędowy z r. 1088, gdzie powiedziano: *Krasavesi de terra ad II. aratra cum ministerialibus qui dicuntur pomisi.* Czy i u Czechów były pomieścia, i czy tamże służebników na pomieściu osadzonych także zwano *pomieściami?*

Boiarom dawano pomieścia obszerności dwustu czetwerti (był to rodzay miary), Okolniczym i radnym ludziom dawano obszerne na sto pięćdziesiąt czetwerti, moskiewskim woyskowym i cywilnym służebnikom obszerne na czetwerti sto, grodowym na siedmdziesiąt, żylcom na pięćdziesiąt, a osobom od tych niższym [1080] dawano obszerne na dziesięć czetwerti. W podobnymże stosunku szły dochody z pomieścia na żonę i corkę zmarłego: żona brała ie w stosunku dwudziestu od sta, córka o połowę tyle. Jeżeli pomiestnik poległ na woynie z bronią w ręku, brały więcéy [1081]. Święcie przestrzegano tego, ażeby rodzina zmarłego pomiestnika miała przyzwoite utrzymanie. Jeżeli nad to miał pomiestnik dziedzictwo, dawano iéy z niego część na dożywocie, ieżeli takowego nie zostawił, lub ieżeli pomieścia nie miał, dawano żonie część z pomieścia iego rodziny. Mniéy dbano o trzecią iego żonę, téy się tylko kupione dziedzictwo należało i nic więcéy [1082]. Przechodziły pomieścia i na następców. Płeć męzka przekazywała ie w spadku dziedzicom swoim: płeć żeńska posiadała ie prawem dożywocia, podług przepisów które wnet wyłożę. Nawet powtórnie idąca za mąż żona zatrzymywała spadłe na nią po mężu pomieście, zwłaszcza ieżeli nieboszczyk iéy mąż nie zostawił krewnych płci męzkiéy, pomieście to dzierżéć zdolnych. Wszakże chcąc iść za mąż żona, a oraz pra-

[1080] Uł. XVI. 1. [1081] Uł. XVI. 13, 30. [1082] Uł. XVII. 2, 5. r. 1676, P. S. II. 22.

gnąca zatrzymać pomieście, musiała mieć na to pozwolenie od Rządu, a nowy iéy mąż na swoie imie pomieście zapisać był powinien, to iest musiał służbę czynić i z tego nowo nabytego pomieścia [1083]. Zdarzało się, że nawet córka zmarłego pomiestnika w posagu wnosiła mężowi udzielone iéy na dożywocie pomieścia, lecz i to działo się drogą łaski [1084]. Gdy nie było takich którymby się pomieście dostać mogło, brał ie Car prawem odumarlizny (wymorocznoje pomiestie), i rozdawał ie na nowo, maiąc wzgląd na to, ażeby się pomieście dostało w ręce mieszkańców téy krainy, gdzie ie odumarto [1085].

§. 346. Lubo Rząd, uposażaiąc służebnika pomieściem, miał na względzie nie tylko iego, lecz i i iego rodziny dobro; przecięż powoduiąc się zasadami praw, iakie służyły oycu i mężowi, wyrzekło Ułożenie, że każdy podług własnego przekonania postępuiąc sobie, może żonę i dzieci wyzuć z pomieścia, i zrzec się go nawet z tego powodu, że obowiązkowi za który pomieście przyiął, zadosyć uczynić nie iest w stanie. Wszelako, ieżeli na służbie nabawił się kalectwa, dzierżał pomieście aż do śmierci, żadnych zań powinności nie czyniąc. Jeżeli dostawszy się w niewolą i z niéy powróciwszy, zastał pomieście swoie przez kogo innego zaięte, odbierał ie napowrót [1086].

[1083] Reutz p. 324, 367. Uł. XVI. 18, 20, 1665. 1669. P. S. I. 640, 803. [1084] R. 1650, 1676, P. S. I. 242, II. 22. [1085] Uł. XVI. 13, 27, 49. [1086] Uł. XVI. 29. r. 1676, P. S. II. 24. Reutz p. 367.

§. 347. Też same korzyści miał pomiestnik, iakie miał każdy lennik podług wyobrażeń słowiańskiego prawodawstwa. Zwróciłem na to uwagę w tomie I. p. 177, 178. Albowiem z gminu na pomieściu osiadłego ciągnął on korzyści, wszakże gmin ten nie był iego własnością lecz Rządu [1087], a więc ludzi na pomieściu będących, ani sprzedawać ani usamowalniać nie mógł pomiestnik [1088]. Wydzierżawić pomieście, lub dochody z niego sprzedać mógł; wolno mu nawet było wypuścić ie komu, pod warunkiem ażeby go żywił; wolno było kobiécie oddać pomieście osobie obcéy, włożywszy na nią obowiązek utrzymywania siebie i wydania za mąż: ale ani sprzedać, ani na inne pomieście zamienić go nie było mu wolno, bez pozwolenia Cara [1089]. To uzyskawszy i zamian zrobiwszy, tém samém pomiestnik dawny wkładał na nowego posiadacza wszelkie ciężary przywiązane do pomieścia [1090]. Podupadłe pomieście Rząd naprawiał. Co sobie pomieszczyk przysporzył na pomieściu, to zatrzymywał dla siebie. Jeżeli np. przyległe dzikie pola uprawił i pożytecznemi ie uczynił, posiadał ie na zawsze prawem dziedzictwa [1091].

§. 348. Przepisy o posiadłościach czyli o dzierżawach, iakie nam węgierskie objawiają prawa, są częścią podobne do polskich, częścią do ruskich.

[1087] *Ili chto budet moich Djakow pribytok ot mene wiedati, ili poselskich Tijunów, ili chto żenil sia w tiech*, Karamzin V. przyp. 116. [1088] Uł. XI. 30, XV. 3. [1089] Uł. XI. 31. XVI. 2, 8, 10, 69. [1090] Uł. XVI. 5, 7, 38. XVII. 47. [1091] Uł. XVI. 40, 47. XVII. 18.

Z kancelaryi węgierskiéy, nie z niemieckiéy, wydawano przywileie na dzierżawy, a w rok po wydaniu należało obdarowanego wprowadzić w posiadłość (statutio). Udzielano dzierżaw szczególniéy za usługi woyskowe, bądź czynione bądź dopiéro uczynić się maiące, z zastrzeżeniem, że ie posiadać ma albo rodzina obdarowanego albo on sam tylko. W piérwszym przypadku posiadała dzierżawę płeć męzka prawem spadku, ieżeli zmarły zostawił synów: ieżeli bezdzietnie zmarł, zostawiwszy iednakże braci lub córkę, sąd dworski rozpoznawał co daléy z dzierżawą począć wypada, czy ią ma córka posiadać daléy albo bracia zmarłego, lub czy dzierżawę na skarb przysądzić należy. Tym czasem dopóki sporu nie rozstrzygniono, dzierżawę brał w zarząd obywatel wybrany na to (iak ia rozumiem) przez starszyznę ziemską, (de mediocribus nobilibus electus). W przypadku drugim, spadała dzierżawa i na żonę: takowa należała iéy się także z prawa, tudzież i iéy córce, ieżeli mąż poległ w boiu. Pod żadnym zaś pozorem nie godziło się rugować żony z posiadanéy dzierżawy, dopóki iéy nie zapewniono względem posagu, który idąc za mąż w dom męża wniosła [1092].

Posiadaiącego dzierżawę uważano za właściciela téyże: z tego względu sam stawał w sądzie, gdy mu przyszło odpiérać zrobioną na dzierżawę napaść, i do niego należały wszelkie korzyści ciągnione

[1092] *Dos*, *jura paraphernalia*, Wierzbiec I. 32, 48. r. 1435, 1514, u W. 197, 198, 334. Cynos v. *donatio*.

z dzierżawy: nawet z kopalni złota i srebra na gruncie dzierżawnym odkrytych, on a nie Król użytkował. Wszakże kopalnie soli należały do skarbu królewskiego, a oprócz tego mógł kopalnie wszelkie odebrać Król dzierżawcy, ieżeli go stosownie za to wynagrodził [1093]. Seym rozpoznawał, za co i w iaki sposób komu dzierżawę dano. Monarsze nie godziło się dawać ich z łaski lub sprzedawać, lecz dać ie należało za przysługi świadczone kraiowi. W stosunku do dochodów dzierżawy, powiększały się lub zmnieyszały obowiązki dzierżawcy, iakie powinien był ponosić dla kraiu [1094].

§. 349. Powiedziałem wyżéy o czeskich odumarliznach: opowiem teraz iakie prawa wiązały tego, który od Rządu odumarliznę albo mańskie przyiął dziedzictwo. Określono w prawie kto, i iakie posiadłości dzierżéć może, i powiedziano, iż ieżeliby sobie ktoś, pomimo to że mu w téy mierze nie służy prawo, wyprosił odumarliznę, i miał ią w dzierżawie [1095], utracić ią powinien. Gmin [1096] podobnież iak i w Polsce dzierżaw posiadać nie mógł. Posiadano dzierżawy królewskie także sposobem zastawu, wszakże naywięcéy posiadano ie sposobem maństwa, częścią podług takiegoż co i gdzieindziéy prawa, częścią podług przepisów prawu feudalnemu właściwych. Dawniéy mógł ie Monarcha w ka-

[1093] R. 1351, 1405, 1492. u W. 168, 187, 263. [1094] R. 1454, 1608, 1630, 1647, u W. 209, 655, 753, 825. r. 1669, u W. II. 24. [1095] *Teneta*, Wład. XLVI. o *odpor*. [1096] Wład. XLI. o *dokonal. swolen.* XLVI. o *odpor*.

żdym razie odebrać, wyiąwszy wielkie lena, przez Dignitaryuszów korony dziedzicznie dzierżone: Władysław Jagielończyk zapewnił posiadanie dzierżaw panom i rycerstwu, dawszy przyrzeczenie, iż iakie kto dzierży posiadłości od Króla sobie dane, wiecznie takowe posiadać ma, ieżeli obowiązki do nich przywiązane pełnić będzie. Zastrzegły sobie stany, że nadal dzierżaw nikomu Monarcha, bez ich wiedzy, udzielać nie będzie. Sądzę, że toż samo rozumieć należało o zastawach dóbr królewskich; bo i na takowe Monarcha pieniędzy pożyczać nie mógł, bez dołożenia się do tego stanów [1097]. Kto mańskie odzierżał leno, a w rok i dzień, ślubu mańskiego nie uczynił, utracał ie na zawsze, ieżeli się w rok i sześć niedziel z postępu swego nie usprawiedliwił. Z mańskiéy dziedziny wszelkie korzyści iakie się z ziemi wyprowadzić dały, mógł lennik ciągnąć, ale (na co uwagę czytelnika zwracam) przemysłem nic zarabiać nie mógł, np. szynkownie, rybniki zakładaiąc, nie uzyskawszy na to pozwolenia od Króla [1098]. Bez pozwolenia także królewskiego, nie godziło się na maństwa, więcéy nad dziesięć grzywien srebra, zaciągać długu: a nad to nie mógł Man zapisów na niém robić, ani go odstąpić nikomu nie był mocen, (chociażby nowo nabywaiący mańswo zobowiązał się był, do pełnienia tychże samych co i poprzednik iego powinności) nie uzyskawszy na to pozwolenia od Monarchy [1099].

[1097] Wład. XL. *Milosti kral.* [1098] R. 1499, u Dobn. I. p. 262, 263. Max. CLXIII. 40. [1099] Wład. XL. *Milosti kral.* Max. CLXIV. 42.

§. 350. Emfiteuzy, czyli iak ie Meciszewski [1100], ale nie właściwie nazwał, dzierżawy końcem poprawy, nastały u nas w XVII wieku. Oddawano dobra narodowe na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, a iezuickie (po zniesieniu tego zakonu) na wieczność, do użytkowania z nich, z obowiązkiem płacenia czynszu. Nazywano to *jus emphyteuticum* [1101]. W dawnych czasach dawano tym celem zarośla [1102], na wykarczowanie i na obrócenie ich w grunt orny. Ogólnie ustanowiono [1103] w r. 1768, ażeby nie inne grunta lecz tylko puste na emfiteuzy dawano, i o takich to tylko gruntach godziło się powiedzieć, że składaią dzierżawę końcem poprawy. Każdy bez wyiątku, czy kraiowiec czy cudzoziemiec, pustkowia takie mógł uzyskiwać, a ieżeli ie przez trzy lata posiadał, tém samém był uważany za rodowitego kraiobywatela. Inny był rodzay emfiteuzów na lat pięćdziesiąt w starostwach i królewszczyznach, pod warunkami pewnemi (które w liczbie ośmiu wymienia prawo z r. 1775. Vol. VIII. 138) dawanych. Wyraźnie powiedziano, że i taka posiadłość nie nadaie własności, i że się nie godzi ani długów na niéy zaciągać, ani ię dzielić pomiędzy dzieci, lecz w całości zachować ią, a gdy czas posiadania wyydzie, że ią oddać Rządowi należy [1104].

Czynszowników, czyli iak ich tu zwano purkrechtników, na Purkrechcie, a więc na niemieckiém osia-

[1100] W Ustanowieniach prawa cywilnego, w Krakowie 1786, p. 66. [1101] R. 1662, Vol. IV. 859. r. 1775, Vol. VIII. 227. [1102] Zwano ie *zapusty*, r. 1486, u Nak. p. 547. [1103] Vol. VII. 599. Skrzet. I. p. 59, sq. [1104] R. 1775, 1783, Rezol. III. 12.

daiących prawie, było w Czechach pełno, lecz odgadnąć mi trudno, czy byli w Czechach i czynszownicy, osiadaiący na czeskiém prawie. Ułamek [1105] aktu urzędowego z r. 1500 wspomina o dworzyszczach i daczach; a właśnie przez piérwsze rozumiano w Polsce toż samo co Rzymianie nazywali *superficies*, a przez drugie rozumiano na Rusi posiadłość. Głębsza rozwaga rzeczy wykaże z czasem prawdziwe znaczenie tych wyrazów, i objaśni iaki był stosunek obudwóch do emfiteuzy, tudzież do tak zwanéy *superficies* poiętéy w polskiém znaczeniu; o któréy niżéy będzie.

ROZDZIAŁ II.

O POSIADŁOŚCIACH NABYTYCH OD PRYWATNYCH.

§. 351. W tym nawet okresie mało co wykształciło się prawo o służebnościach: widać że one nie były zgodne z poięciami narodu. Długo nawet słowiański ięzyk nie miał na służebności technicznego wyrazu.

Sądzę że wyraz przisluszenstwo, oznaczał u Czechów także służebności rzeczowe, ale iaki był istotnie ich stosunek prawny, milczą o tém pomniki

[1105] Glossar v. *dworzistie, wpodaczie.*

prawodawstwa czeskiego. Coś w téy mierze napomykaią morawskie prawa [1106], i wnioskowaćby można, że w nich iest mowa o zaniechaniu używania służebności, iakiéy się na cudzym nabyło gruncie: lecz całą tę rzecz odgadnąć iest mi nie podobna. Też prawa (przeciwnie iak prawa czeskie) stanowią, że chodzić i polować po cudzym gruncie wolno, i że piérwszego nigdy, drugiego zaś ieżeli się mu tak spodoba, właściciel gruntu zakazać może: ale że mimo woli właściciela nie wolno ieździć po cudzym gruncie, wyiąwszy mieysca przez które idzie droga do lasa [1107].

§. 352. Polskie prawa naywięcéy o służebnościach należących się osobom mówią, a i te mięszaią z wyobrażeniami o dożywociach, co wszakże i czeskie prawa czynią. Jednakże znaliśmy i służebności przywiązane do rzeczy. Wyraz dożywotnik [1108] oznaczał taką osobę, któréy ustąpiono prawa użytkowania z cudzéy rzeczy, i taką któréy się toż użytkowanie z mocy prawa należało; iako to żonie na dobrach mężowskich. Często długi przeciąg czasu, przez który był posiadacz w użytkowaniu rzeczy, nadawał mu prawo do użytkowania z niéy i nadal, co się mianowicie o wolnym wrębie i paszy rozumiało, te bowiem prawa uważano za wiecznie grunta obciążaiące (st. Maz. 393). Statut mazowiecki (375, 379) nazywa to *usus*, *usus et antiqua possessio*. Jeżeli na

[1106] LXXIX. *smlauwa aneb weypowed, kteraž se na mocne przestani dela.* [1107] Pr. Mor. CXX. CXXI. CXXV. [1108] R. 1550, 1562, Vol. II. 595, 913. st. Lit. IV. 67.

dobrach narodowych użytkowanie seym nadał, to i takie prawo nazywano konsensem, które niekiedy zamieniano na wieczność, czyli na własność, dozwalaiąc tém samém użytkować z nich i dziedzicom zmarłego (r. 1775, Vol. VIII. 689). Jednakże i te prawa nie rozciągały się daléy nad owe które Rzymianie liczyli do *ususfructus*, *usus*: a mianowicie upoważniały one do wolnego wrębu w lesie, do brania z niego corocznie pewnéy liczby fur drzewa, do rybołowstwa na użytek własny, do użytkowania z pastwisk, z iezior, do koszenia kilka fur siana, stawiania barci lub łaźni na cudzym gruncie, co szczególniéy zastrzegły litewskie i ruskie prawa [1109]. Pozwalaiąc właściciel na takie użytki, pozwolić musiał i na inne prawa, bez udzielenia których służebność żadnéyby nie przyniosła była korzyści. Mianowicie też statut litewski zastrzegł, iż kto ma łaźnią na cudzym gruncie, ten ma także prawo brać z lasu pobliskiego drzewo na opał dla téyże łaźni, ieżeli owego lasu właścicielem była taż sama osoba, która łaźnią wystawić pozwoliła. Skrupulatnie rozebrał tenże statut przepisy, iak należy użytkować, i iak się sprawiać powinien dożywotnik, ażeby właściciel gruntu żadnéy stąd nie poniósł szkody.

§. 353. Na uwagę zasługuie, że niekiedy zawadzaią się w prawach naszych przepisy, obcemi wyobrażeniami zupełnie trącące. Powiedziano bowiem,

[1109] R. 1454, u B. 269. r. 1598, u Nak. p. 273. r. 1661, Vol. IV. 716. r. 1676. Vol. V. 387, 394. st. Lit. X. 3.

że obywatele mogą wypuszczać grunta swoie na wybudowanie domów [1110], że czynszownicy i poddani nie w innym iak tylko w pana swoiego młynie mleć powinni [1111]. To przypomina nam rzymską *superficies*, i niemieckie *Bannrechte.*

Do służebności osobistych niemieckich, czyli do Bannrechte, liczono na Pomorzu, w Czechach i Morawii tak nazwaną *simila* (die Semel), *opiczne* (simeales denarii), mocą których mieszkańcy włości obowiązani byli piec swóy chleb w pańskim piecu, za pewną opłatą. W Morawii (a tak musiało być i w Czechach) miał prawo pan, nakazywać ludziom swéy gminy, u niego tylko a nie gdzieindziéy kupować ryby; co późniéy zniesiono. Weszło w zwyczay u Czechów zapisywać na dobrach swoich dożywocie osobom zupełnie obcym, i to nazywano *plat żiwotni* [1112].

§. 354. O podobnychże służebnościach, co litewskie mówią i ruskie prawa. W ogóle nazywa się w tych prawach użytkowanie z cudzego *prożitok*, *pożit* (Uł. XVI. 8), a to rozciągało się do lasów, rzek, iezior. Rzecz dziwna, że iuż w r. 1557, iak świadczą dodatki do Sudebnika, szczególnieyszą uwagę zwrócono na lasy, i wysoką do nich przywiązano cenę. Kto kupował dobra, osobno za ziemię, osobno za las płacił, podług wymiaru iaki zrobił Mierszczyk, a więc iuż dla tego samego do-

[1110] *Dworszyszczów*, r. 1552, Vol. II. 603. [1111] R. 1198, u Nak. p. 272. [1112] R. 1346, glossar. v. *opole*, *opiczne*. pr. Mor. LXXXIII. CXXIII.

§. 357. Zakład, iak się wyżéy rzekło, dawano teraz i na rzeczach nieruchomych, ale wierzyciel przez to nie nabywał rzeczowego prawa: służyło ono bowiem iedynie tak zwanym zastawom. Zakłady biorąc wierzyciel mógł się upewnić względem wypłaty wypożyczonego kapitału, i obeyść istnieiące pod ówczas w całéy Europie prawo, że brać procenta iest rzeczą nie godziwą: albowiem branie zakładów nie zwracało na siebie uwagi, gdyż one prywatnie raczéy niż publicznie, z ręki do ręki, przechodziły. Wszakże sama potrzeba nakazywała szukać środka, któryby w niczém nie ubliżaiąc przesądowi wieku, dawał wierzycielowi pewność na dobrach dłużnika, a oraz zapewnił mu pobieranie procentów za wypożyczony kapitał. W téy mierze podobnie sobie u nas poradzono, iak sobie niegdyś zaradzili Rzymianie, za nim się u nich wyobrażenia o hypotekach rozwinęły. Albowiem, iak u nich wierzyciele przez tak nazwaną *fiducia* zabezpieczali się względem wypożyczonéy summy, rzecz nieruchomą od dłużnika kupuiąc, i do odprzedania iéy temuż się zobowiązuiąc, skoro wzięte pieniądze powróci: tak w Polsce, iuż za czasów Ostroroga p. 31 brano i dawano pieniądze na wyderkafy, czyli wyderki iak ie zwano. Sam wyraz okazuie, żeśmy ten pomysł od Niemców przeięli, i że wierzyciele polscy przez wyderkafy, też samo uzyskiwali korzyści iakie Rzymianie przez fiducia; lubo pomiędzy obudwoma temi instytucyami była pewna różnica. Albowiem w Polsce sprzedawał

własność swoię wierzycielowi dłużnik pod tym warunkiem, że go tenże w posiadaniu rzeczy zostawi pobieraiąc od niego (niby sposobem dzierżawy) procent umówiony, i że w każdym czasie skoro mu wziętą summę zwróci, wierzyciel odprzeda mu napowrót własność. Praktyka sądowa następnie przyięła u nas, że dłużnik maiący chęć wykupienia swéy własności (bądź na zakład bądź na zastaw, iak rozumiem danéy), powinien na dwanaście niedziel poprzednio wezwać o to wierzyciela (wydać pozwy), ażeby sobie summę swoię odebrał: a ieżeli się tenże na terminie nie stawi, że wolno iest dłużnikowi złożyć summę u mieyscowego Biskupa lub w grodzie, a w Łęczyckiém u Kmieci (st. Łęcz. 199), i tym sposobem maiątek własny uwolnić z długu. Tamże to iest w Łęczyckiém przyięto, że na Boże narodzenie maią się podobne spłaty odbywać, pod temiż zresztą co i w Polsce warunkami [1123].

Odkąd bulla Papieża Marcina (r. 1420) upoważniła duchowieństwo do brania procentów sposobem wyderkafowym, stosunki prawne kontraktu tego znacznie się u nas rozszerzyły. Uprawnił w Polsce wyderkafy Zygmunt I. i Zygmunt III. a Władysław IV. ograniczywszy liczne stąd wynikłe nadużycia, pozwolił instytutom publicznym, i wszelkim osobom moralnym, summy swoie sposobem wyderkafów zabezpieczać [1124]. W r. 1673 postanowienie to rozciągnięto i na Litwę, gdzie iuż od-

[1123] R. 1635, 1675, Vol. III. 856, 138. [1124] R. 1540, 1561, 1635, Vol. I. 562, 705, III. 856.

dawna iak mniemam, wyderkafy pod nazwiskiem zakupień, (tak się statut wyraża), praktykowano, a postanowienie to wznowiono r. 1726, (Vol. VI. 138).

§. 358. Pomysły o reformie kościoła, tudzież uprawnienie wyderkafów, rozwinęły u nas wyobrażenia o zastawach, tudzież utorowały drogę przepisom o hypotekach, które się przecięż nie ustaliły u nas i ustalić nie mogły, z powodu małéy oświaty prawnéy. Przynaymniéy tak zwana umowna hypoteka, na któréy głównie całe ustawodawstwo hypoteczne rzymskie polega, nie rozwinęła się u nas: i ieżeli tę mieli na uwadze ci, którzy istnieniu u nas hypotek z nazwiska i rzeczy zaprzeczyli, mieli racyą moiém zdaniem. Bo chociaż wyraz *hypotheca* w prawodawstwie naszém zawadza [1125], przecięż, iak się wyraźnie prawa nasze wysłowiły, tyle on tam znaczy co zastaw i wyderkaf. Ilekroć naszym prawodawcom przyszło mówić o hypotekach, dowiedli tego, że wyobrażenia o tak zwanéy antichresis, o wyderkafach, tudzież o obligacyach, w polskiém wyrazu tego znaczenia, mięszali w iedno. Wprawdzie z teoretyków niektórzy, iak np. Groicki, rzymską hypotekę poymowali należycie, aleć inni, wprawdzie nie prawnicy a przecięż prawne tłómaczący wyrazy, np. Tucholczyk, *obowiązanie się* i *zastaw*, za iedno brali, na co się pewno nikt nie zgodzi. Łatwo poiąć, że i w przywileiach miasta Wilna z r. 1668, chociaż iest mowa o zahypotekowaniu, czystych wyobrażeń o hypotekach nie widać. Ina-

[1125] R. 1539, Vol. I. 549. r. 1631, Vol. III. 666.

czéy sądzi Bezimienny, ale się zdaniem moiém myli [1126]. Bo pominąwszy to, cośmy o znaczeniu wyrazu *hypotheca* wytknęli, popełnił on ieszcze ten błąd wielki, że przepisy o zakładach i zastawach iakie prawodawstwo kraiowe wskazało, z pomysłami przez praktyków naszych w téy mierze objawionémi pomięszał w iedno, i że na koniec przepisy o wywłaszczeniu dłużnika, (tak nazwany zastaw inekwitacyyny), tudzież wyderkafy, (które przecięż ani zakładami ani zastawami u nas nie były, lecz iedynie środkiem pobierania procentów), za osobne rodzaie zakładów i zastawów poczytał.

Pomówmy o zastawach, podług przepisów praw naszych.

Dokładnie określił u nas zastawy Zygmunt I. (r. 1588, Vol. II. 1219), a tém samém prawo rzeczowe obwarował, stanowiąc: że wszelki zapis przez dłużnika zeznany, a maiący obciążać własność iego nieruchomą, powinien być zeznany w właściwym sądzie, to iest tam, gdzie leżą dobra obciążone długiem. Ktokolwiek z wierzycieli zapisu takiego nie uzyskał, stawał w rzędzie rękodaynych, czyli prywatny zapis maiących wierzycieli; ten zaś kto zapis w księdze sądowéy zeznany posiadał, nabywał tak nazwaną *potioritatem*, to iest, że stosownie do daty zapisu urzędowego, piérwszy odbierał należytość

[1126] *W dorywczych uwagach o istnieniu hypoteki, tak co do nazwiska iako i rzeczy w dawném polskiém ustawodawstwie*, które z Tygodnika Petersburskiego, Dziennik powszechny warszawski z r. 1834. w rozmaitościach do numerów 337, 343, 346, umieścił.

swoię, po sprzedaży dóbr dłużnika wywłaszczonego: następnie odbiérał należytość swoię wierzyciel z późnieyszą datą zapis maiący, i tak następnie. Podług téyże ustawy żona miała uprzywileiowaną, że ią tak nazwę, hypotekę, na dobrach swego męża, na zabezpieczenie posagu, który w dom małżonka swego wniosła. Nad to służyło prawo, że się tak wyrażę, wniyścia na hypotekę dłużnika temu, który miał sobie sądownie przyznane przezyski, czyli, który uzyskał w sądzie wyrok skazuiący na zapłacenie dłużnika. Opowiem niżéy, w iaki sposób przepisy te późniéy uzupełniono: wprzód należy uwagę na to zwrócić, że dawniéy ieszcze Zygmunt I. określił (w r. 1523. Vol. I. 420) zastawy w ten sposób: iż wierzycielowi przyznał do dóbr dłużnika rzeczowe prawo, ieżeli tenże dług biorąc natychmiast dobra w posiadanie i użytkowanie oddał (to nazywały nasze prawa *obligatio de facto*, a litewskie *zastawą* po prostu); albo ieżeli się do tego zobowiązał, iż skoro mu się na umówionym terminie nie uiści, pozwoli wierzycielowi wwiązać się w dobra (inscriptio debiti *ad certum tempus* obligati). Jeszcze w r. 1768 (Vol. VII. 603) traktatem obwarowano, że tylko z takowéy wierzytelności, lub na mocy opisu urzędowego roborowanego w sądzie, dobra zaieżdżać wolno. Wierzyciel który się w ten sposób nie upewnił, a iednakże pieniędzy pożyczył, musiał z dłużnikiem proces przewieść, a dopiéro wtedy miał prawo wleźć dłużnikowi na hypotekę.

Do iakiéy ilości wierzyciel powinien był pożyczać dłużnikowi, ażeby mu dług nie przepadł, to zostawiono iego rostropności; bo gdy nie było u nas ksiąg hypotecznych, z którychby się mógł wierzyciel o szacunku dóbr przekonać, a chociażby stąd i skądinąd mógł się był o tém dowiedzieć, przecięż, iak się to i teraz dzieie, nie należało mu bezpiecznie na owéy polegać cenie, z powodu iż wartość dóbr spadała lub się wznosiła: z tych więc powodów wierzyciel powinien był rozważyć interes, za nim wszedł z dłużnikiem w układy. Wprawdzie w r. 1527 (Vol. I. 481) nakazało prawo szacować dobra szlacheckie i duchowne, lecz wydaiąc to rozporządzenie nie miało na celu ani praw rzeczowych, ani dóbr wierzycieli.

Prawo z r. 1588 nie określiło czasu, w którymby zapisy o prawa rzeczowe, w księgę właściwego ziemstwa pod nieważnością wpisać należało. Przywiedziono to do skutku dopiéro w r. 1768 (Vol. VII. 708), nakazuiąc ażeby zapis gdziekolwiek zrobiony, w rok i sześć niedziel wniesiono do księgi właściwego Woiewództwa lub powiatu. Rozumié się, że przez to nie odjęto tak zwanéy *vis perpetuitatis* grodom uznanym za wieczne. Nazywano zaś wiecznemi te grody, którym wyraźnie przyznano moc, iż wszelkie zapisy prawo rzeczowe daiące, maią być ważne, chociażby takowe zeznawali obywatele z innych Woiewództw lub powiatów. Wiecznym np. grodem [1127], był grod lubelski i wszyst-

[1127] R. 1590, 1633, Vol. II. 1337, III. 688.

kie grody woiewództwa sandomirskiego, podlaskiego i t. p.

Na tém nie poprzestano, lecz w r. 1775 (Vol. VIII. 179), prawa z r. 1588, 1768 pochodzące daléy rozwinięto, stanowiąc: że przy każdym grodzie ma być osobna księga utrzymywana, w którąby wszelkie długi, umowy, a nawet (czemu słusznie przyganić należy) i wexle, gdzie bądź zaciągnione wnoszono w rok i sześć niedziel pod nieważnością, czyli pod utratą rzeczowego prawa do dóbr dłużnika. Zapisy tym sposobem w grodzie nie roborowane, uważać się miały za ręczną kartę, a wierzyciel nie mógł z nich poszukiwać swéy należytości na dobrach dłużnika, aż dopiéro po zaspokoieniu tych wierzycieli, którzy prawo rzeczowe sobie przyznane mieli. Wiadomo powszechnie, że to rozporządzenie prawa nie wzięło skutku, i że ksiąg takowych grody nasze nie utrzymywały, chociaż im to polecono.

Postanowienia polskie o prawie rzeczowém, rozciągniono i na Litwę w r. 1726 (Vol. VI. 475) i w 1784.

Z wywodu tego łatwo odgadnie czytelnik, że przepisy o rzeczowém prawie u nas niegdyś istnieiące, nie mogą bynaymniéy iść w porównanie ani z rzymskiém ani z dzisieyszém naszém prawem hypoteczném; tudzież przekona się o tém, że gdyby przodkowie nasi ieszcze kilka kroków byli w téy mierze postąpili daléy, mielibyśmy byli dokładne hypoteczne prawo.

§. 359. To co nam o stosunkach prawnych z zakładów wynikaiących nasze podały prawa, częścią

przypomina przepisy rzymskie o *pignus* i *lex commissoria*, częścią obeymuie osobne, ale mniéy znaczące postanowienia. Wolno albowiem było wierzycielowi późnieyszemu spłacić wierzyciela z lepszém prawem umieszczonego, i zaiąć iego mieysce [1128], a przedewszystkiém godziło się to uczynić krewnym dłużnika, i to zaraz po iego śmierci. Wolno było wymówić sobie, iż ieżeli złożonéy na pewność rzeczy dłużnik na terminie wyznaczonym nie wykupi, zakład lub zastaw przepadnie mu, (póydzie na upad, mówi statut litewski): wszakże, ieśli on umarł przed czasem, krewni dłużnika mogli rzecz wykupić termin nawet przetrzymawszy. Jeżeli o przepadnienie zakładu umowa była, dosyć było opowiedziéć się Sędziemu gdy była rzecz ruchoma, a proces przewieść, gdy na zakład dano rzecz nieruchomą (st. Lit. VII. 21, 27). Już drugi statut litewski przyiął za zasadę, a statut trzeci powtórzył ią i za prawomocną uznał, że sprzedany taki zakład lub zastaw, przy którym nie było warunku, iż ma iść na upad, nie przechodzi na dziedzictwo wieczyste; lecz ostrzegł zaraz tenże statut, że i późniéy wolno swoię rzecz wykupić od tego ktokolwiek ią posiada, cenę zastawną wróciwszy [1129]. Ježeli zaś dano zakład na rzeczy ruchoméy, a umowy o przepadnienie iéy nie było, wierzyciel zapozywał dłużnika o uiszczenie się. Sąd zakreślał mu termin czterotygodniowy do wykupu

[1128] Tak zwane *jus offerendi*, st. Maz. 426. st. Lit. VII. 11. IV. 21. Uł. X. 196. [1129] Czacki II. p. 159, 160. st. Lit. VII. 27, 28.

rzeczy, a gdy się i tak nie uiścił, dozwalał rzecz publicznie sprzedać, pod temiż co i w poprzedzającym okresie warunkami (st. Lit. VII. 28).

Nie dbało o to polskie prawo, czy dłużnik o większą czy mnieyszą summę prawo rzeczowe na własnym maiątku zabezpiecza wierzycielowi. Sam tylko statut mazowiecki (st. Maz. 414), trzymaiąc się przepisów czeskiego prawa o leżeniu (w następuiącym dziale więcéy o tém powiem) stanowi, że nie należy obciążać dóbr mało znaczącemi zapisami. Tak niegdyś i u nas statut wielkopolski (co przeszło w statut wiślicki, st. K. p. 121) postanowił, że o małą summę poręczyciela ku leżeniu wzywać się nie godzi (ad hospitium in obstagium subintrare, *w gospodę iechać i tracić na potępę*, mówi Tłómacz u Lel. p. 91).

Na tém kończę uwagi o prawie rzeczowém polskiém. Skreśliłem ie podług przepisów ustaw naszych, pominąwszy to, co w téy mierze praktycy nasi, a mianowicie też Zawadzki, udzielili. U nich, o tak zwanéy *obligatio in bonis assecurata*, *potioritas recessuata*, *abjurata* wyczytuiemy: ale prawa nasze nic o tém nie wiedzą.

§. 360. I ruskie prawo znało księgi w które umowy o prawa rzeczowe zapisywano [1130]. W nie wciągano wszelkie sprzedaże, a nawet, iak mniemam, i długi na dobrach zabezpieczone [1131]. Na czyie imie zapisano dobra w księdze, do tego one należały: wszelako posiadaiący tytuł własności, ustą-

[1130] *Zakładne knigi* Ul. XVII. 33. [1131] *Załožiti* §. 85 Sud.

pić go temu musiał komu dobra sprzedano poprzednio, a imienia iego w księgę nie zapisano. Właściciel sprzedanéy rzeczy ulegał za takowe oszustwo cięższéy cielesnéy karze. Jeżeli dłużnik nie uiścił się w swoim czasie, sprzedawano iego dobra: ieżeli ie za mniéy niż wynosił dług sprzedano, dłużnik pozostawał resztę winien: ieżeli za więcéy, należało resztę zwrócić dłużnikowi. W przypadku kiedy się nikt nie zgłosił o kupno dóbr dłużnika, oddawano ie wierzycielowi: poczém wolno mu ie było ieszcze do dwóch miesięcy wykupić. Jeżeli wierzyciel nie chciał na terminie przyiąć pieniędzy, dłużnik składał ie w sądzie [1132].

§. 361. Do zastawu [1133], używano u Czechów sprawcy (disbrigator), ażeby on zaręczywszy za dłużnika, że w swoim czasie wykupi zastaw, obowiązany był oraz zaspokoić wierzyciela, ieżeli mu się w oznaczonym czasie ów nie uiści. Musieli wierzyciele wielkie z zastawów ciągnąć korzyści, kiedy prawa skrupulatnie rozebrały to pytanie, iak sobie ma postąpić dłużnik lub iego sprawca, ieżeli wierzyciel pieniędzy przyiąć i zastawu wydać nie chce. Prawo pozwalało dłużnikowi złożyć w sądzie pieniądze, a ten obsyłał wierzyciela, ażeby on takowe odebrawszy, z długu rzecz uwolnił. Jeżeli tego nie uczynił wierzyciel, to i tak wwięzywano dłużnika w zastawione dobra. W Morawii składał pieniądze dłużnik na ręce Komornika, a ten musiał się z urzę-

[1132] Ul. X. 262, 263. XVII. 32, 34. [1133] *Nastaw*, mówiono w XIII wieku (glossar. Rozkochany v. *ipoteca*).

259

82

SKRÓCENIA

których używałem zrzódła trzeciego i czwartego tomu przywodząc.

Uwaga. Liczba rzymska skazuie na podział dzieła większy, np. na tom, na część, na rozdział i t. p. Liczba arabska skazuie na mnieyszy podział np. na §. i t. p. Przytaczaiąc zrzódła główne czyli pomniki prawodawstwa, nie kładłem głoski *p.* (pagina, karta); położona więc obok napisu liczba, oznacza kartę dzieła: np. st. Maz. 398, skazuie na któréy karcie (podług wydania Bandtkiego) stoi dowód w mazowieckim statucie na który się powołałem; wyiąwszy ieżeli obok rzymskiéy stoi arabska liczba, wtedy albowiem skazuie ona na podział rubryki, a nie na kartę. Tak więc st. Lit. IV. 6. Uł. XX. 8, znaczy, że z litewskiego statutu przywiodłem rozdział i artykuł, a z Ułożenia artykuł i §. Zwracam uwagę i na to, że w spisie skróceń użyty znak *zn.* tyleż waży co wyraz *oznacza*, i że obok tego znaku położona rzymska liczba, a obok niéy arabska, wskazuie na tom dzieła moiego, w którym i na któréy karcie obszerniéy stoi o zrzódle sposobem skróconym odemnie przywiedzioném. I tak np. Vol. *III.* p. 7, 413, 414, oznacza, iż o tém zrzódle przez skrócenie tak przytoczoném, tudzież o samych Woluminach legum, mówiłem obszerniéy w trzecim tomie na karcie téy a téy. Jeżeli się okaże, że na skazaném mieyscu mało mówiłem o przywiedzioném dziele, lub ieżeli iest dzieło takie o którém się w tabeli skróceń nic nie powiedziało, wypadnie wtedy poszukać i bliżéy się o tém piśmie wywiedzieć z historyi literatury polskiéy przez P. Bentkowskiego; albo musi to być dzieło iuż z poprzednich tomów dobrze czytelnikowi znane. To mianowicie należy mieć na baczności tam, gdzie ia nie całe nazwisko pomnika lub autora wypisuiąc, ograniczyłem się na kilku głoskach nazwę dzieła i iego autora wskazuiących; lub gdzie mówiłem o piśmie czytelnikowi w dwóch piérwszych tomach bliżéy oznaczoném.

u B. *zn.* Bandtkiego jus polonicum I. p. 233. III. p. 7.
Cz. *zn.* Czacki o prawach litewskich i polskich.
Czas. *zn.* Czasopis czeski III. p. 22.

Cynos *zn.* Cynozura III. p. 445.
Danił. Sud. *zn.* statut Kazimirza Jagiel. przez P. Daniłowicza odkryty, a przez P. Rogalskiego wydany III. p. 416.
Dług. *zn.* Długosza III. p. 8.
u Dobn. *zn.* Dobnera monumenta I. p. 20.
u Dog. *zn.* Dogiela kodex dyplomatyczny I. p. 13.
Duncz. *zn.* Dunczewski o starostwach 111.
Dz. *zn.* Dziennik warszawski III. p. 17.
Ferd. *zn.* statut czeski Ferdynanda III. p. 425, 426.
(W oryginale wydrukowanym pooznaczane są karty literami i liczbą rzymską, odwrotnéy strony niczém nie oznaczono: sposob ten cytowania zachowałem w moiem dziele).
Górn. *zn.* Górnicki w wyborze pisarzów polskich z XVI wieku III. p. 9.
glossar. *zn.* Zbjrka neydawnegszjch slowniku latinsko-czeskych wydana od Waclawa Hanky, w Praze 1833. III. p. 11.
(Oprócz ułamków ze starych dyplomatów, iuż przy układzie tomu II przezemnie użytych, a przytaczanych przez skrócenie *glossar.* mieści w sobie to dzieło naydawnieysze zabytki ięzyka czeskiego, iako to: *a)* ułamki dawnych słowników z IX (iak się zdaie) i następnych wieków; a mianowicie *mater verborum* (z IX, X, XI, XII wieku), *Bohemarius* (z XIII. XIV. wieku) *Welessini*, *Nomenclator*, *Catholicon*, *Bohemarius minor* (z XIV. i następnych wieków); *b)* ułamki dawnych przypisów (glossematów) do Ewangelii SS. i Psałterzy (z XII. i następnych wieków). Całe to dzieło iest nader ważne, i szczególniéy służy do odgadnienia czasu w którym to lub owo powstało prawo. Dla mnie ono podobną wyświadczyło przysługę, iaką niegdyś francuskim prawnikom napisy fragmentów w Pandektach justyniańskich. Owo sławne *aureo hamo piscari*, słusznie zastosowaćby można do tego, kto należycie z tego dzieła korzystać potrafi).

Herb. w tłóm. *zn.* Herburt w tłómaczeniu III. p. 411, 412.
Kromer respl. *zn.* Kromera respublica.
Kromer Orig. *zn.* Kromera origines czyli kronikę III. p. 7.
Kron. Cz. *zn.* kronikę czeską III. p. 12.
st. Łęcz. *zn.* statut Łęczycki III. p. 397.
(Położony obok numer skazuie na kartę tegoż statutu podług wydania J. W. Bandtkiego w *jus polon).*
st. Lit. lub lit. *zn.* statut litewski III. p. 417, 420.
(Piérwszy numer znaczy iak wiadomo rozdział, drugi znaczy artykuły.)
st. Maz. *zn.* statut Mazowiecki III. p. 397. sq.
(Taż sama uwaga co i przy statucie łęczyckim).
Max. *zn.* statut czeski Maxymiliana III. p. 425.
(Piérwsza liczba znaczy kartę dzieła (list), a druga ustęp na téyże karcie obeymuiący ustawę).
u Nak. *zn.* Nakielskiego I. p. 12.
u Okol. *zn.* Okolskiego I. p. 12.
Orzech. lub u Orzech. *zn.* kronikę Orzechowskiego III. p. 8.
u Prz. lub Przył. *zn.* Przyłuskiego zbiór III. p. 411.
P. S. *zn.* połnoje sobranie III. p. 15.
(cytowano ie tymże co i prawa polskie sposobem).
pr. Bartn. pr. Ciesz. pr. Mor. pr. Szl. *zn.* prawa bartnie, cieszyńskie, morawskie, szląskie III. p. 402, 403, 433, 429, 431.
(Wyiąwszy prawa bartnie, wszystkie inne tu wymienione tak maią w oryginale oznaczone karty iak statut czeski Ferdynanda, tylko że karty nie są parafowane głoskami).
R. Z. C. *zn.* rzad zeme czeske II. p. 312, 313.
Rez. Rezol. *zn.* rezolucye rady nieustaiącéy III. p. 93.

Rusk. dostop. *zn.* ruskia dostopamiatnosti II. p. 312.

S. (Scr.) R. B. *zn.* scriptores rerum bohemicarum III. p. 12.

Stasz. Staszic *zn.* Staszica uwagi nad życiem J. Zamoyskiego.

Stentzel. *zn.* Stenzla Urkundensammlung III. p. 12.

Sud. *zn.* Sudebnik Cara Iwana Wasilewicza III. p. 437. sq.

Uł. *zn.* Ułożenie III. p. 439.

Vol. *zn.* Wolumina legum III. p. 7.

W. P. *zn.* Wybor pisarzów polskich z XVI. wieku III. p. 9.

(Patrz wyżéy pod skróceniem *Górn*).

Wierzb. *zn.* Wierzbca dzieło zwane *Tripartita.*

u W. *zn.* u Wierzbca. Tak nazwałem konstytucye i uchwały węgierskie objęte w *corpus juris hungarici* wydania z r. 1751, któregom przy układzie trzeciego i czwartego tomu tego dzieła używał, nie mogąc miéć pod ręką wydania używanego przy układzie dwóch piérwszych tomów.

Wład. *zn.* statut czeski Władysława III. p. 424, 425.

(Przytaczałem go na tenże sam sposób co i dzieło Andrzeia z Duby).

Zak. *zn.* Zakony Kniazia Iwana Wasilewicza III. p. 436, 437.

Zn. *zn.* Znicz nowo rocznik przez J. Krzeczkowskiego wydany, III. p. 10.

WYRAZY TECHNICZNE

W TOMIE IV. OBJĘTE.

UWIADOMIENIE.

P. Professor Kucharski właśnie rozpoczyna druk, pomników prawodawstw słowiańskich.